

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA — SPORTY WODNE
SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



Neuman (Estonja) nad płotkiem

Komisariat Rządu
na m. st. Warszawę
Egzemplarz obowiązkowy

Two KOMPOT S.A.
WARSZAWA
ZAKOPANE

KRAK. PRZEDSIĘW. 10 NOWY-JÓZEF 51
KRAKÓW 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.



Kanadyjska „Canoe“

Targ o cenę zapłaconą!

W jednym z największych dzienników polskich rozległ się głos, że wysiłek finansowy naszego społeczeństwa, uczyniony w celu wzięcia udziału w Igrzyskach Olimpijskich — był nadmierny wobec kryzysu ekonomicznego, jaki obecnie przeżywamy.

Autor, a jest nim znany publicysta pan Jan Czempinski, twierdzi, że rząd i społeczeństwo dały na tę imprezę zagraniczną za dużo i to co dały, — dały pod wpływem presji kół sportowych i pod wpływem niewyrobienia opinii.

Jesteśmy zdania, że artykuł taki, zestawiający potrzeby i postulaty materialne sportu z innymi potrzebami społecznymi chwili bieżącej, mógłby oddać dużą usługę sportowcom.

Jesteśmy jak wszyscy ludzie. Wierząc w godziwość swych celów staramy się dla akcji naszej uzyskać jaknajwięcej. Ale że cele nasze pragniemy podporządkować idei dobra państwa, więc nie odwracamy się, gdy mówią do nas nie sportowcy z wyżyny z której obejmują wzrokiem całokształt spraw polskich. Tylko nastawiając pilnie uszu wymagamy, aby ten co do nas przemawia rozumiał dobrze przedmiot poruszany.

Że nie jesteśmy tak zacietrzewieni jak to nam imputuje autor artykułu wspomnianego — złożyliśmy wszak dowód w roku 1920. I wtedy szykowaliśmy się na Igrzyska Olimpijskie do Antwerpii. I wtedy mieliśmy wcale pokątną kwotę, zebraną na ten cel. Ale gdy tuż przed Igrzyskami zachmurzyło się niebo na rubieży wschodniej, gdy załamał się mur wojsk naszych na Dnieprze i Berezynie, machnęliśmy ręką na Igrzyska, atletów posłaliśmy do szeregów walczących, a polski Komitet Olimpijski oddał pieniądze ówczesnemu prezesowi rządu, który ich użył na jakąś doraźną potrzebę natury politycznej.

Jeżeli dzisiaj przypominamy o tem, to dlatego, że ów fakt świadczy, iż na czele organizacji sportowców stoją ludzie nie mający pola widzenia ograniczonego do techniki i organizacji zawodów, ale owszem z całą rozważą wprzegający sport do rydwanu polityki wewnętrznej i zewnętrznej Państwa. Artykuł, który stał się punktem wyjścia niniejszych wywodów, sam przez się nie zasługuje na obszernie omawianie, a to z powodu nieudanej argumentacji, która miała udowodnić, że sport, zresztą zjawisko chwalebne, może się doskonale obyć bez udziału w zapasach międzynarodowych. Argumentacja ta wypadła zupełnie fałszywie, budząc

niemałe zdziwienie, że może publicysta w dzienniku stołecznym wykazywać niezrozumienie istoty sportu aż w tym stopniu co p. Czempinski.

Zapytuje on bowiem: „Czem są jednak igrzyska olimpijskie w dzisiejszym znaczeniu po ich wskrzeszeniu w nowych warunkach i w nowych formach?”

I odpowiada: „Jest to już ta dziedzina, gdzie sport z terenu właściwego, naturalnego — rozwoju sił fizycznych i tężyzny — dochodzi do wyżyn sztuki”.

Ta sztuka ma nam być niepotrzebna.

Sport w Polsce ma „patałaszyć”. To nam, zdaniem pana publicysty, wystarczy. Sztukę pozostawmy innym narodom.

Istotną cechą sportu, szanowny pisarzu, jest właśnie to, że patałaszenie nie wystarcza. Citus, altius, fortius, brzmi hasło olimpijskie. Dążyć do postępu, do doskonałości. Odgrodzić sport polski od wzorów znaczy to samo, co skazać go na zamieranie.

Ale przecież sam przeciwnik udziału naszego sportu w życiu międzynarodowym, ściśle biorąc, nie jest wrogiem sportu.

Przeciwnie, mówi o nim pochlebnie, ceni go wysoko jak sam pisze, żałuje że ten nasz sport musi obywać się bez boisk, basenów, strzelnic, uważa za fatalny brak niedocenianie znaczenia sportu i rozwoju fizycznego młodzieży.

Tylko, że ten przyjaciel sportu nie dostrzega w nim nic więcej poza kształtnymi łydkami i pełnym wdziękiem kopaniem piłki.

Nie wie, że jest to przedewszystkiem kultywowanie energii życiowej, którą sport potrafi u swych adeptów zachować, aż do późnego wieku, przedłużając okres ich pracy, że oddala młodzież od takich rozrywek i miejsc, gdzie tak często trwoni się zdrowie, honor i zdolności. Że w sporcie hartuje się nerwy, wyrabia panowanie nad sobą, budzi talent przewodzenia innym. Że sport wykańcza wychowanie społeczne nawet u dorosłych całkiem ludzi, dając im silną wolę i dyscyplinę życia zbiorowego. Że jednym słowem w sporcie można się nauczyć jak żyć lepiej, pracować lepiej, a jak potrzeba to umrzeć lepiej.

Jeżeli nasz przeciwnik naprawdę nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego, no to nie mamy co dyskutować, zanim nie staniemy razem na platformie współczesnego rozumienia sportu.

Ważniejsze natomiast jest roztrząśnięcie w naszym sumieniu sportowców, czy byliśmy w prawie żądać poparcia od społeczeństwa dla wyprawy olimpijskiej.

Po zrzalym namyśle odpowiadamy. Tak. Byliśmy w prawie, bo dzięki temu wydatkowi obudziliśmy sumienie publiczne dla sprawy wychowania fizycznego, tak bardzo zaniedbanego, a tak wciąż lekceważonego. Gdy Anglicy, Francuzi, Niemcy i Rosjanie zdradzają już nie zainteresowanie, ale przejęcie się opinii publicznej kulturą rasy, ochroną przed degeneracją, hodowaniem chęci do życia i działania — u nas się o tem myśli za mało. Za mało! Niepowodzenia nasze w Paryżu 1924 zaalar-

mowały ogół, zwróciły jego uwagę na przyczyny upośledzenia zawodników polskich.

To jest ta korzyść, która nam sportowcom osładza gorzyc przegranych, a jednocześnie usprawiedliwia koszty poniesione.

Pomijamy sprawę ile z tych pieniędzy sportowi ofiarowano, a ile on sam sobie zarobił widowiskami sportowymi. To bowiem niema żadnego znaczenia. Jest faktem że wywieziono garść pieniędzy z Polski. Co za to kupiono?

Odpowiedź brzmi: obraz plastyczny energii życiowej polskiej na tle energii narodów innych — to dla ogółu. Dla siebie zaś podnieść do pracy, do wysiłku.

Something about Mont Everest

Przedmowa autora

Drogi Redaktorze, oto jest ów dawno zapowiadany artykuł o Ewercieście. Nie jest on taki, jak powinien być, ale też inny być nie mógł. Temat nadawał się do poważnej rozprawy, którą by się powinno publikować w fachowym taternickim czasopiśmie. Rzecz należało traktować pragmatycznie, historycznie, cyfrowo, wnioski wyprowadzać na podstawie ugruntowanych przesłanek.

Taka powinna być dobra krytyka angielskich wypraw na Mt Everest.

Jednakowoż takie ujęcie tematu nie nadaje się w zupełności do ogólnie sportowego pisma, jakim jest Stadjon. Po drugie, nasza publiczność czytająca za mało jest wytrenowana umysłowo do czytania rzeczy poważnych — i tylko poważnych. Do naszego wydawnictwa nadawałaby się rzecz pisana żywo (tymczasem dobra krytyka stoi na wyżynach sprawiedliwości — martwych), interesująco (pożal się Boże — interesujące wywody logiczno — cyfrowe!), przystępnie (tymczasem rzecz wymaga omawiania spraw i zjawisk znanych li tylko wilkom taternickim), a mimo to rzeczowo.

Oto jest powód, dla którego moje pisanie jest takim, jakim jest, a nie takim, jakim być powinno.

Już przed paru tygodniami miałem gotowy szkic. Odczytywałem go mojemu ojcu i obaj uznaliśmy, że jest „zanadto ciężki”. „Ciężkość” ta pochodziła z dość wielkiego quantum ścisłości przy niestłumionych aspiracjach do stylu narratorskiego.

Napisałem tedy nową krytykę, tę właśnie, którą Ci przesyłam. Jest to mieszanina dwóch ujęć, dwóch stylów — ale niech już będzie.

Niedawno temu mówiłem Ci o trudności mojego stanowiska względem angielskich wypraw. Mówiłem, że podziwiam szczerze ich wytrwałość, bohaterstwo nawet, jeśli chodzi o Mallory'ego i Irvine'a, widzę jednak jasno ich błędy organizacyjne i taktyczne i, będąc nastroszony raczej do pisania planów na ich cześć, muszę pisać o tem, co zrobili źle.



Mallory

Ta dwoistość wewnętrzna musiała się odbić niekorzystnie na duchu mojego artykułu. Może nawet — pozbawiła go ducha.

Jeśli zadasz sobie trud przeczytania tych paru arkuszy, przekonasz się, że krytyka jest bez wyjątku negatywna. Piszę jedynie o tem, co było i wykazuje błędy i niedostatk. Pozytywnej części zaniechałem z rozmysłu. Jak wiesz, mam już oddawna zupełnie wypracowany plan wyprawy na Mt Everest (wykonam go, skoro tylko zdobędę drobnotkę — potrzebny kapitał). Jest on zasadniczo różny od angielskiego.

Nie wspominać jednak o nim wcale, aby się nie wydawało, że dlatego tamtych ganię, aby siebie pochwalić, albo, że za przykład stawiam to, co nie zostało jeszcze wcale wypróbowane.

Starałem się pisać według recepty Tacytus sine ira et studio. Ira — tu napewno niema. Ale co do studium...

Może i nie zdołałem pozbyć się namietności, którą pałam ku tej dziewiczej górze, białej jak śnieg, wysokiej jak 8882 mtr.

Ja, którego największym dotychczas celem życia jest być na niej pierwszy.

„Wie besteigt man eine Jungfrau“. — That's the question?

Oto pytanie dla mnie i dla anglików. Ich niedostateczną odpowiedzi na to pytanie, oświetloną ze strony czystego taternictwa stawiam oto przed sąd publiczny.

Zechciej przyjąć Redaktorze zapewnienie szczerzej przyjaźni.

*

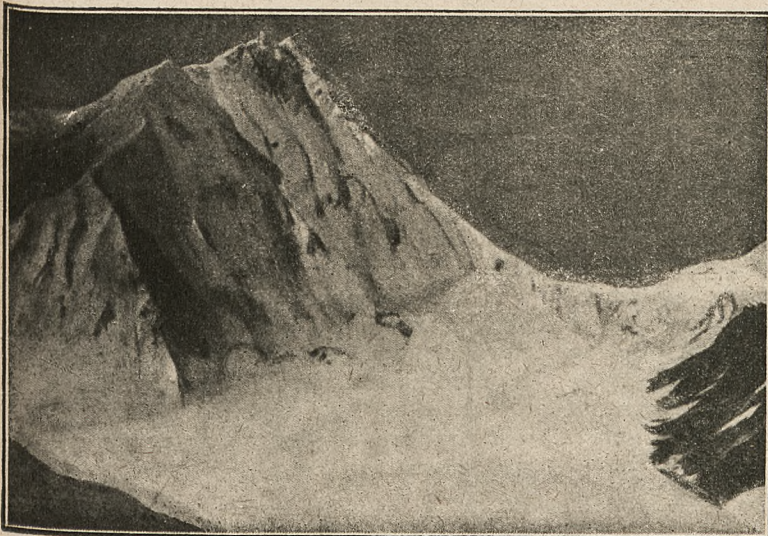
Dość już pisano na różnych miejscach o Mt Ewercieście i niezwykłych warunkach, które tam istnieją i powodują to, że szczyt, którego trudności techniczne są tego rzędu co np. Świnicy w zimie, pozostaje dotychczas niezwydzony.

To też nie będę pisał o niskim ciśnieniu atmosferycznym, które na szczycie wynosi 31% ciśnienia na poziomie morza, o nadzwyczaj niskich temperaturach (dochodzących do -30°C i więcej), o gwałtownych huraganach, o śnieżcach, lawinach, ani nawet nie poruszę kwestji zachowania się organizmu ludzkiego, wykonyującego pracę wznoszenia się na wielkich wysokościach.

Wszystko to są rzeczy, o których się mówi od trzech lat w szerokich kołach taternickich, i które, przypuszczam, są dobrze znane moim czytelnikom.

Za cel tego artykułu wytknęłem sobie krytykę angielskich wypraw na Mt Everest.

Jako podłoże moich rozważań niech służy opis drogi na szczyt. Starałem się ułożyć go w ten sposób, jakby stanowiął jeden z rozdziałów znakomitego Przewodnika po Tatrach J. Chmielowskiego.



Północny wschód Mont Everest'u i Chang La od strony Lhakpa La



Wichry wysoko wzbijają śnieżycę na szczycie Mont Everest

M. EVEREST (8882 mtr.)

Mt Everest wznosi się między szczytami Makalu (8470 m.) — od wschodu i Gaurisankar (7022 m.) od zachodu. Z główną granią Himalajów łączy się krótką granią, biegnącą od punktu zwornikowego Lhots (8501 m.) w kierunku północnym. Ze szczytu odgałęziają się dwie boczne granie. Z tych zachodnia, dość krótka, zbiega do lodowca Rongbuk, północno-wschodnia zaś, opadając łagodnie dochodzi do punktu zworni-

Z Darjeeling (ostatnia stacja kolejowa) drogą jedną poprzez miejscowości Phari drong, Kampa drong, Tingri drong do Chobuk, ostatniej wsi przed Everestem, położonej nad potokiem Rongbuk. Ta część drogi trwa 4 do 5 tygodni, zależnie od stanu dróg.

Z Chobuk posuwamy się w kierunku południowym, wciąż jeszcze drogą i minąwszy klasztor Rongbuk, stajemy po przebyciu około 20 klm. u czołowej moreny lodowca Rongbuk (1 dzień).

i pęknięciami. Po 2 do 3 godzinach uciążliwego pochodu stajemy na Przełęczy Północnej (7000 m.).

Na lewo od nas (ku południowi) ciągnie się (zazwyczaj zaśnieżony) grzbiet dość stromy, który dochodzi do punktu zwornikowego 8348 m.

Od Changta począwszy jest już wskazane używanie przyrządów oddechowych podczas marszu.

Z przełęczy wnosimy się grzbietem i nie dochodząc do p. zwornikowego zwracamy się w prawo na stok i posuwamy się dalej w kierunku południowo-zachodnim, trzymając się w przybliżeniu równoległe do ciągnącej się przed nami pn. wsch. grani szczytu. Teren pozostaje wciąż łatwy. Zachodami i półkami śnieżnymi wnosimy się skośnie w prawo ku górze i dochodzimy wreszcie pod blok szczytowy Mt Everestu.

Tworzy go stromy i długi koń skalny, przechodzący już niedaleko szczytu w poziomą, niezbyt ostrą grani. Tę część drogi przebywa się prawdopodobnie (według zdania Mallory'ego) wykorzystując wąską półkę śnieżną, ciągnącą się skośnie w górę (od ręki prawej ku lewej) wzdłuż zwróconej ku nam ściany szczytowej.

Droga technicznie łatwa, z wyjątkiem końcowej części, która jest prawdopodobnie średnio trudna. Teren wymaga doskonałej znajomości techniki lodowcowej i śniegowej. Pod względem uciążliwości droga ta w swej górnej części (od Changta) nie ma równych sobie.

Już w czasie czytania tego opisu wytworzyli sobie, z pewnością moi czytelnicy w ogólnych zarysach plan zdobycia Mt Everestu.

Wytransportować na Przełęcz Północną odpowiednie zapasy żywności, paliwa, tlenu, namioty, okrycia; doczekać się dobrej pogody i pokonać wreszcie przy pomocy tlenu z flaszek, w rakach i z czekaniem w ręce ostatnie 1882 metry, dzielące nas jeszcze od szczytu.

All right. Plan jest zupełnie trafny. Tak samo sądzili zresztą i podobnie wykonywali go anglicy. Tylko sposób transportu ciężarów obrali taki, że doprowadził ich za każdym razem do odwrotu i kosztował życie 11 ludzi.

Kwestja transportu ekwipunku na szczyt jest zasadniczą. Świetny sprawozdawcy L'illustration, p. Charles Rabbot zwracał na to uwagę już w 1921 r. pisząc: „En tout cas, il y a là un problème de transport d'un genre nouveau, aussi intéressant a résoudre, que celui qui s'est posé lors de la conquête du pole Sud. De sa solution dependra la victoire à l'Everest”.

I tak się rzeczywiście okazało. Od rozwiązania problemu transportowego zawisło zwycięstwo nad olbrzymem. Dwukrotnie (pierwszej wyprawy 1921 r. nie liczę, bo była w swej istocie wywiadem) szli anglicy do ataku na niego i zawsze wyczerpani wracali — z niczem.

Mt Everest nie chce, żeby szli na niego Sahibowie z kultami.



kowego 8348 m., gdzie odgałęzia się od niej w kierunku północnym mało wybitny grzbiet, ciągnący się poprzez Przełęcz Północną (Chang La, 7000 m.) do Szczytu północnego (Changtse, 7483 m.). Masyw szczytu opancerzony jest od zachodu jakoteż od wschodu potężnymi, bardzo stromymi ścianami. Północna strona natomiast jest mało stroma i tworzy jednostajny stok śnieżny, w niewielu tylko miejscach przerwany turniami. (Tutaj nastąpiłaby historia pierwszych wejść, gdyby już była ukończoną).

Drogi: A.—Północno-wschodnią granią (zwykła droga).

Lodowcem idziemy w górę (ku południowi) około 4 km do miejsca, w którym odgałęzia się od niego Wschodni lod. Rongbuk. Tym ostatnim posuwamy się dalej ku górze, początkowo w kierunku wschodnim, następnie południowym, wreszcie południowo-zachodnim i po przebyciu około 16 km. stajemy u podnóża stromej ściany lodowej, jaką opada w naszą stronę (ku wschodowi) Przełęcz Północna (od wejścia na lodowiec 2 do 3 dni zależnie od stanu powierzchni lodowca).

Próg, który mamy przed sobą, wysokości około 300 m. pokonuje się wprost, lawirując między ściankami

Taką jest podstawa mojej krytyki: najemni tragarze są przyczyną, dla której Anglicy dotychczas Ewerestu nie zwiedzili. *)

Jakież jest system, który przyjęły wszystkie angielskie wyprawy? Oto wynajmuje się kulisów, hindusów i tybetańczyków z górzystych okolic i idzie się z nimi tak daleko i wysoko, jak się tylko da

Z Darjeeling do Chobuk, to tylko kwestja finansów i sprężystego kierownictwa. Trzeba przecież oddział, liczący stu i więcej ludzi zaprowiantować, zaopatrzyć w ubrania i sprzęt obozowy.

Trzeba na każdym etapie wystarczyć się o środki lokomocji (zwykle miejscowe yaki). Tylko najbogatsze społeczeństwa stać na tak znaczne wydatki.

Sam żołąd dzienny kulisów stanowił w sumie 200 fr. Pozatem zdarzają się małe kłopoty, w rodzaju buntu kulisów i wtedy kierownik musi sobie umieć z nimi poradzić. Potrzebna jest więc głęboka znajomość charakteru ludności tubylczej.

W końcu wyprawa dochodzi na ogół gładko do lodowca. Wraz z nim zaczynają się też poważniejsze trudności. To, co jest łatwym dla wprawne-

*) Używam terminu „zwiedzić“ w odróżnieniu od „osiągnąć“. Możliwym jest, że dnia 8.VI. 1924 r. Mallory i Irvine doszli do szczytu, jednak zejść z niego nie byli w stanie. Szczyt więc byłby „osiągnięty“, lecz nie zwiedzony. Brak tu bowiem istoty „zwiedzania“: powrotu przy życiu.

go taternika **) nie jest takim dla kulisa.

Zachodzi tu zupełne podobieństwo z naszymi góralami. Poza tymi, którzy przewodnikują, reszta zasadniczo nie ma o taternictwie pojęcia.

Kulisi nigdy lodu nie mieli pod nogami. Nie umieją używać raków ani liny ani czekana ani żadnej rzeczy taternickiej. Wszystkiego ich trzeba dopiero uczyć. Są dość pojętni, więc wnet dają sobie jako tako radę. Lecz niema mowy o marszu w dobrym tempie. W dodatku trzeba na nich wciąż uważać, bo przecież wszystkiego można człowieka nauczyć, ale doświadczenia nie. O wypadek zaś na lodowcu nie trudno.

W rezultacie wynika znaczne zwolnienie ruchu kolumny oraz wzmógłony nakład trudów i uwagi ze strony taterników wyprawy. Wyprawa jednak posuwa się w górę, ciągle jeszcze względnie gładko. Bo też kulisi tamtejsi mają wielkie zalety. Są pracowici i dźwigają, jeśli trzeba, bez szemrania znaczne ciężary. Są posłuszni względem swoich Sahibów. Każę się im iść po lodowcu, idą, choć dobrze nie wiedzą jak się to robi; iść po stromym śniegu, idą z naiwnością dziecka i zaufaniem do swych panów.

Są bardzo cierpliwi. Cierpliwi aż do śmierci. W r. 1922 zginęło ich sześciu w lawinie. Naturalnie ich winy w tem nie było. Nie rozumieją

**) Używam tutaj i nadal słowa „taternik“ na określenie człowieka umiejętnie chodzącego po górach.

się bowiem na tem, gdzie jest lawiniasto, a gdzie nie. Są dwie możliwości w tym wypadku: albo ich wysłano samych z transportem bez przewodnictwa Europejczyka, albo Europejczyk wiódł ich nieostrożnie przez niebezpieczne miejsce. I tak źle i tak niedobrze.

Najlepsi między nimi są naprawdę wytrwali. Istnieje jednak, nawet dla tych, granica wytrzymałości, jak to później zobaczymy.

A więc wyprawa idzie lodowcem i zakłada po drodze obozy, (w tym roku I, II i III obóz). Są one potrzebne, bo przecież wszystkiego naraz nie można zabrać na plecach. Idzie tu cała armja, która musi mieć mieszkania i żywność. To też będzie się posyłało na dół ludzi po dalsze zapasy, a gdyby ich w drodze spotkała zawierucha śnieżna, dobrze jest, jeśli będą mieli gdzie się schronić.

Zupełnie poważne kłopoty rozpoczynają się dopiero na ścianie pod przełęczą. Tu nawet najlepszy taternik nie w każdą pogodę i nie po każdym śniegu przejdzie. Po śnieżycy wałęsa do kotła pod przełęczą raz wraz lawiny. Lecz o ileż trudniej jest przejść, wiodąc za sobą długą karawanę ludzi, niosących ciężary?

Ci z czytających to, którzy prowadzili po górach liczniejsze towarzystwa, wiedzą dobrze, jakimi kulami u nogi są one w podobnych wypadkach.

Anglicy musieli w jednym miejscu zakładać drabinę sznurową, aby umożliwić transport. (d. n.)

Adam Karpiński.

Przysposobienie wojskowe a usportowienie społeczeństwa

Sto tysięcy widzów zgrupowanych na trybunach stadjonu w Colombes krytycznym wzrokiem patrzyło na polskie niepowodzenia i według wyników poszczególnych konkurencji, oraz ogólnego wrażenia jakie na nich wywarliśmy (o ile tylko wywarliśmy), sądziło o polskiej żężyźnie, rozmachu, zręczności—szacowało wartość i przyszłość naszego narodu.

Sąd przez nich na podstawie tych obserwacji wydany z pewnością nie zadowolni ambicji 30-miljonowego narodu. Jakkolwiek wnioski dotyczące wartości naszego narodu przedwcześnie być mogą i błędne, o tyle nikt nie zaprzeczy stwierdzeniu, że z małymi wyjątkami sport polski znajduje się w powijakach.

Nie będę szukał istotnych przyczyn zaniedbania, braku zrozumienia dla sportu w Polsce i wynikłych stąd takich oto konsekwencji,—kwestja ta została już dość wyczerpująco omówiona na łamach pism sportowych i codziennych,—chodzi mi tutaj o zwrócenie uwagi na ten dział pracy, którego znaczenia dla rozwoju i popularyzacji sportu w Polsce niedoceniają dotychczas nasi sportowcy. Działem tym jest przysposobienie wojskowe młodzieży.

Idea przysposobienia wojskowego, powstała dla realizowania ściśle utilitarnego celu—przygotowania całego narodu do przyszłej obrony granic,

dzięki kierunkowi w jakim się skonkretyzowała i podstawowym metodom pracy, stosowanym dla zdobycia założonych celów, stała się potężnym czynnikiem zdobycia dla sportu szerokich mas młodzieży oraz przekonania starszego społeczeństwa o zbawienności wychowania fizycznego i sportów dla osiągnięcia pełnego rozwoju ducha i ciała—harmonji.

Wychodząc z założenia, że dla wykonania czynności technicznych i taktycznych w polu, w trudach marszów



Rzut oszczepem — ćwiczenie obozowe

i obozów, w obliczu śmierci i wszelkiego niebezpieczeństwa żołnierz musi posiadać siły, wytrzymałość, musi przeciwstawiać zmęczeni, apatii, bojaźni silną wolę i hart, posiadać mocne ciało, zdrowe serce i dobrze rozwinięte płuca,—za podstawę przysposobienia wojskowego, za główną oś programu wzięto wychowanie fizyczne: lekką atletykę, gimnastykę, gry ruchowe i sporty.

Na wychowaniu fizycznym więc oparto najistotniejszą część przysposobienia wojskowego—wychowanie przyszłego żołnierza. Jeśli zaś chodzi o metody pracy, to główny nacisk kładzie się na wyrobienie popędu sportowego, stosowanie do ćwiczeń systemu zawodów poszczególnymi grupami (klasy, szkoły, obozy, stowarzyszenia) oraz na skłonienie w ten sposób chłopców do szlachetnej rywalizacji i solidarnego współdziałania w zakresie osiągalnych wyników.

Te założenia i metody przyjęte przez organizatorów przed czterema prawie laty i konsekwentnie mimo wszelkie trudności przeprowadzane, dały po kilku latach pracy widoczne rezultaty.

Napotykać początkowo na duże przeszkody, jak uprzedzenie kierowników szkół, nieufność rodziców do tej nowej, trącej rękoma militarystką pracy, przysposobienie wojskowe rozwija się jednak stale i zyskuje coraz



Z obozów DOK V

większą popularność wśród społeczeństwa.

Jak wiadomo praca ta płynie w dwóch zasadniczych kierunkach: 1) przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej, a więc organizowanie hufców szkolnych, które swój najwyższy wyraz znajdują w obozach letnich i 2) przysposobienie młodzieży pozaszkolnej, a więc współdziałanie i dopomaganie w pracy tym stowarzyszeniom, które za cel postawiły sobie wychowanie zdrowego obywatela i w przyszłości dzielnego żołnierza.

W zakresie przysposobienia młodzieży szkolnej powstają wciąż nowe hufce szkolne, coraz to liczniejsze rzesze młodzieży zapoznają się z podstawowymi elementami wiedzy wojskowej jednocześnie nabierając entuzjazmu i zapału do ćwiczeń cielesnych i sportów.

Hufce szkolne powstają w najdalejszych zakątkach Rzeczypospolitej, powstają tam, gdzie wszelka myśl sportowa obca była świadomości obywateli, a sport był uważany za zabawę wielkomiejskich leniuchów.

W końcu 1923 r. istnieje już 290 szkół w których zorganizowane są hufce szkolne, a w nich 21.348 uczniów.

Lecz udział hufców szkolnych w krzewieniu zamiłowania sportowego drobny jest stosunkowo z działaniem w tym kierunku korony przysposobienia wojskowego — obozów letnich.

Dopiero w obozach letnich młodzież zajęta przez cały rok szkolny pracą naukową, pozbawiona przeważnie terenów do ćwiczeń i stale skrępowana brakiem czasu, może się z całym zapałem i swobodą oddać sportom i ćwiczeniom cielesnym.

Tutaj wśród najpiękniejszych okolic Polski, na łonie matki-natury wre gorączkowa acz ochocza praca nad najlepszym wykorzystaniem krótkich 6 tygodni czasu na wszechstronne zapoznanie się z zasadami lekkoatletyki, przeróżnych sportów, ruchowych ćwiczeń cielesnych i t. p.

Tutaj to tworzą się zaczątki przyszłych klubów, stąd płynie energia do całorocznej pracy sportowej młodzieży, tutaj się rodzą przyszli entuzjaści i pionierzy sportu.

Poza daniem młodzieży pierwszych podstaw sportu i wychowywaniem zdrowych i dzielnych ludzi, obozy letnie przynoszą jeszcze kolosalny pożytek ogólnemu uświadomieniu sportowemu społeczeństwa.

Chłopcy przybywający z obozów do domu, tryskający zdrowiem, pełni

humoru, energii i wesołości, są dla obozów letnich a tem samym dla pracy sportowej żywą reklamą, najlepszą propagandą z pewnością lepszą niż liczne strony zapisanego na ten temat papieru.

Charakterystycznym pod tym względem jest fakt, że o ile do pierwszych obozów letnich w 1922 r. matki oddawały synów swoich z trwogą, niechętnie i z licznymi zastrzeżeniami, o tyle w zeszyłem a szczególnie w bieżącym roku wszelkie takie zastrzeżenia zniknęły bezpowrotnie. W r. b. zgłoszenia kandydatów znacznie przewyższały maksymalną ilość wolnych miejsc w obozach, a kompetentne władze były zasypane szeregiem prośb o przyjęcie chłopców w drodze wyjątku i skarg na odrzucenie szeregu opóźnionych kandydatów.

A miejsc było niemało.

O rozwoju i wzrastającej popularności obozów letnich świadczy następująca tabelka:

w 1922 r. było 39 oboz., ukończ. 2000 chl.
„ 1923 „ „ 74 „ „ 4815 „
„ 1924 „ „ 77 „ „ 7000 „

Pod względem frekwencji i napływu sukces obozów w r. b. był zupełny, a kto choć przez kilka godzin był w obozie, kto widział tam półnagich, opalonych młodych chłopców z pasją oddających się swym ćwiczeniom, ten od tej chwili z większą otuchą i wiarą spogląda w nieznaną przyszłość.

*

Inną zgoła, lecz może ważniejszą jeszcze rolę w sportowym urobieniu społeczeństwa odgrywa przysposobienie wojskowe młodzieży pozaszkolnej. Młodzież ta, członkowie stowarzyszeń pracujących na polu przysposobienia wojskowego to, poza Związkiem Harcerstwa Polskiego, młodzież rzemieślnicza, wiejska i robotnicza. Tak ze stanowiska przysposobienia wojskowego, jak wychowania fizycznego i sportu praca wśród tych mas młodzieży, nierzadko pozbawionej wszelkiego dodatniego wpływu, ma pierwszorzędne znaczenie społeczne.

Pracę tę w trudnych warunkach materialnych prowadzi szereg stowarzyszeń jak Sokół, Strzelec, Zw. Młodzieży Wiejskiej, Zjedn. Stow. Młodz. Polskiej i wiele jeszcze innych w ścisłej współpracy z oficerami instrukcyjnymi przysposobienia wojskowego.

Zorganizowane w szeregu miejscowości Rady Wychowania Fizycznego i przysposobienia wojskowego, złożone z przedstawicieli władz państwowych,

komunalnych i stowarzyszeń, znakomicie przyczyniają się do złagodzenia pewnych tarć i nieporozumień między poszczególnymi związkami, będących przeważnie wynikiem braku zrozumienia i dających się przy dobrej woli łatwo uniknąć.

Każde z tych stowarzyszeń wychowuje swych członków w duchu wojskowo-sportowym, poświęcając większość pracy na wychowanie fizyczne i sporty.

Jeśli się zważy, że stowarzyszenia te w sumie obejmują z górą 100.000 członków, a liczba ta z każdym rokiem, z każdym dniem niemal się powiększa, to wartość tej pracy dla usportowienia społeczeństwa okaże się — niemała.

O ile tendencją M. S. Wojsk. jest, aby przez obozy letnie przepłynęła cała młodzież szkolna, mianowicie uczniowie między VI a VII klasą, o tyle tak zwane kursy zimowe lub jesienne poświęcone specjalnie dla stowarzyszeń mają charakter ściśle instruktorski i przeznaczone są dla niższych szarż i komendantów poszczególnych związków.

Program kursów zimowych pod względem wychowania fizycznego jest bardzo zbliżony do programu obozów letnich. Różnice są spowodowane bądź to inną porą roku, bądź innym rozwojem umysłowym uczestników. I tutaj więc na pierwszym planie znajduje się wychowanie fizyczne, a absolwenci tych kursów mogą w małym zakresie być instruktorami wychowania fizycznego w swych stowarzyszeniach.

*

Krótką ta charakterystyka roli przysposobienia wojskowego w pracy nad usportowaniem społeczeństwa wystarczy sądzić, aby przekonać ogół czytelników, że udział przysposobienia wojskowego w tej pracy poważny jest i zasługuje na poparcie tych wszystkich, którzy pojmują znaczenie sportu dla całokształtu wychowania narodowego.

Mam nadzieję iż obydwom stronom wyszłoby to na zdrowie — przysposobienie wojskowe zyskałoby ceną współpracę fachowych sił sportowych, co pozwoliłoby mu intensywniej pracować, sportowcy zaś nasi, szczególnie ci „zajadli“, poznaliby pracę, gdzie sport i wychowanie fizyczne istnieje nie dla rekordów i jednostronnych czynów, lecz jest tylko bardzo ważnym środkiem dla osiągnięcia wyższych wartości — wychowania zdrowego fizycznie i moralnie pokolenia

J. R.



IGRZYSKA

VIII-ej

OLIMPIADY



OLIMPIJSKI TURNIEJ POLO NA KONIACH

Polo na koniach jest jednym z tych sportów, które u nas w Polsce znamy tylko... z żurnali mód. Jest to sport najmniej demokratyczny ze wszystkich, uprawiany, nawet na Zachodzie, przez nieliczne tylko jednostki. Hippika wogóle jest dostępna tylko dla ludzi zamożnych i dla kawalerzystów. Wojsko stanowi wszędzie czynnik, najusilniej zabiegający o jej rozwój, nieszczędzący na ten cel funduszy. Polo natomiast nie doznaje nigdzie tego poparcia. Gra ta bowiem wymaga koni specjalnych, krótkich i zwrotnych poneyów, które poza swym „zawodem” do niczego nie są zdadne i bardzo szybko się zużywają. Ustawiczne zwroty, nagłe hamowanie i gwałtowne puszczanie w wyciągnięty galop są dla konia bardzo niehygieniczne. Dlatego też grać w polo może tylko ten, kogo stać na stałe utrzymywanie kilku poneyów. A pomiędzy tymi, których stać na ten luksus, niewielu jest amatorów gry nadwyraz trudnej i karkołomnej. Ludzie, łączący w sobie te dwa zasadnicze warunki: pieniądze i zamiłowanie do ruchu i niebezpieczeństwa, są wszędzie wyjątkami, które liczą się na palcach.

Z tych wszystkich względów polo jest grą, która nigdy nie będzie spopularyzowana. A choć jest jednym z najwspanialszych widowisk sportowych, jakie można oglądać, nie znają jej szerokie masy nawet tam, gdzie jest uprawiana, gdyż milionerom z arcygentlemańskich klubów nie zależy na tem, by zgarniać gotówkę z trybun.

Francuski komitet olimpijski widocznie zgodził się zgóry na to, że niema celu starać się o udostępnienie widzom tego bajecznego turnieju i zrobić wszystko co mógł (czy też poprostu nie zrobił nic) aby jaknajmniej ludzi mogło go oglądać.

Większość gier odbywała się na boisku St. Cloud-Country-Club'u o kilkanaście kilometrów za miastem. By wybrać się na match trzeba było poświęcić pół dnia czasu oraz 30 fr. na bilet (najtańszy stojący) + 12 za autobus, razem 42, co wynosi przeciętny dwudniowy zarobek paryżanina. Nawet zwykły program kosztował 2 franki zamiast jednego. Oczywiście liczba widzów mieściła się zwykle w ramach kilkudziesięciu osób, które „własnosamochodowo” mogły się tam udać.

Ale kto raz znalazł się na trybunach w St. Cloud czy Bagatelle, nie mógł tego żałować... 56 minut gry, ustawicznego galopu koników, zmagania o piłkę, która przenosi się z błyskawiczną szybkością od jednej bramki do drugiej, zderzenia jeźdźców, którzy cudem jakimś wciąż wychylać się, by długim młotkiem zebrać daleką piłkę, gonitwy i pojedynki, wszystko to razem składa się na widowisko, które niema sobie równego. Szybkość nierównie większa niż w footballu, większa nawet niż w hokeyu na lodzie, akrobatyczna technika graczy w pełnym karjerze trafiających niewielkim młotkiem w piłeczkę niewiele większą od tenisowej, wreszcie, zaciekłość i upór nie mniejszy niż w sportach czysto atletycznych, stwarzają dla widza więcej emocji niż w jakimkolwiek innym sporcie. I niewątpliwie, gdyby kto zechciał z pola zrobić taki business, jaki zrobiono z piłki nożnej, rugby, base-ballu, lub boksu, możnaby w wielkich miastach ściągnąć na każdy match po kilkadziesiąt tysięcy widzów, którzy wyliby z niemiejszym zachwytem, niż na widok bohaterów piłki. Anglja jest pod tym względem na „dobrej drodze”.

Ale jak dotychczas, polo jest sportem arystokratycznym. *Odit profanum vulgus et arce!*

*

Gra trwa 7 okresów po 8 minut. Drużyny składają się z 4 graczy, których w razie wypadku (t. zn. bardzo często) można *zawsze* zastępować. Po każdym okresie gracze zmieniają konie, których każdy ma 4 do 7-miu. Prawidła gry podobne są do hokeyowych. Celem gry jest, by piłka przeszła między dwoma słupami stanowiącymi bramkę przeciwnika. Goal liczy się za 1 punkt. W razie braku wyniku do końca gry, przedłuża się ją aż do rezultatu. Po każdej bramce drużyny zmieniają boisko, co ogromnie utrudnia orjentację, zważywszy, że niema bramkarza, i wszyscy gracze grają na wszystkich pozycjach. Za foule sędzia dyktuje rzuty wolne. Jest wzbronionem zabiegać drogą przeciwnikowi, pakować młotek między nogi koni lub nad jego grzbietem i t. d. Sędzia główny urządza konno.

Gracze posiadają numery na czapach.

Przy rzucie z auta ustawiają się w 2 kolumny według numerów. Boisko nieco większe niż dla piłki nożnej.

*

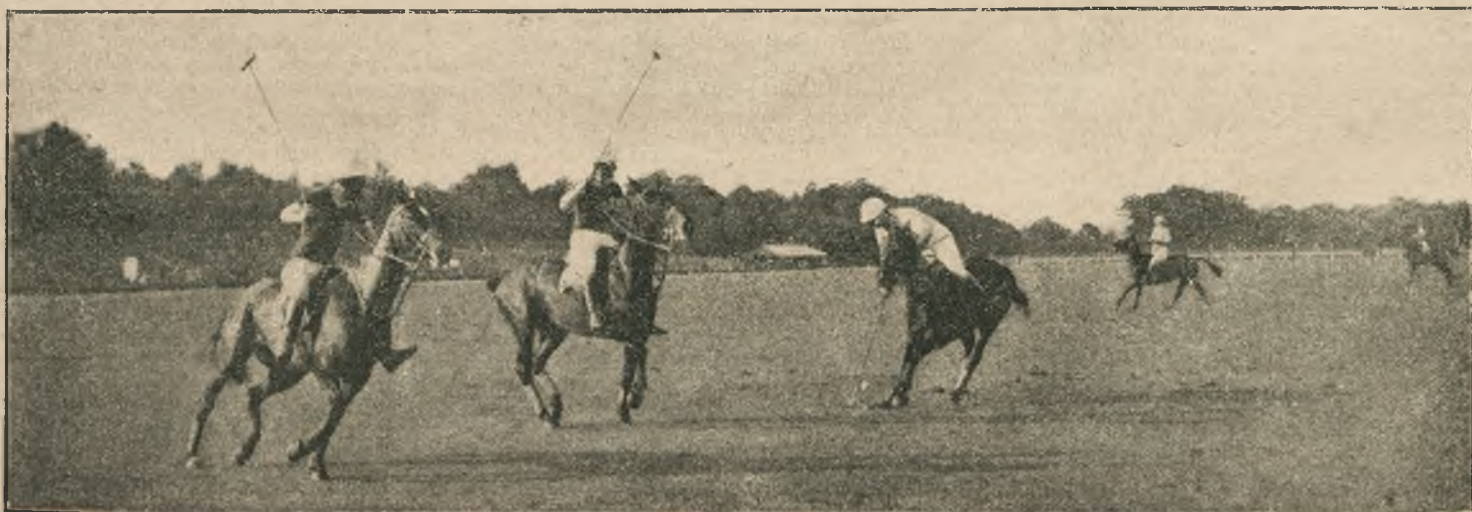
Polo na koniach wprowadzono na VII Olimpiadzie, w Antwerpii. Zwycięstwo przypadło drużynie Wielkiej Brytanji.

W Paryżu zgłoszono 5 drużyn: Argentyny, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanji. Faworytami były drużyny Amerykańskie. Wszyscy gracze przybyli na własny koszt, wraz ze swemi końmi. Tem polo różni się najwybitniej od innych sportów. Poza to trzy czwarte graczy było obficie utytułowanych, szczególnie w drużynie hiszpańskiej, do której bez tytułu conajmniej markiza dostać się nie można. W drużynie Stanów Zjednoczonych tylko, tytułów mniej, ale za to więcej... dolarów.

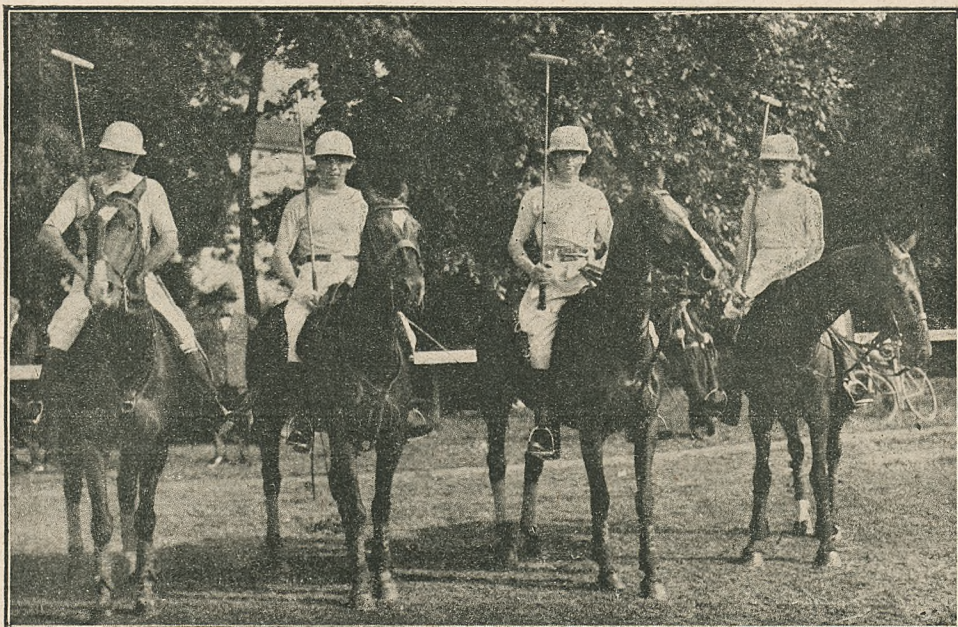
Z grupy europejskiej najlepszą była Anglja. Francja wogóle najslabsza. W każdym razie wszyscy jazdę konną mają całkowicie opanowaną. Gracze są wprost przyklejeni do siodeł i mimo najfantastyczniejszych wychyleń, zwrotów i zderzeń, nigdy nie spadają. A to już coś znaczy! Konie najlepsze miała Argentyna i Hiszpanja, niezwykle ścigte i zwrotne, zresztą i inne niewiele im ustępowały. O zwycięstwie zadecydowała technika władania młotkiem, którą do perfekcji doprowadziły obie drużyny amerykańskie, które formalnie druzgotai przedstawicieli starego świata. Hiszpanie i Francuzi mogli sobie pierwi piłkę doganiać, cóż kiedy zawsze młotek, wywinawszy młynca, trafiał w próżnię, a koni pędził dalej a tymczasem leżącą piłeczkę zbierał Amerykanin, który w pełnym pędzie nietylko że ją zawsze trafiał, ale skierowywał z bilardową niemal precyzją, tam gdzie trzeba. O driblowaniu piłki Europejczycy nie mieli pojęcia.

Zwycięstwo obu drużyn amerykańskich nad europejskimi było bezapelacyjne. Tryumf Argentyny nad Stanami Zjednoczonymi bardzo nieznaczny; gdyby drużyna USA była w najlepszym składzie, wynik mógłby być odmienny.

Z graczy najwięcej się wyróżnił niezrównany Amerykanin Th. J. Hitchcoch i Argentynczyk Juan D. Nelson.



Mecz Argentyna — Hiszpanja



Drużyna Argentyny

Wynik turnieju rozgrywanego systemem punktowym od 28 czerwca do 12 lipca był następujący:

USA — Francja 13:1; USA — W. Brytania 10:2; USA — Hiszpania 15:2; USA — Argentyna 5:6; Francja — Francja 15:2; Argentyna — Hiszpania 16:1; Argentyna — W. Brytania 9:5; Hiszpania — Francja 15:1; Hiszpania — W. Brytania 3:10; W. Brytania — Francja 15:3.

Tym sposobem zwycięstwo odniosła:

1. *Argentyna* — (Padilla, Nelson, Miles, Pena) mistrz olimpijski — 4 zwycięstwa, 8 punktów. Stosunek bramek 46:14 (!).

2. *Stany Zjednoczone* — (Hitcheoch, Roe, Vanamaker, Boesche) 3 zwycięstwa i jedna przegrana, 6 punktów. Stos. bramek : 43:11 (!)

3. *W. Brytania* — 4 punkty, stos. br. — 32:25.

4. *Hiszpania* — 2 punkty, stos. br. 21:42
5. *Francja*, 0 punktów, cztery przegrane, stos. br. 7:58.

Mistrzostwo przypadło Argentynie różnicę 1 gola! Głównym odbiorcą bramek byli gospodarze, którzy wykazali całkowitą ignorancję gry.

Po tryumfie Kanady w hokeju, Stanów Zjednoczonych w rugby, Urugwaju z footballu przyszło zwycięstwo Argentyny w polo. Tym sposobem w Igrzyskach VII Olimpiady, mistrzostwa we wszystkich grach drużynowych prócz piłki wodnej, wywędrowały za Atlantyk.
T. S.

Pierwsze Mistrzostwo Europy na motocyklach

Po raz pierwszy w historii wyścigów na motocyklach odbyły się w dniu 7 września b.r. zawody o mistrzostwo Europy.

Dotychczas, poczynając od r. 1922 odbywały się jedynie wyścigi międzynarodowe o „Grand Prix des Nations“. W roku bieżącym po raz pierwszy mamy mistrzostwo, i to, mistrzostwo Europy.

Coraz mocniej żywa się człowiek z koniem parowym. Rumak to niemniej szlachetny, niż najdoskonalszy, oryginalny „czyste krwi“. Małe maszyna zaprzężona w dziesiątki niewidzialnych rumaków, z zawrotną szybkością pochłania przestrzeń, fascynuje swą potęgą, mocą i sprawnością, pod dobrą, silną ręką urasta do granic wizji, cudu, przy którym sam twórca jej, człowiek, wydaje się czemś bardzo małym, zaledwie drugorzędnym, zaledwie dostrzegalnym.

Autodrom Monza, w okolicach Medjolanu, był widownią walki o pierwsze mistrzostwo Europy.

Przedstawiciele 5 krajów (Anglii, Belgji, Francji, Stanów Zjednoczonych i Włoch) w ogólnej liczbie 85, biorą udział w wyścigu.

Motocykle zgłoszone podzielono na 3 kategorie: 250 cm. (23 zawodników), 350 cm. (31 zawodników) i 500 cm. (31 zawodników).

Dla motocyklów 250 cm. przeznaczony jest dystans 200 klm. (20 okrążeń), dla 350 cm. — 300 klm. (30 okrążeń), wreszcie dla 500 cm. — 400 klm. (40 okrążeń).

Najstojniejsze firmy zgłosiły do wyścigów swe motocykle, a więc: Harley-Davidson, Peugeot, James, Norton, Galloni, Bianchi, Ganna, Triumph, Dot, Rush i inne.

Dla zwycięzcy w kategorii 250 mtr. przeznaczona jest nagroda w wysokości 3.500 lirów, — dla — 350 mtr. — 5000 lirów, oraz dla 500 mtr. — 11.500 lirów. Przedstawiciele

wszystkich narodów, zgłoszonych do mistrzostwa, zasiadają w jury.

Wyścig na motocyklach 250 cm. 200 klm.

Od startu prowadzi belg Vangeart na motocyklu Rush (angielski motor, Blackburne). Tuż za nim 2 austriackie motocykle — Puch. Stopniowo odrywa się belg od obu austriaków: na 50 klm. ma 44 sek. przewagi, na 100 klm. — 1 minutę. Maszyna idzie bez wysiłku, lekko bierze wiraże, znać wprawna rękę kierowcy.

Z 22-ch startujących tylko 9 kończy wyścig.

Pozostali — odpadają, z powodu pęknięcia pneumatyków, wadliwości karburatora i t. p.

Pierwszy do mety przychodzi: Vangeart (Ruch) — 19.58 m. 5 s. średnio: 10 klm. 400 na godzinę.

Rekord światowy pobity.
Hoebel (Rush) — 2 g. 10 m. 4 s.

Wyścig na motocyklach 350 cm. Dystans 300 klm.

Start przy ulewnym deszczu. 24 zawodników bierze udział. Kończy wyścig — 9!

Przyczyny tylu wycofań w trakcie wyścigu — przeważnie w wypadkach: magneto, pneumatyki.

Varzi na Sunbeam'ie — na jednym z wiraży pada niebezpiecznie wraz z maszyną. Szybko usuwają go. Calavotti (Jap Garanzini), dyskwalifikowany za przejechanie w poprzek toru dla zaopatrzenie się w benzynę.

Od startu do końca wyścigu prowadzi brawurowo Simpson (AJS), osiągając bajeczną szybkość 113 klm. 680 na godzinę! Angielski AJS okazał się niezwykłym, pomimo wy-

siłków Garelli, Bianchi (włoskie maszyny), oraz Rush'a.

W klasyfikacji:

1) Simpson (AJS) — 2 g. 38 m. 21 s.

2) Mariani (Garelli) — 2 g. 42 m. 50 s.

Motocykl angielski prawie o całe okrążenie na przedzie.

Wyścig na motocyklach 500 cm. 400 klm.

Po zwycięstwie maszyny belgijskiej — (250 mt.) i angielskiej (350 cm.) — przyszła kolej na tryumf włoskiej marki — Guzzi.

Startuje 24 zawodników, na finishu — zaledwie — 6. Cyfry te jaskrawo wykazują, jak ciężkim był wyścig.

Kilka poważniejszych wypadków: Gatti (Guzzi) upadając — łamie obie nogi. Dall'Oglia (Gilera) — silne poparzenia nóg.

Richard (Peugeot), który utrzymywał się do 300 klm. na trzecim miejscu, — na ostatniej setce — zmieniać musi tylne koło. Zrozpaczony, stara się wyrównać stracony czas: naprzódno. Przychodzi ostatni.

Od startu prowadzi Mantasti na Guzzi, szybkim i doskonale uregulowanym motocyklu. Tuż za nim Nurdari na Nortonie. Pomiedzy obydwojma na przestrzeni 300 klm. wre zacięta walka. Na 150 klm. — na krótką chwilę Norton na przedzie. Potem znów — pewnie prowadzi włos. Na ostatniej setce przy najszybszym pedzie, Nuroleri gubi pneumatyk, a z nim — wszelką nadzieję zwycięstwa. Odtąd — Mantasti — sam jeden, daleko wysunięty, prowadzi z bajecznym brio i w szalonym tempie.

Średnio — 139 klm. na godzinę! Znów rekord światowy pobity.

W klasyfikacji:

1) Mantasti (Guzzi) — 3 g. 3 m. 42 s.

2) Visibli (Guzzi) — 3 g. 13 m. 51 s.

Włoska firma Guzzi święci kolosalny tryumf: zdobywa 2 pierwsze, a następnie 5-e z kolei miejsce.
K. M.

Przegląd prasy sportowej

W zeszytym tygodniu sygnalizowaliśmy pojawienie się nowej gwiazdki na firmamencie prasowym w postaci „Lubelskiego Tygodnika Sportowego“. Gwiazdka ta zaczęła jakoś trochę mocniej błyszczeć. Numer drugi przedstawia się lepiej niż pierwszy, a cenę zupełnie słusznie zniżono o połowę.

Zato zaczęła się inna gwiazda: Tydzień Sportowca wydawany w Łodzi. Redakcja Tygodnia powiadamia, że „ze względów technicznych“ zmuszona jest na krótki czas przerwać wydawanie „Tygodnia“, że jednak po „uzupełnieniu redakcji i reorganizacji administracji kontynuować będzie wydawnictwo „w zwiększonej objętości i z licznymi ilustracjami“. Wypada więc uzbroić się w cierpliwość i czekać zapowiedzianych w tem piśmie szczegółowych sprawozdań z Igrzysk Olimpijskich. Z westchnienia tego pisma przed ułożeniem się do snu „na krótki czas“, — że:

„Lepiej by było gdyby PKIO bronił swego prestże'u na stadionie w Paryżu, a nie w warszawskim „Stadionie“.

Zdaje się wynikać i rzecz druga: że Tydzień imiona własne pisze z małej litery. Połóżmy to na karb znużenia. Niechże się przepi i odpocznie.

W „Przeglądzie Sportowym“ znajdujemy ciekawy artykuł Jerzego Zabielskiego o sposobie sędziowania w szermierce olimpijskiej i o zachowaniu się jurorów olimpijskich w góle.

Z przyjemnością zacytuję że: „polscy szermierze, prócz najwyższych pochwał, nie mają nic więcej o swym komplecie jury do powiedzenia“. Szkoda, że doskonałego artykułu tego nie przeczytali sędziowie z ostatniego akademickiego spotkania szermierzy polskich z włoskimi. Uniknęliśmy może nieznosnie długich debat i uczonych wprawdzie, lecz zbędnych analiz każdej akcji. Powolność w decydowaniu nie może się podobać ani walczącym, ani publiczności.

Sprawa jawnego i przysłoniętego zawodstwa w piśmie nożnej jest w naszej prasie żywo dyskutowana. Rysują się wyraźnie dwa obozy: jedni są stanowczymi przeciwnikami profesjonalizmu, inni godzą się nań. Natomiast wszyscy zgodnie potępiają tych graczy, którzy oficjalnie figurują jako amatorzy, lecz przyjmują „ciepłą ręką“ wynagrodzenie.

Przegląd Sportowy pisze w tej materji:

Ciężki, nad wyraz ciężki poród „czystego“ profesjonalizmu w krajach tak napozór dojrzałych do tego jak Austria, Czechi i Węgry, nie świadczy przytem bynajmniej, aby powstanie drużyn zawodowych na kontynencie było rzeczą, która się sama przez się rozumie. Trudności są olbrzymie i raz poraż wypływa jakaś nowa przeszkoda, z czego najbardziej zmienną jest niechęć z jaką do czystego profesjonalizmu odnoszą się sami gracze.

Zaś w Polsce, zdaniem naszym, trudności te byłyby niepomiernie większe. Ośmielamy się bowiem twierdzić, że piłkarstwo straciło wiele na popularności w masach, a w Warszawie, która właściwie jedyna mogłaby rzecz taką sfinansować, nigdy popularnym nie było. Kraków czy Lwów, przy swoich 4.000 widzów maksymalnej już dziś frekwencji, żadnych żniw dla przyszłych przedsięwzięć nie wróży.

Więc może lepiej dać spokój temu „zagadnieniu“ i wysunąć go nawet poza nawias publicznej dyskusji, bo nawet omawianie teoretycznie szkodę przynieść może. I całą energię skierować ku zwalczaniu półprofesjonalizmu, tembardziej, że różne wypadeczki i słyuchy wzywają do spotęgowanej czujności.

Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie jesienne wędrowki graczy na linii Łódź—Lwów i Kraków—Wilno. Z tych wyróżnia się owa wyprawa na kresy trzech niedojrzałych pod każdym względem młodzieńców drugiej drużyny znanego krakowskiego klubu.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby kluby, które według obiegających powszechnie pogłosek stanowią magnes dla skłonnych do wędrowek graczy, dały w sprawie tej wyjaśnienie wyczerpujące i wzbudzające zaufanie. Skoro ich nie dadzą, winien zażądać go PZPN. Nastrój w opinji piłkarskiej odnośnie do poglądów na amatorstwo jest dziś tak mocny, że wyjdzie mu to tylko na zdrowie.

Specjalnym typem czasopisma jest „Reduta“—dwutygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, wychodzący w Wilnie.

Osią ideologii „Reduty“ jest przysposobienie wojskowe. Wydawcom więc należy się nasza wdzięczność, że już w podtytule podkreślili ważność wychowania fizycznego dla kształcenia przyszłych żołnierzy.

Mysł redakcyjna Reduty zakreśla bardzo obszerne koło zainteresowań. Znajdujemy tam nie tylko odbicie prac wykonywanych przez organizację i urzędy specjalne, ale też nader ciekawe artykuły społeczne, polityczne oraz roztrząsania krytyczne strony fachowej P. W.

W numerze 6-tym znajdujemy wcale piękny artykuł krytyczny o obozach letnich P. W. na terenie OK III, z podaniem dat i zestawień cyfrowych, odnoszących się do składu osobowego młodzieży i do jej rozwoju cielesnego, osiągniętego w obozach.

W artykule p. t. „O wychowanie obywatelskie młodzieży wiejskiej“ czytamy:

Młodzież wiejska, przedewszystkiem młodzież, nie może ująć naszej uwagi. Trzeba

zajrzeć do tych młodych dusz, jeszcze niewykształconych, nie zgangrenowanych, nie stępionych w swej wrażliwości. Skierować te młode dusze do światła, do ideału nie byłoby mem zdaniem wysiłkiem niewykonalnym. Zdajemy sobie sprawę z tego, że organizowanie młodzieży wiejskiej w wieku pozaszkolnym w jakiejś koła oświatowe jest rzeczą niezmiernie trudną.

O wiele łatwiej byłoby zacząć od kół sportowych, do których młodzież z pewnością chętnieby się garnęła. A w kołach tych należałoby zwrócić uwagę nie tylko na wychowanie i zdrowie fizyczne. Samo zgromadzenie młodzieży i związanie w koło już jest sukcesem nielada, a cóż dopiero zużytkowanie tej organizacji do celów nie tylko sportowych, ale i oświatowo-wychowawczych. Nie chodzi tu oto, by koła sportowe organizowały same kursy oświatowe. Nie! Lecz organizatorzy i kierownicy są terenie tych kół mogą rozwijać potrzeby kulturalne, skierowywać członków do książki, rozbudzać drogą pogadanek uczucia obywatelskie.

Biorąc do ręki „Redutę“, widzi się od razu poważną myśl społeczną i wojskową, zrozumienie istoty przygotowania wojskowego, ocenę właściwą wychowawczej roli sportu—wreszcie troskę o stronę estetyczną wydawnictwa oraz o poprawność polszczyzny.

To wszystko sprawia, że życzymy „Reducie“ jaknajpomyślniejszego rozwoju i poczytności. *Ikwa.*

Wyciągi samochodowe

(Dokończenie)

Jakkolwiek pałamy ku Niemu osobście niczem nie ugaszoną sympatją, musimy mu ten postępek wytknąć, a Komisji Sportowej Automobilklubu zwrócić uwagę, że tego rodzaju praktyki chyba tylko w sporcie samochodowym są stosowane.

*

Miejsce na wyciągi było wybrane udalnie i aczkolwiek szosa do takich imprez jak wyciągi na szybkość powinna być idealna, to jednakże trudno nie zaznaczyć, że była dobra. Tu Ministerstwo Robót publicznych zrobiło co mogło, aby drogę dla samochodów uczynić możliwie najlepszą.

Cały wyciąg odbył się na dystansie między 65 i 75 słupem kilometrowym szosy Wyszków—Ostrów.

Oczywiście, w takich wypadkach jak zawody sportowe na drogach publicznych, obecność straży bezpieczeństwa publicznego jest konieczną.

Policja powiatu ostrowskiego ze swym komendantem na czele pełniła tę trudną i niewdzięczną rolę b. sprawnie i taktownie.

*

Mierzenie czasu odbywało się przy pomocy chronometrów, oraz telefonu, a mianowicie: mierzący czas na starcie i mecie, komunikowali sobie przez telefon moment mijania linii startowej i mety przez zawodnika.

Sposób ten nie jest dokładny i może wywoływać różnicę w czasie dochodzącym do sekundy.

Oczywiście, w „braku laku, dobry i opłatek“; jednakże do mierzenia czasu, gdzie idzie o dokładność do $\frac{1}{10}$ sek., Komisja Sportowa Automobilklubu musi pomyśleć na przyszłość o innych sposobach umożliwiających dokładniejsze mierzenie czasu.

Rolę mierzących czas pełnili pp. oficerowie I Dyonu Samochodowego z prawdziwym poświęceniem i zaparciem się siebie.

*

Komunikacja z Warszawy do miejscy wyciągów odbywała się przy pomocy autobusu magistratu m. Warszawy; oczywiście autobus ten był przeznaczony dla publiczności nie posiadającej własnych maszyn, no i dla przedstawicieli prasy... oraz sędziów mierzących czas (oficerów) dla których nie znalazło się miejsca w autach pp. członków klubul..

Autobus ten w drodze się zepsuł i trzeba było pomocy „Bormana i Szwedego“, oraz ciężarowego Fiata aby dotrzeć na start.

Jeśli wasz korespondent dostał się

z powrotem do Warszawy, o godz. 8-jej wieczorem (inni powrócili o 12-jej i o 1-jej w nocy) zawdzięcza to uprzejmości p. vicekomandora inż. Zajdowskiego, który się nim zaopiekował, oraz jeszcze większej uprzejmości p. Edwarda Artzla, który go na swej prywatnej maszynie—świetnym „Talbotie“ dostawił zdrowego i całego do miasta.

Innym było gorzej!

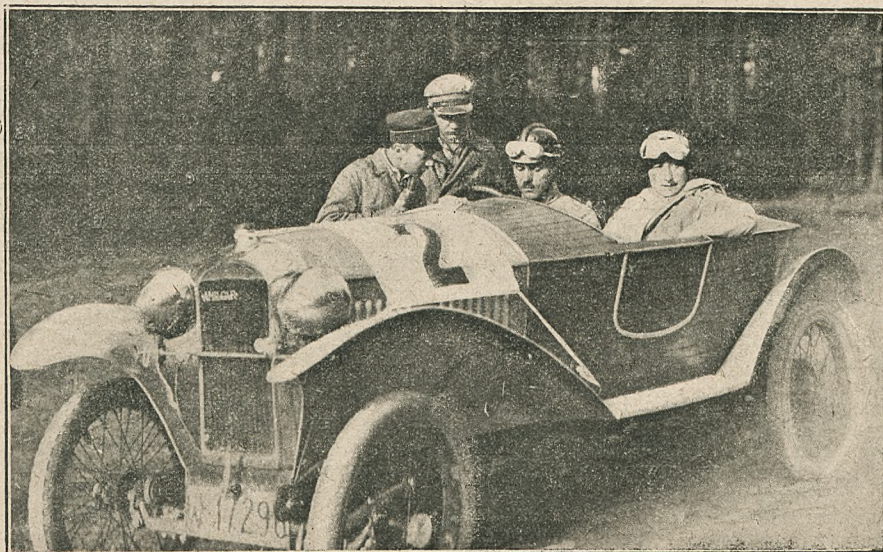
*

Niepodobna pominąć milczeniem przedstawicielki płci pięknej p. Bogusławskiej, która chociaż z mężem u boku, tak sprawnie prowadziła swój motor „Lancia“, że wzbudziła tym swoim czynem powszechny zachwyt i uznanie!

Szczerze się cieszymy takim przejawem energii i śmiałości niewieściej.

*

Do widzenia, na przyszłym „Rekordzie szybkości“, może już naprawdę polskim. *H. K.*



P. Choński na Amilcarze

Jesienny bieg kolarski „Stadjonu”

Odłożony z przyczyn technicznych na niedzielę, 28-go b. m. odbędzie się według niezmiennych zasad.

Zgłoszonym, w liczbie 80-ciu zawodnikom przypominamy, że zbiórka wyznaczona jest na godz. 10-tą rano na 16-tym kilometrze szosy lubelskiej.

Wynik „Wielkiej Ankiety”

Z powodów natury technicznej — podajemy wynik ankiety w b. numerze. Imponująca ilość odpowiedzi (204) świadczy wymownie o zainteresowaniu się czytelników. Z polskich sportowców, uznali czytelnicy za najpopularniejszego — bezapelacyjnie W. Kuchara z Pogoni Lw., otrzymał on 1584 głosy (100 proc. więcej niż następny), Cejzik 744, 3) J. Loth 573 gł., 4) Lange, 5) Ertmański 282 gł.

Dalej idą Szenajch i Junosza Dąbrowski po (153) kpt. Baran (132), Synowiec (129), Ziffer (114), Szymczyk (111), Kałuża (99), płk. Römmel (93), Gintel (87), Reyman (88), Ziętkiewiczowa (72), Cyganiewicz (69), Królikiewicz (60), Spojda (60), Stankiewicz (45), Gwizdałówna (36), Karaś (30), Kleinadel (24), Szydłowski (24), Weiss (21), Mückenbrunn (18), Görlitz (18), Okulicz (15), Winnicki (14), Sośnicki, Staliński, Witkowski, Woltersdorff i Kostrzewski (po 12), Krzeptowski (11), Dubieńska (9), Parnell (6), Semadeni, Bujak, Kamiński, Adamczak, Pette i Jaworski (po 4), Podgórski i Wiśniewski (po 3), Szosland, Domański, Świtak i Liefeld (po 2), Szelestowski i Chelmicki (po 1).

Wśród zawodników zagranicznych bezkonkurencyjnym faworytem okazał się Nurmi osiągając 1287 pkt. Za nim kroczy Paddock, którego sławy nie zdołały snadź przyćmić olimpijskie porażki — otrzymał on 684 pkt.

Na trzech dalszych „płatnych” miejscach umieścili się: Weissmüller 426, Dempsey 423 i Carpentier 366. Dalej długim szeregiem idą: Hoff (351), Gerbault (294), Charlton (186), Pelletier d'Oisy (186), Scheffer (123), Andrade 108, Ritola (96), Abrahams (69), Arne Borg (60), Osborne (57), Criqui (42), Plattko (39), Liddel 36, Kahanamoku, Zamorra i Ledoux (po 18), Nassari (12), Lenglen (9), Orth i Scholtz (po 6) i wreszcie Kolehmainen, Murchisson, Richards i Borotra po 3.

Nagrodę wg. trafności odpowiedzi otrzymują: 1) Stanisław Tosik — Łódź, 2) p. Szczęsny-Zawadzki — Lublin i 3) p. H. Zatorski — Łódź.

Nowe rekordy polskie w pływaniu

W poniedziałek 1 września, bezpośrednio po odbytych mistrzostwach odbyły się w pływalni Parku krakowskiego, wobec przedstawicieli PZP, próby ustanowienia nowych rekordów polskich.

Na 1500 m. płynęli J. Ritterman „Jutrzenka” i St. Daszyński. Czasy chronometrowano na 500, 1000 i 1500 m. Rittermann po kilku długościach wysunął się na czoło i odtąd stale zwiększał różnicę, kończąc o 60 m. przed Daszyńskim.

Czasy: 500 m. — 9:54.3; 1000 m. — 20.06.7 i 1500 m. — 30.31.7 stanowią nowe rekordy polskie. Czas Rittermanna na 1000 m. jest równy co do sekundy rekordowi Charltona na 1500 m.

Ten sam dystans przeplęła bezkonkurencyjnie dziś p. Olga Schreiberówna („Jutrzenka” Kraków) trzykrotnie mistrzyni Polski, osiągając: 500 m. w 12:08.4; 1000 m. 24:36.2 i wreszcie 1500 m. w 36:55.7. Jest charakte-



Kurt Dette — EKS

rystycznym że p. Schreiberówna płynąc pierwszy raz tak długi dystans zdołała nadzwyczaj równomiernie rozłożyć tempo. Przy jakiegokolwiek konkurencji czas byłby nierównie lepszy.

Pannie Nowakównie (AZS. Kraków) zabrakło do rekordu na 50 m. st. doc. tylko 1/2 s.

Ponadto poprzedniego dnia rano Helmut Weigmann (EKS. Katowice) płynął dwukrotnie nawznak na 200 i 400 m. osiągając 3:29.1 oraz 7:11.4, co stanowi nowe rekordy polskie w tej specjalności.

Czas na 400 m. wobec rekordu polskiego w stylu dowolnym 7:02.4 jest, zwłaszcza na 14-letniego chłopca, wspaniały. Dotąd w Polsce w stylu dowolnym tylko Dette i Zejst przeplęli ten dystans.

O ile jest niewątpliwym, że Dette mógłby pobić rekordy Rittermanna, o tyle można mieć wątpliwość czy udałoby mu się nawznak zrobić lepiej niż jego kolega klubowy, zwłaszcza jeśli się zważy że Dette nawznak plynie znacznie wolniej niż zabka.

Jest ciekawym że wszyscy ci rekordmani — Rittermann, Weigmann, p. Schreiberówna i niedoszła rekordzistka p. Nowakówna, mają zaledwie do 15 lat!

Tabela polskich rekordów pływackich jest już prawie całkowicie skompletowana. Obok rekordów „wysrubowanych” istnieje cały szereg nowych, łatwych do pobicia. Każdemu wolno. Czekamy. Sem.

Z tygodnia piłkarskiego

Nareszcie i Warszawa ma swój rekord publiczności na meczu trzecioklasowym, jakim były zawody studentów angielskich z Oxfordu i Cambridge z naszymi akademikami. Dojście do skutku sanyh zawodów polegało widocznie na fatalnym nieporozumieniu. Albo organizatorzy nie uzyskali zezwolenia związków na wysłanie piłkarzy na kongres, co jest prawdopodobnym, gdyż olimpiady pewnych zawodów (robotnicze, studenckie) są zakazane, albo Anglicy tak są o stanie sportu w Polsce poinformowani, iż sądzili, że zasłużeni w korporacjach studenckich delegaci uszczęśliwią nas swym występem na zielonej murawie i wystarczająco zareprezentują na kontynencie piłkarską przegawę Albionu, albo też organizatorzy dobrali według wzrostu przybyłych angielskich studentów, dali im z inwentarza co potrzeba — póki zapas starczył i namówili do oszukania publiczności. Antecedencje zawodów nie są mi znane, przypuszczam jednak, że nie została tajemnicą. Nie tracąc humoru Anglicy robili wrażenie, jakby im kazano kopać piłkę używaną do gry w rugby, lub, że dotychczas mieli z bliska styczność z piłką tylko w tym wypadku, gdy który jako widz (w Anglii jeszcze) zagapił się na meczu na przystojną sąsiadkę i zagnał obronit niebezpieczny strzał w bramkę nowiusieńkim melonem. Skracanie gry o kwadrans akademicki i inne udogodnienia dla PT przyjezdnych nadawały widowisku cechę milej uroczyściwości rodzinnej np. produkcji na imię inny babcel, z tą jednak różnicą, że tamte są gratisowe i że tam dostaje się jeszcze kawu-

się z pianką, podczas gdy w czwartek nabrana publiczność słone płaciła wstępy.

Difficile satiram non scribere. Po znakomitych wyczynach lekkoatletycznych kpiny z polskiego football, wobec publiczności, władz i delegatów obcych państw b. były nie na miejscu. Długo oczekiwane zawody z Anglikami nie były zawodami, a zawodem. Jedno rozczarowanie w życiu więcej!

O ile Anglicy niebardzo liczyli się z tem co nasza publiczność powie na masowe fabrykowanie dziur w powietrzu, o tyle u siebie liczą się z swoimi bywałcami meczowymi. Skoro więc zawodowcy (z III Ligi) Brentford pokonali reprezentację Pol. Afryki w stosunku 3:1, natychmiast przerwano pertraktacje o dalsze spotkania. Powtórzyć wyniki Urugwaju nie jest tak łatwo, Anglicy zaś przeciętnie lepiej grają, niż mieliśmy to sposobność obserwować na akademickiej Olimpiadzie (w kieszonkowym wydaniu). Publiczność nasza świadoma widocznie powagi chwili, w której dano jej ujrzyć synów narodu decydującego o losach naszego Śląska, zachowała się wbrew swoim przyzwyczajeniom. Anglicy wyszli na sucho, a „kalosza” jakby nie było na boisku. Dziw ten natury uderzył każdego, bo nawet na zawodach między państwowych ironicznie brawa są zwykłą nagrodą polskiego gracza, choćby tydzień temu był ulubieńcem publiczności.

Mistrzostwa warszawskie odbywają się bez „fuków” i innych sensacji. Co się komu należy, bierze, nieraz z niechęcią, ale bez protestu. Inna rzecz, że troskliwe obsadzanie zawodów o mistrzostwo najlepszymi sędziami naszego okręgu wyklucza prawie awantury jakichś świadkiem byliśmy na 1-szych rozgrywkach.

Walka o punkty może widocznie toczyć się w granicach dozwolonych, bez nieprzystojnych propozycji, łamań nóg i życzenia nagłej śmierci sędziemu.

Przy odrobinie dobrej woli i dużej umiejętności sędziowania okazują się te dodatki zbędnymi, zwłaszcza że kroniki notują, iż życzenia nagłej śmierci sędziemu dotychczas raz dopiero ziszczyli się na meczu rezerwowych drużyn Westham United i Carlton Athletic w czasie których sędzia Neale w 35 minucie przerwał grę i umarł.

O ile Cracovia ongiś była drużyną o stałej formie, o tyle teraz przypomina historyczną kobietę, po której niewiadomo czego się można spodziewać. Przekładanie znakomitych wy-

ników repr. Konstantynopola, Wiednia Sparta i DF. C — z wynikami mistrzowskich gier z Jurzenką i BBSV są niezrozumiałe nawet dla tych wszystkich, którzy dotychczas najtrafniejsze stawiali horoskopy. Na pochwałę Cracovii trzeba podnieść, że przysłowiowe szczęście w spotkaniach z drużynami zagranicznymi nie opuściło jej i dlatego po zawodach reprezentacyjnych w Wiedniu, prasa wiedeńska przypisuje remisowy wynik podniesieniu się poziomu krakowskiego futbolu (w danym wypadku Cracovii).

Jest to jeden z rzadkich wypadków przychylniej oceny wartości naszej piłki nożnej.

Częściej takie wyniki — to może i Anglicy przysłał nam na zjazd prawdziwych futbolistów lub jeśli nie fachowców to takich jak pastor Lidell do lekkiej atletyki.

Mistrzostwa w okręgu krakowskim odparu lat stoją pod znakiem niepewności. W innych okręgach z góry można wskazać mistrza, w Krakowie z równymi szansami stają do walki Wisła i Cracovia. Niedzielne zwycięstwo Cracovii stawia znów przed nią możliwość zdobycia mistrzostwa. Cracovii ubył w ostatnich czasach jeden z najbardziej znanych graczy, wielokrotny kapitan naszej reprezentacji Synowiec, który wycofał się z czynnego życia sportowego. Synowiec pochodził z najstarszej generacji naszych piłkarzy, brał udział w pierwszych meczach Cracovii i ma rekord co do ilości granych zawodów. Był najbardziej typową figurą drużyny Cracovii. Rozległą wiedzę sportową łączył z rzadkimi zaletami charakteru. Zastępcy za niego nie ma Cracovia. Na boisku zajął jego miejsce Zastawniak.

Międzynarodowe Zawody Akademickich Związków Sportowych

Podczas II Kongresu C. I. E.

Jeśli rozważać będziemy to co się działo w ubiegłym tygodniu na Wiśle, w Szkole Podchorążych i na courtach, a specjalnie na boisku Agricoli — nieoprzemy się wrażeniom dodatnim. Ale przy imprezach tej miary, mających takie możliwości, pożyteczną jest rzeczą ocena od strony tego, czego nie było.

Opierając się o tak rozbudowany i mocny żrąb, jakim bezsprzecznie jest Confederation International des Etudiants, mógł sport akademicki dokazać rzeczy o wiele większej. Najmniej nawet zastanawiających się musiało zadziwić, że gdy stoły obrad C. I. E. zgrupowały aż 17 narodów — na boiskach mieliśmy oprócz gospodarzy jedynie, Francję, Włochy, Estonję i Porritt'a. Gdzież akademicy-sportowcy Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Anglii i Danii. Gdzież najbliżsi sąsiedzi — Czesi, Węgrzy i Rumuni.

Wytworzył się bez trudu komunał, zgóry usprawiający wszelkie w tej mierze niedociągnięcia. Głosi on że nieprzejednane stanowisko Związków Międzynarodowych, zwalczających wszelkie „mistrzostwa“ o charakterze międzynarodowym, zwalczających wszelkie „stanowe“ organizacje, było przyczyną dla której zawody tak nielicznie zostały obeślane. Wiemy jak wiele zaszkodziło i utrudniło to stanowisko Związków będących jaskrawym objawem „przeorganizowania“ sportu — do tej kwestji wrócimy jeszcze — ale zarazem jesteśmy zdania, że przy odpowiednim postawieniu całej sprawy i przy wcześniejszym jej postawieniu, można było złemu zaradzić. Jeśli uporali się z trudnościami Francuzi lub Estończycy, czemuż nie udało się to innym. Jeśli przyjechali włoscy szermierze — czemuż nie mogli przyjechać włoscy tenniści albo piłkarze. Wspomniany komunał nie obali zarzutów, że t. zw. propozycje wysłane były za późno i w formie nazbyt chaotycznej, że taktowna propaganda za obeślaniem zawodów całkowicie była zaniedbana. Jeśli uprzytomnimy sobie, że organizacja każdego zawodów wymaga więcej pracy organizacyjnej przed zawodami niż w czasie nich, i że tutaj proporcja ta nie była zachowana — zrozumiemy wiele.

Co było do zganiania, dla dobra sprawy zganiliśmy. Pochwał pisać nie lubimy. Chwaliły się same te zawody

swym rozmachem, doskonałą lub dobrą organizacją i nieprzeciętnymi sportowymi rezultatami.

Otwarcie zawodów 17.9.24

Natychmiast po przyjeździe przedstawicieli Rządu do parku Sobieskiego nastąpiła ceremonia otwarcia zawodów. Przy dźwiękach muzyki wojskowej, uszeregowani podług alfabety, sportowcy przedfilowali przed lożą rządową, ustawiając się następnie naprzeciw niej. Min. Miklaszewski krótkim przemówieniem powitał przybyłych sportowców zagranicznych, następnie zaś przedstawiciele kongresu zwrócili się raz jeszcze do nich z podziękowaniem za poparcie usiłowań organizatorów, na czem część reprezentacyjną zakończono.



Komisarz sportowy CIE
JEAN PETITJEAN

Z grup narodowych wyróżniała się polska zarówno dzięki swej dużej liczebności (około 60 ludzi), jak i jednostajnemu a estetycznemu ubiorowi. Obecnych ministrów Grabskiego i Miklaszewskiego witano niżeniem sztandarów i t. zw. *salut olympique*.

Zawody lekko-atletyczne

Nareszcie zwycięstwo! Po nieoczekiwanej klęsce praskiej — po honorowej porażce dorpackiej — po „lekcji pogładowej“ w Colombes — wreszcie może lekka atletyka polska zapisać złotemi zgłoskami słowo zwycięstwo. Nasz sukces nie da się w żaden sposób zmniejszyć ani zbagatelizować: wśród drużyn gości sprostregaliśmy nazwiska na świat cały głośne, a ogólny poziom ponad wszelką wątpliwość odpowiadał dobrej klasie europejskiej. Punkty, po których na wielkim maszcie powiewała flaga biało-czerwona, nie były ani na włos gorzej, niż przeciętny poziom zawodów. Prawda, nie mamy jeszcze takich fenomenów, jak Porritt lub Sempé, ale cały szereg wyników, jak bieg 500 met., rzut oszczepem, sztafeta 4x400, pię-

ciobój, mogłyby bez rumieńca wstydu zająć miejsce w sprawozdaniu z każdego dobrego zawodów na szerokim świecie.

Niech tych słów, które wyżej napisałem nie poczytuje nikt za chęć zlekceważenia innych gałęzi sportu; jesteśmy z całkowitem uznaniem dla sympatycznych tenisistów estońskich; uchyłamy czoła przed wyższością sportowców włoskich w szermierce i wiosłarce; uznajemy dobre chęci gości z za kanału La Manche i z za Atlantyku — pierwsze wszakże miejsce przyznajemy lekkiej atletyce przez wzgląd na jej stanowisko w całokształcie sportu przedewszystkiem, a dalej i ze względu na najcięższą, a najpiękniejszą rezultatami uwieńczoną walkę, jaka tu była prowadzona.

Wogóle gości zagranicznych podzielić można na kilka kategorii: pierwsza z nich to extra — klasa światowa wobec której nie mieliśmy do powiedzenia. To Porritt, Sempé na płotkach i szermierze włoscy we florecie i szpadzie.

Druga grupa, stanowiąca kompletne przeciwstawienie pierwszej, to „amatorzy“, którzy, przyjechawszy na kongres, chcieli sobie trochę pobiegać albo pograć. Bezkonkurencyjne miejsce zajęła tu angielska drużyna piłki nożnej, dalej Hubbard Rüssel w w lekkiej atletyce.

Trzecia wreszcie kategoria, najliczniejsza i najpoważniejsza, to sportowcy, reprezentujący średnią klasę europejską, którzy przyjechali walczyć z nami na równej stopie. To Estończycy i Francuzi.

Pozostawiając kolegom redakcyjnym omówienie innych gałęzi sportu, przystąpię obecnie do oceny poszczególnych grup narodowościowych w lekkiej atletyce. Przedewszystkiem należy tu wymienić reprezentację Nowej-Zelandji. Jakkolwiek nieliczna, była ona jednak doborowa. Składała się bowiem w całości z jednego człowieka; zato człowiekiem tym był sam pan Porritt, zdobywca trzeciego miejsca na olimpiadzie, zwycięzca Paddock'a i Murchisson'a. Na 100 i 200 m. był zupełnie bezkonkurencyjny; nie wyszliśmy wszakże tak źle, jakby tego oczekiwać można: przyjąć o 2 m. za Porritt'em to nie wstyd, a raczej zaszczyt. Brał też udział Porritt w 110 m. z płotkami, przegrywając do Sempé'go, wszelako sądzimy, że gdyby nie archaicznie styl, byłby i tu Porritt światową znakomitością.

Z drużyny francuskiej Sempé otoczony był przed przyjazdem aureolą największej chwały. Aureola ta swoją drogą mocno u nas przybladła; tylko na płotkach okazał się on niepobitym; poza tem zdarzało mu się przegrywać nawet do Pawskiego w skoku w wyż i to z niezaszczytnym wynikiem 152 cm. Drugiego francuskiego olimpijczyka Jackson'a spotkała u nas zupełna klapa: widocznie jest on nie w formie, skoro wyniki jego w niczem nie przypominają osiągniętych na wiosnę. Bądź co bądź było to trochę nieogłędnie stawiać do poważnych zawodów zagranicą, nie będąc pewnym swych rezultatów. Dalej, z pośród Francuzów wyróżnił się Rousset, doskonały trójskoczek. Z biegaczy średniodystansowych bezwzględnie najlepszym był Villeneuve, „wydymany“ przez prasę francuską, okazał się dla nas niegroźnym. Wreszcie wspomnieć trzeba o Simon'ie, który może zarazem stać się doskonałym wielobojowcem.

17. IX.

100 m. przedbiegi. I. 1) Porritt (Nowa-Zel.) 11'1 s. (1), 2) Luciani (Francja) 0'6 m., odpadają Fournier (Francja), Dohy (Francja), Filasewicz, (Polska), Wierzejski (Polska). Znakomity olimpijczyk bez najmniejszej trudności odrywa się od reszty współzawodników.

II. 1) Jackson (F) 11'4 s., 2) Piątkowski (P) o pierś; odpadają: Dąbrowski (P), Kozłowski (P), Budd (A), Teinborg (Estonja). Karta zaczyna nam nieco sprzyjać...

III. 1) Parrain (F) 11'5 s., 2) Weiss (P) o pierś. Odpadają: olimpijczyk Meren (Włochy) i Beteille (F). Wycofują się: Mac Adam (A) i Jaanvaldt (E).

800 m. przedbiegi. I. 1) Kostrzewski I (P) 2:05.2, 2) Villeneuve (F), 3) Karczewski I (P), 4) Jaanvaldt (E). Odpada Hubbard Russel (USA). Wycofani: Huuk (E) i Funnel (A). Amerykanin trzyma się do 500 m., poczem puchnie najzupełniej, a pozostali automatycznie wchodzi do finału.

II. 1) Tiisfeldt (E) 2:02'8, 2) Jaworski (P) 3) Kostrzewski II (P), 4) Chatelain (F). Odpadają Christophe (F) i Mac Dougall (A), który biegu nie ukończył. Rej (P) wycofany. Tym razem walka była ostrzejsza — stąd i czas lepszy. Wszyscy Polacy wchodzi do finału.

400 m. przedbiegi. I. 1) Weiss (P) 54'4 s., 2) Teinborg (E) 55'2 s. Wycofani Budd (A), Simon (F) i Rej (P).

II. 1) Jaanvaldt (E) 54.5 s., 2) Jackson (F)



Rubli
Estonja

Jakkolwiek zwyciężona nieznaczną różnicą punktów przez Francję, może być uznana Estonja za najlepszą z drużyn zagranicznych. Sława Evert'a jest tak duża, że nie wymaga z naszej strony potwierdzenia, choć wyniki tego znakomitego zawodnika nie stały na zwykłej wyżyźnie. Tiisfeldt, znany nam już z zeszłorocznych zawodów w Tartu, wykazał niestychaną wprost wytrzymałość i ambicję, startując do 5-ciu biegów indywidualnych i trzech sztafetowych na łączną sumę 12.400 m., nie zajmując nigdzie innego miejsca niż trzecie. Neumann nie miał jakos szczęścia, wszystkie jego wyniki były słabsze niż w roku ubiegłym. Poza tem w barwach estońskich startowali tylko Jaanvaldt i Teinborg, zawodnicy dobrzy ale dla nas niebezpieczni. W sztafecie 4x400 biegł wcale dobrze tennista Rubli.

Z gości zagranicznych brali jeszcze udział w lekkiej atletyce Hubbard Russel (U. S. A) i Carlo Mereu (Włochy), obaj na poziomie polskiej drugiej klasy.

Drużyna polska, wybrana z pośród przedstawicieli akademickich związków sportowych (i to przeważnie z związku warszawskiego) z całą godnością broniła barw biało-czerwonych. Za ledwie kilku ludzi z innych klubów mogłoby być potrzebnych, aby drużynę tę zamienić na pierwszo-klasową reprezentację Polski. Jest rzeczą zastanawiającą, że wszystkie miejsca, jakie akademicy nasi zdobyli w mistrzostwie Polski, stały się ich zdobyczą i w omawianych przez nas zawodach międzynarodowych. Jest to podług nas dowód oczywisty, iż ogólny poziom lekkiej atletyki w Polsce odpowiada średnio dobrej klasie europejskiej, gdyż do niej śmiało można zaliczyć gości.

Trudno mi wyróżnić na tem miejscu poszczególne naszych zawodników: obowiązek swój spełnili wszyscy jak mogli najlepiej, i przyznać trzeba, iż „to najlepiej“ wypadło wcale dobrze.

*

Co do strony organizacyjnej, zawody wypadły zupełnie zadawalająco; były zapewne uchybienia, jak zbyt wielka ilość osób urzędowych na boisku, opóźnienie początku zawodów w sobotę, wszakże usterek te zastępują na wybaczenie, wobec wielkiej zasługi, jaką było sprowadzenie do Warszawy lekkoatletów cudzoziemskich po raz pierwszy od lat trzech.

Komisja sędziowska okazała się na wysokości zadania; jeśli kto miał powody do narzekania na jej postanowienia to zawodnicy polscy.

Z uznaniem trzeba podnieść dopuszczenie bezpłatne na zawody wycieczek szkolnych i oddziałów wojskowych, co napewno będzie miało swoją wartość na polu propagandy społecznej. Młodzieńcy widzowie rozumieli się na zawodach zupełnie dobrze. Było też dużo osób z tak zwanej elity społeczeństwa, które rzadko niestety dają się widzieć na zawodach sportowych.



Porritt
Nowa Zelandja

55'2 s. Sztrumpf (P) odpada. Porritt (A) i Judd (A) wycofani.

III. 1) Beteille (F) 55'6. Dohy (F) daleko z tyłu, odpada zrobiwszy najgorszy czas z pośród drugich. Wycofani: Todd (A), Huuk (E) i Kostrzewski II (P).

Rzut dyskiem. 1) Szydłowski (P) 37'87 m. rek. WOZŁA, 2) Sempé (F) 34'60, 3) Paul (F) 31'19. Pozostali Francuzi w liczbie trzech mają rzuty niżej 30 m. Wycofani: Teinborg (E), oraz Piątkowski, Galica i Kozieł (P), skutkiem nieobecności których tracimy pewne trzecie i możliwe drugie miejsce.

Skok o tyczce. 1) Ever (E) 3'40 cm. estoński rekord akademicki, 2) Rzepka (P) 3'20, 3) Neumann (E) 3'20, 4) Brossier (F) 3'10, 5) Chełmicki (P) 3'00. Ewer zwycięża łatwo i w pięknym stylu, zato o drugie miejsce półgodzinna rozgrywka.

400 m. z płotkami. 1) Kostrzewski I (P) 1:00'2 rekord polski, 2) Simon (F). Wycofany Neumann (E). Simon, dobry technik, prowadzi od startu, oddalając się od Kostrzewskiego o parę metrów. Ten jednak od siódmego płotka zaczyna Francuza dochodzić i na ostatnim płotku ma już pół metra przewagi. Simon wówczas przewraca się, podnosi się z trudem i po kilkunastu sekundach dochodzi do taśmy.

19. IX.

Sztafeta 4 x 100: 1. Polska (Weiss, Piątkowski, Kostrzewski I, Dąbrowski) 45'8 s. rekord polski, 2. Estonja (Teinborg, Jaanvaldt, Neumann, Ever), 3. Francja (Fournier, Parrain, Luciani, Jackson). Nadszpiewane zwycięstwo akademików polskich — porażka francuskich, którzy od pierwszego numeru sztafety zostają się w tyle i pogarszają swą sytuację upuszczeniem pałeczki. Jackson nadrabia dużo, ale na próżno.

100 m. finał. 1. Porritt (Nowa Zelandja) 10'9 s., 2. Weiss (P) o 2 m., 3) Parrain (F.), 4. Piątkowski (P.), 5. Luciani (F), 6. Jackson (F.). Porritt ustanawia rekord bieźni warszawskiej, za nim Weiss, przewyższając nadzieje optymistów. Słynny Jackson na szarym końcu!

Rzut kulą: 1. Sempé (F.) 11'595 m., 2. Simon (F.) 11.535, 3. Neumann (E.) 10'935, 4. Paul (F.) 10'885. Szydłowski około 10 1/2 m., Chełmicki niżej 10. Kozieł, niestety, nie staje, tak samo i trzech anglików.

Skok w dal: 1. Ever (E.) 655 cm., 2. Neumann 605 cm., 3. Krotoff (F.) 597 cm., 4. Rousset (F) 577 cm., 5. Wierzejski (P.), 576 cm., 6) Grudziński (P.) 575 cm., 7) Filasewicz (P.) 572 cm. Poza Ewerem poziom dosyć niski. Polska pokazała — materiał na skoczków.

Wycofani: Porritt (N. Z.), Funel (A), Huuk (E.), Sempé (F.), Rzepka (P.), Galica (P.).

800 m. finał: 1. Kostrzewski I (P.) 2:00'4 (!), 2) Villeneuve (F) o 4 m., 3) Tiisfeldt (E) o 10 m., 4. Jaworski (P.), 5. Jaanvaldt (E.), 6. Karczewski I (P.). Chatelain (F.) i Kostrzewski II (P.) biegu nie ukończyli.

Ze startu wysuwa się Jaworski, za nim Tiisfeldt, Kostrzewski, wierny swej taktyce. trzyma się zrazu zdaleka. Pierwsze 400 m. 58 s., prowadzi już Tiisfeldt, drugi Jaworski Na prostej wysuwa się, jak „siła wyższa“, Kostrzewski — i na ostatniej krzyżźnie jest już pierwszy. Polską publiczność ogarnia entuzjazm. Lecz oto zaczyna finiszować Francuz, bije najgroźniejszego — zdawało się — estończyka i dochodzi Kostrzewskiego. Ale i ten nie śpi — wyteża siły i kończy pierwszy, bijąc swó rekord o 1'2 sekundy.

200 m. przedbiegi: I. 1. Piątkowski (P.) 23'5 s., 2. Parrain (F.). Odpadają Mereu (W.) i Dohy (F.), któremu pękły podczas biegu spodenki. Judd (A.), Beteille (F.) wycofani.

II. 1. Porritt (N. Z.) 22'8 s., 2. Jackson (F.). Odpadają Dąbrowski (P.) i Teinborg (E.) Budd (A.) wycofany. — Mamy lekki przedsmak co może Porritt.

III. 1. Weiss (P.) 23'2 s., 2. Luciani (F.) Odpadają: Fournier (F.), Jaanvaldt (E.) i Jałbłński (P.). Weiss wyraźnie zwalnia na finiszu

20. IX.

110 m. z płotkami. 1) Sempé (F) 15'7 s. (1) 2) Neuman (E), 3) Luciani (F). Simon (F) zdyskwalifikowany za obalenie płotków; Mackenzie (A) i Chełmicki (P) wycofani. Poza konkursem Porritt (N. Z.) 16'2 s. Publiczność warszawska otwiera usta z podziwu...

400 m. finał. 1) Weiss (P) 51'8 s. czas równy rekordowi polskiemu z przed sześciu dni.



Mereu
Włochy

2) Jackson (F) o 8 m., 3) Jaanvaldt (E), 4) Betteille (F), 5) Teinborg (E). Zdaje się, iż najniewierniejszy Tomasz został przekonany co do rzetelności rekordu Weissa, Jackson zapewne wspomnił niedawne chwile, gdy osiągał równe 51 sekund.

1500 m. Jaworski zdyskwalifikowany. Czas 4:16, o 09 s. *lepiej od rekordu polskiego.* 1) Tiisfeldt (E), 2) Villeneuve (F), 3) Kostrzewski I (P). Trzech Anglików, Huuk (E) i Christophe (F) wycofani, Chatelain (F) i Karczewski I (P) biegu nie kończą.

Był to pierwszy bieg, w którym jedna ze stron czuła się pokrzywdzoną przez orzeczenie sędziów. Mianowicie na finiszu wyszli równo Jaworski i Tiisfeldt, idąc obok siebie, poszturchnęli się parokrotnie obustronnie, wreszcie Tiisfeldt pada, Jaworski przeskakuje nad nim i przerywa taśmę. Orzeczenie sędziów, dyskwalifikujące Jaworskiego, następcza różne wątpliwości.

Przedewszystkiem „popchnięcie współzawodnika“, które przytoczono w uzasadnieniu tego postanowienia, zdarzyło się bezwzględnie po obu stronach i z tej racji możnaby najwyżej zdyskwalifikować jednego i drugiego biegacza. Następnie Tiisfeldt popełnił foul, mijając Jaworskiego z lewej strony.

Jeżeli chodzi o przebieg tej, sportowo bardzo interesującej, konkurencji, to z początku prowadził Karczewski, aby następnie zwolnić, dać się wyminąć o całe okrążenie (nie schodząc wszakże z bieżni) i znów podciągnąć Jaworskiego. Wywołało to liczne protesty, z punktu widzenia przepisów wszakże nieuzasadnione, gdyż wolno zawodnikowi, o ile nie porzuca bieżni, posuwać się po niej z dowolną szybkością. Kostrzewski wybitniejszej roli odegrać nie zdołał, będąc troskliwie „przymknięty“ przez cudzoziemców.

5000 m. 1) Christophe (F) 17:31, 2) Tiisfeldt (E), 3) Boski (P). Pichell i Karczewski II (P) biegu nie ukończyli. Najniższy postawiony punkt z całego programu. Boski to tylko materiał, jak dzisiaj.

Skok w wyż. 1) Ever (E) 178 cm., 2) Gruner (P) 170, 3) Pawski (P) 164 cm. (po rozgrywce), 4) Rousset (F) 164 cm., 5) Sempé (F), Neumann (E) i Chranowicz (P) po 152 cm., 8) Rzepka II (P) 143 cm. Nadszpedziany uśmiech szczęścia w tym pochmurnym naogół dla nas dniu. Gruner doskonale usposobiony, Pawski coraz lepszy. Neuman i Sempé poniżej swej formy, Ever też nie miał swego skoku. Pięciu wycofanych, wśród nich Porritt.

Sztafeta 100+200+400+800 m. 1) Francja (Luciani, Parrain, Jackson, Villeneuve 3:37.6, 2) Polska (Weiss, Dąbrowski, Kostrzewski II, Karczewski I) 3:38.8 — rekord polski, 3) Estonia (Ever, Neumann, Jaanvaldt, Tiisfeldt). Zupełnie zbytecznie wtłoczony do programu punkt nie dał nikomu satysfakcji sportowej. Wszyscy niemal biegacze, będąc już dobrze przemęczeni, dalecy byli od swych normalnych wyników. Polska wystawiła — zupełnie rozsądnie — skład rezerwowy. Najlepiej nie tylko u nas, ale ze wszystkich drużyn, biegł Kostrzewski II. Karczewski zrobił na 800 m. 2:09.2. Bądź co bądź jest dowodem dużego postępu fakt pobi-

cia przez drugą drużynę o 2.4 s. rekordu, z takim wysiłkiem rok temu ustanowionego.

21.IX.

200 m. finał. 1) Porritt (NZ) 22.2 s. (!), 2) Weiss (P) 22.8 s., 3) Parrain (F), 4) Jackson (F), 5) Luciani (F). Piątkowski, będąc zaabsorbowany pięciobojem, wycofuje się z biegu. Weiss bije Jacksona w tym samym czasie i o takiz odstęp, co tamten jego w przedbiegu olimpijskim.

Bieg 3000 m. jednostkowy. 1) Jaworski (P) 9:32.5, 2) Kostrzewski (P), 3) Tiisfeldt (E), 4) Villeneuve (F), 5) Chatelain (F), 6) Boski (P), 7) Christophe (F). Kostrzewski II i Karczewski I wycofani, Pichell i Karczewski II biegu nie kończą. Drużynowo: 1) Polska 8 pkt., 2) Francja 13 pkt. Bieg ten cechowała wielka ostrożność ze strony zmęczonych już zawodników, to też czas nie był taki, jakiegoby można oczekiwać po tak silnej konkurencji. Nasi zawodnicy zastosowali każdy swą zwykłą taktykę; Jaworski prowadził, Kostrzewski wysuwał się powoli. Tiisfeldt po sobotnich wysiłkach nie zdobył się już na dojście do ostatecznej walki bok u boku.

Trójskok. 1) Rousset (F) 12'90 m., 2) Ever (E) 12'82 m., 3) Luciani (F) 12'68 m., 4) Jaworowski (P) 11'91 m., 5) Neumann (E) 11'60 m., 6) Karczewski I (P) 11'52 m., 7) Krotoff (F) 11'40 m., 8) Wójcicki (P) 11'24 m., 9) Filasiewicz (P) 10.93 m. Poziom tego punktu jest



Sempé
Francja

Wspaniałem zakończeniem, pełnego sukcesów polskich, dnia było ogłoszenie wyniku pięcioboju. Piątkowski pierwszy, bijąc Ewera i Sempégo! Zdaje się, iż popularny „Balon“ nareszcie odnalazł swoją specjalność. Już dźlę wynik jego znajduje się na europejskim poziomie, a przecież może jeszcze dobrze swą punktację poprawić — we wszystkich konkurencjach. W biegu na 1500 m. pokazał Piątkowski doskonałą taktykę, oszczędzając początkowo swych sił, a dopiero na ostatnim kole rozwijając bardzo znaczną szybkość. Wobec równości punktów dwóch pierwszych trzeba było się uciec do tabeli dziesięcioboju, w rezultacie czego otrzymano dla zwycięzcy 2896.71 pkt., co stanowi rekord polski, lepszy od dawnego (równ. Piątkowski) o 440 pkt.

Tabela na str. 16

Ostateczna punktacja w lekkiej atletyce.

Polska 66, Francja 44, Estonia 37. (za I m. — 3 p., II — 2, III — 1, pięciobój i konkurencje drużynowe 6, 4, 2).

Zawody tenisowe

Tabela na str. 16.

Zawody tenisowe o mistrzostwo Azetesów trwały od czwartku do niedzieli przedpołudniem. W rozgrywkach wzięli udział z zagranicznych przedstawicieli tylko dwaj Estonczycy: Ruuli i Luck, gracze stosunkowo słabi i zawdzięczający swój sukces bądź to przypadkowi (jak w grze podwójnej), bądź szczęśliwemu wylosowaniu (jak Ruuli w grze pojedynczej). Rozgrywki były dość ciekawe, zwłaszcza wobec udziału ze strony polskiej mistrza Polski Foerstera (AZS Poznań) oraz znanych tenisistów Czetwertyńskiego, mistrza Lwowa, Wielkopolski, Katowic, p. Dr. Potuczka i in. Ograniczam się do wyszczególnienia ciekawych spotkań. W grze pojedynczej zwyciężył Czetwertyński Potuczka 4/6 4/6 swym zwykłym systemem, t. j. lekkimi piłkami broniąc się raczej niż atakując. Właściwie Czetwertyński nigdy nie wygrywa, lecz tylko przeciwnicy do niego przegrywają.

Najciekawszym spotkaniem można nazwać grę pojedynczą Foerstera z Czetwertyńskim, zwłaszcza, że rezultat gry, mianowicie zwycięstwo Foerstera 4/6 4/6, niejednych zaskoczyło, najwięcej prawdopodobnie Czetwertyńskiego samego. Foerster miał już sposobność w tym roku poznać Czetwertyńskiego, przegrywając na wiosnę do niego w mistrzostwie Wielkopolski. Tym razem Foerster skutecznie zastosował jedyny właściwy i skuteczny sposób gry na Czetwertyńskiego, a to przez zastosowanie szybkiego i ostrego tempa, dochodząc dużo do siatki i smasując dość pewnie. Mimo że styl Foerstera pozostawia jeszcze dużo do życzenia, to góruje on w każdym razie nad wszystkimi graczami polskimi nadzwyczajną wprost ambicją i wytrwałością.



Ever
Estonja

u nas jeszcze dosyć niski; ostatni zawodnik z miejscem miał wynik taki, jak mistrz Polski; ale, że materiału nie brak nam, dowodem Jaworowski, który poprawił się w ciągu sezonu o 2 metry z górą.

Rzut oszczepem. 1) Szydłowski (P) 54'45 m., *lepiej od oficjalnego rekordu polskiego* 2) Gruner (P) 51'69 m. (I), 3) Chełmicki 42'41 m.

Do ostatniego rzutu prowadził Gruner, wreszcie Szydłowski zawlaza się — i rzuca w okolice 55 m. Gruner świetnie usposobiony, tak, jak w przededniu w skoku. Czwarte miejsce miał również Polak, Wypijewski. Poza konkursem rzuca Szydłowski lewą ręką 36'30 m., ustanawiając nowy rekord w rzucie *oburącz* 90'75 m. (dawniej 79'80, również Szydłowski).

Sztafeta 4x400 m. Polska Weiss, Sztrumpf, Jaworski, Kostrzewski I 3:32 *rekord polski*, 2) Francja—Villeneuve, Betteille, Simon, Jackson, 3) Estonia — Teinborg, Rubli, Tiisfeldt, Jaanvaldt. Polska prowadzi cały czas, choć na drugim miejscu nie mógł stanąć niedysponowany Kostrzewski II; zastąpił go Sztrumpf, którego wysiłek trzeba z pełnym uznaniem podnieść. Czasy poszczególnych biegaczy: Weiss 52.4, Sztrumpf 54.6, Jaworski 53, Kostrzewski 52 (!!). Rekord polski w tej sztafecie pobity już jest w tym roku po raz trzeci, i teraz zaliczyć go należy do najlepszych naszych rekordów.



Chiavacci
Włochy

Silnem postanowieniem zwycięstwa bije wszystkich, a grę swą poprawia z dnia na dzień, tak że nie można obecnie już twierdzić, że Foerster ma niewyrobiony backhand, że słabo serwuje i słabo smaszuje, braki te bowiem maleją z dnia na dzień. Razi naprawdę jeszcze u Foerstera niewątpliwie nieprawidłowe trzymanie rakiety i tem też należy tłómaczyć wszystkie braki w technicznej stronie jego gry.

Zwycięstwem nad Czetwertyńskim, który co dopiero zdobył mistrzostwo Warszawskiego Lawn-Tennis klubu, bijąc Kowalewskiego, Bergsona, Drewnowskiego, Marszewskiego, dowiódł Foerster nanowo, że tytuł mistrza Polski w godnych znajduje się rękach i że nie tak łatwo pozwoli go sobie zakwestjonować.

Na drugi plan schodzą wszystkie inne rozgrywki. Łatwo bowiem bije w finale Foerster Rublięgo (Estonja) $\frac{6}{2}$ $\frac{6}{1}$ $\frac{6}{0}$.

W grze parami do ciekawszych spotkań należą gry Foerster, Potuczek contra Czetwertyński, Starkowski. Ostatnia para zwycięża, ulega jednak następnie w finale niespodziewanie estońskiej parze Rubli-Luck. Porażkę tłómaczy do pewnego stopnia przygnębienie Czetwertyńskiego, który nie zdołał jeszcze ochłonąć po niespodziewanej klęsce z Foersterem. Zaznaczyć należy, że estońska para poprzednio tylko z trudem przebiła się do finału przez zwycięstwo nad wileńską parą Weysehoff Mokrzejki ($\frac{7}{6}$ $\frac{6}{1}$ $\frac{6}{2}$).

Inne rozgrywki nie zasługują na specjalne wyszczególnienie, odsyła się zatem czytelników do podanej poniżej tabeli rezultatów.

K. S.

Regaty wioślarskie

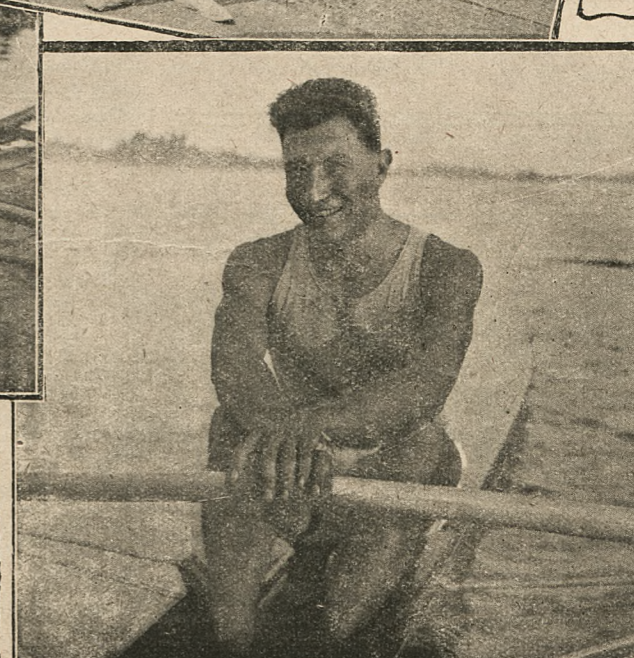
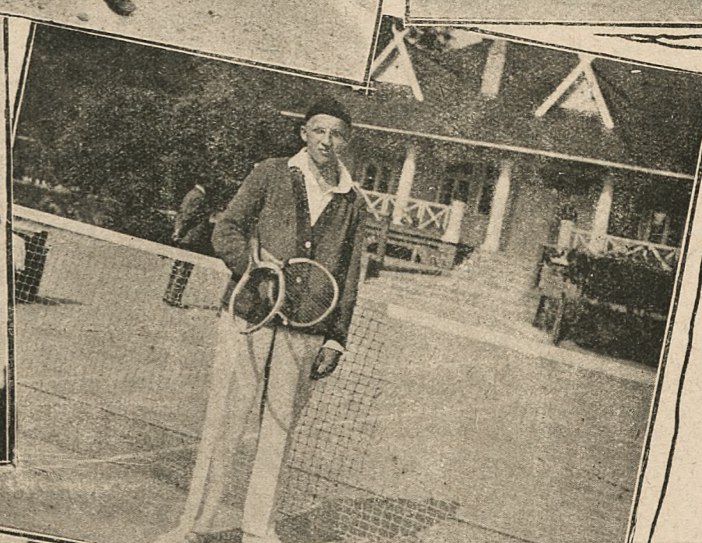
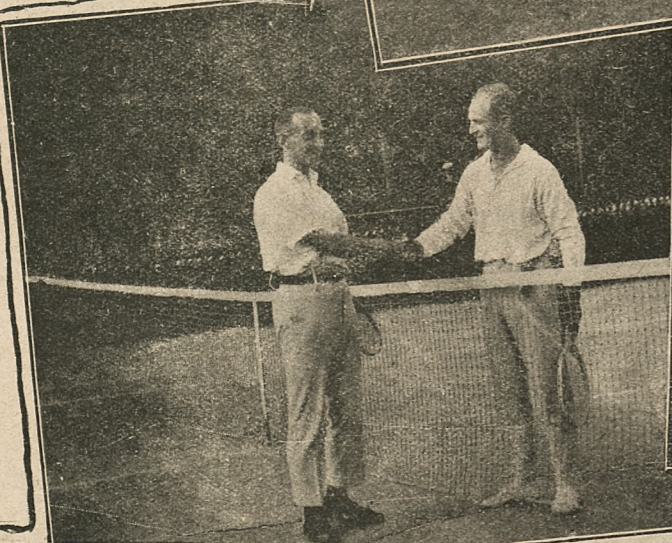
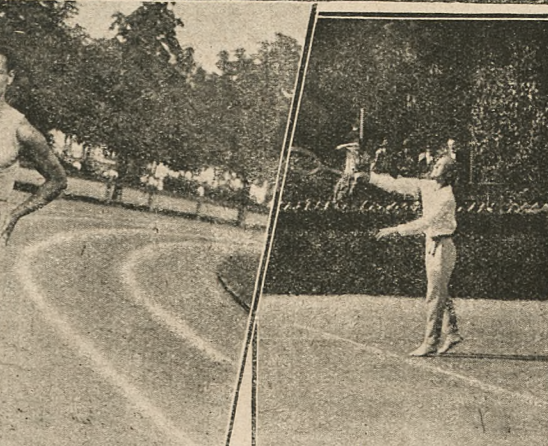
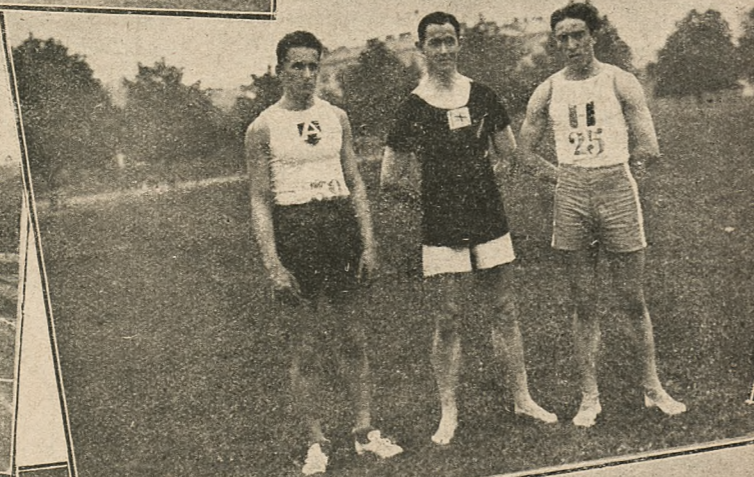
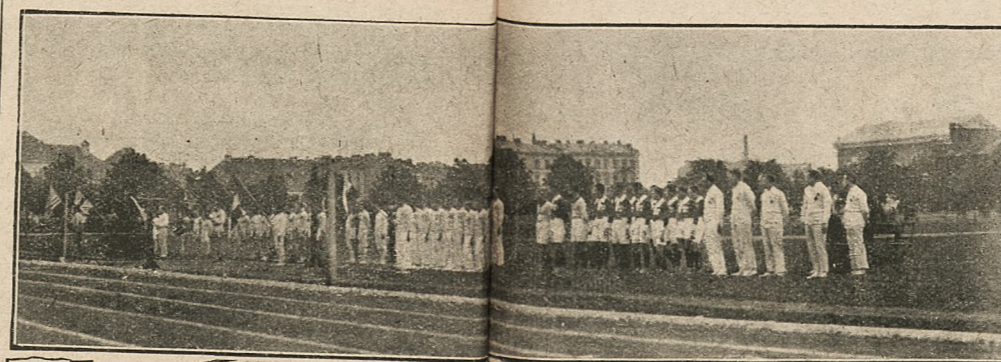
Trzy imprezy — regaty międzynarodowe akademickie, regaty o mistrzostwo AZS-ów i regaty międzyklubowe (i międzynarodowe) o mistrzostwo stolicy — połączono organizacyjnie w jedną całość. Żadnej z nich nie wyszło to na dobre. Sprawność organizacyjna, szczególnie w pierwszym dniu, mocno szwankowała.

Dzięki niedomaganiom, o których była już mowa, na startach dwóch pierwszych imprez widzieliśmy znikomą ilość współawodników, a i startów było zadziwiająco mało. Gości zagranicznych... dwóch.

Jako jedyna konkurencja międzynarodowych zawodów akademickich, odbył się bieg na jedynekach. A Castoldi z Turynu, podobno mistrz Włoch, pokazał klasę dawno u nas nie widzianą. Przedziwna miękkość ruchów, zharmonizowanie wszystkich faz dojazdu i pociągnięcia, idealne zachowanie linii toru — wszystko to stawia jego wiosłowanie na wyżynach sztuki. Nawet specyficzny, innym stanowczo za błąd poczytywany, zrzut przy samych niemal biodrach, używany przez niego dla wydłużenia pociągnięcia, tak był wypracowany i celowy, że zasłużył na miano stylu. Bez wysiłku zajęte pierwsze miejsce należało mu się słusznie. O pięć łodzi za Włochem przeszedł celownik Długoszewski z AZS Kraków. Młody ten skifista, dysponujący pięknym, długim pociągnięciem, może liczyć po długim treningu (Castoldi trenuje 4 lata!) na zaszczytne wyniki, musi tylko opanować nerwy, zbyt często utrudniające mu spokojny, równy wysiłek. Dość daleko pozostawiony przez Długoszewskiego, Hubbard Russel, jedyny niestety przedstawiciel USA, stawał prawdopodobnie do biegu przez nieporozumienie.

O mistrzostwo AZS-ów odbyły się aż... dwa biegi.

W biegu czwórek walka rozegrała się między Poznaniem a Warszawą. Gospodarze (ta sama prawie osada, która zdobyła mistrzostwo Polski w Bydgoszczy), prowadzili z miejsca do miejsca, nie wyczerpując nazbyt swych sił. Taktyka ta, słusznie zastosowana przez Nadratowskiego, wobec ważności zawodów jutrzejszych, pozwoliła warszawiakom na ostry, acz nieco za nerwowy finisz, poznaniaków, odpowiedzieć zachowaniem wciąż tego samego (pótlej łodzi, dystansu. Doskonale prezentujący się goście, przy wielkiej swej ambicji i woli zwycięstwa, pod wytrawnym kierownictwem inż. Weichmana, wiele mają jeszcze do powiedzenia. Tylko jeszcze te zakrótke, ostre pociągnięcia. Anglicy wycofali się, co po meczu piłki nożnej nikogo nie zadziwiło. Przykre refleksje budziła nieobecność krakowskiej czwórki — klub, który był kolebką akademickiego wioslarstwa, zdobywa się już tylko na jednostki.



Sempé rzuca kulą. — Sztandary chylone przed premierem Grabskim — Service Foerstera. — Dąbrowski rzuca taśmę w 4 x 100 mtr. — Weiss, Porrit i Parrain. — Sempé i Rubli serwuje. — Starkowski i Rubli. — Ever przy treningu nad poprzeczką. — Czetwertyński. — Hubbard Russe. — Zwycięskawórka AZS Warszawa. — A. Castoldi.

Bieg pań na skuligach dał łatwe zwycięstwo p. Czarnockiej (Warszawa), która tak niedawno jeżdżąc, dość wyraźnie już poprawiła styl. P. Popielówna (Kraków), lwia część win swej przegranej, położyć może na karb nieznaną siłę wody warszawskiej.

Czasów, z powodu braku połączenia ze startem — nie mierzone.

Zawody szermiercze

POLSKA — WŁOCHY

Gdy w lekkiej atletyce udało się nam odnieść walne zwycięstwo, to wręcz przeciwnie złożyło się naszym w szermierce.

Szanse równe: drużyny czteroklingowe czyli czterech przeciwczerem. Włosi czy to florety czy szable, ci sami: 1) Chiavacci 2) Volponi (obaj uczestnicy VIII Olimpiady) 3) Rutti 4) Mose pierwszorzędne klingi (należałyby mówić: brzeszczoły po staropolsku), pełni temperamentu i ognia synowie kraju „gdzie cytryna dojrzewa”. Och, w niezem nie przypominali polamanych piłkarzy anglosaskich (vide mecz „nożnej” między „teamami” Polski i Wielkiej Brytanji).

Ciężką też miała w nimi sprawę drużyna AZS Polski w składzie: 1) Papée 2) Zabielski 3) Adler 4) Pochwałski — florety oraz pr. Laskowski i trzej pierwsi jak wyżej — szable.

Zupełne zwycięstwo Włochów, aczkolwiek przewidywane, ułatwiono chwiejnym (na korzyść gości oczywiście) kierownictwem walk, chwilami wprost nieznośnym zarówno dla widzów jak i dla przeciwników. Zaiste, trzeba ogromnego wyrobienia sportowego, więcej, trzeba wprost samozaparcia ze strony szermierza, któremu wypada stać i milczeć, ani pary z ust nie puszczając, podczas ustawicznych wielominutowych narad jury nad każdym cięciem czy stychem.

Trzeba też t. zw. anielskiej cierpliwości ze strony nienawykłej, a łasej sportów agresywnych, publiczności stołecznej.

Ze nienawykłej, dowiedzieć można statystycznie na zasadzie sprawozdań prasowych z zawodów szermierczych w Warszawie czasokresu 1918—1924 t. j. sześciu lat bytu wskrzeszonej Rzeczypospolitej, a zresztą wystarczy fakt, że reprezentację Polski — za wyjątkiem świętego pr. Laskowskiego, Warszawianina — sprowadzono na gwałt (ponoć samolotem) z Krakowa.

Na tysiąc kopiących piłkę stołecznych młodzianków znajdziemy najwyżej pięciu szermierzy (miernych): „pięć pro mille”, i to nie baczając na tuzin lub dwa korporacji akademickich „bijących”, t. j. uprawiających statutowo szermierkę, oraz setki wojskowych różnych stopni, „dla parady” pałazie u boku noszących. Nie mam tu zgoła na myśli parady w znaczeniu szermierczym t. j. zasłony przeciw napaści, skoro, jak tu świeżo mamy w pamięci, niećwiczony w sztuce „fechtów” cywil, zbrojny w krótki jeno tasak od Bieńkowskiego — co prawda w przystępie szalu — porąbać mógł metrowej długości klingę, eo ipso płazem, mu nieudolnie podstawioną.

Wracając „ad rem” do assauts w pięknej sali Szkoły Podchorążych, łaskawie przez dozwolając jej, sportowi udzielonej, zapomnieć nie możemy, wraz z pokaznym tłumem widzów, niestychanie nużących przerw — narad kierownika walki z aeropagiem sędziowskim.

Kierować walką na szable czy szpady jest trudno, a nawet bardzo a bardzo trudno, ale lepiej, dalać, omylić się bodaj raz i drugi (nieuniknione!) niż analizować laboratoryjnie każde „arret” czy „podcięcie”.

Akcja toczyła się mniej więcej tak po: „Allez messieurs!” dwie — trzy — pięć sekund firt; krótki częstokroć piorunujący atak; riposte... „Halt!”, poczem dwie a częściej pięć minut dysput w łonie jury, przyznany lub anulowany „touche”... i nareszcie znów upragnione: „Allez!”

Doprawdy nieraz chciało się krzesło podać przestępującemu smętnie z nogi na nogę szermierzowi!

„Caeterum censeo”... na przyszłość lepiej zorganizujemy tę stronę.

We floretach — broni teoretycznej — walce par excellence konwencjonalnej, przypadło decydujące zwycięstwo młodzieży włoskiej. Jedyną honorową pouleć dla swej drużyny wywalczył nasz Olimpijczyk p. Adam Papée. Wynik 15:1 dla Włochów.

Po ciekawszej i krótszej serji spotkań na szpady — broń praktyczna, dozwolone pchnięcia od wielkiego palca u nogi do czubka głowy — gdzie z pomiędzy brawurowych synów Italji wyróżnił się klasycznie spokojny, posagowy por. Laskowski, odnosząc tu jedno zwycięstwo, nastąpiła żywiołowa manifestacja uczuć braterskich między obu drużynami i najpierw p. Papée, potem z kolei p. Chiavacci — obaj przewodnicy — wylecieli kilkakrotnie do góry na rękach swych współzawodników.

Rozegrane nazajutrz zawody szablowne a raczej szabelkowe, tak bardzo odbiega filigranowy rapier od wyglądu szabli, przyniosły naszym lepszy stosunkowo wynik 13:3, co zawiądzujemy zmienionemu składowi drużyny (por. Laskowski).

Po raz ostatni zabrzmiał cudny dźwięk stali na niedzielnej akademji.

Demonstrowano tu kolejno walkę na florety, szpady i szable, poczem p. Laskowski rozegrał rewanżowy mecz z p. More, swym wczorajszym zwycięzcą.

Świetny ten szermierz, świeżo wrócony „na Ojczyzny łono“ ze szkoły Joinville'skiej wyróżnia się klasyczną piękną postawą i spokojem w walce, dając niejako żywą propagandę każdemu sportowi, który uprawia.

Wręcz przeciwnego rodzaju — najlepszy z naszych pozastofecznych szermierzy Olimpijczyk, p. Adam Papée: szczupły, zwinny, pe-

len temperamentu, pomysłowy w ataku i obronie. Rzadką osobliwością był też leworęki — co myli zasłony i pchnięcia — szermierz pan Pochwalski: rozwijając gorliwie swój „talent“ może się stać z czasem groźnym przeciwnikiem.

Oryginalnie też sędziował kolega wioch przy floretach i szpadach: z zasady na swoich ziomkach „touche'ów“ niedostrzegając.

Życzyłoby sportowi szermierzemu należało aby lepiej wykorzystał zimowy sezon a rozwinąwszy ożywioną działalność w stolicy dał nam znowu niezadługo piękny widok rycerskich spotkań na szable czy szpady. N.

Rozdanie nagród.

Wręczenie nagród zawodnikom odbyło się w niedzielę wieczorem w Szkole Podchorążych, w obecności p. Prezesa Rady Ministrów; przedmioty wartościowe, ofiarowane przez firmy warszawskie, członków Rządu, Rektorów i osoby prywatne, rozdawał osobiście p. Minister W. R. i O. P., znany protektor sportu akademickiego Dr. Bolesław Miklaszewski.

O g. 9-ej rozpoczął się w Dolinie Szwajcarskiej bankiet, podczas którego p. Jean Petitjean wygłosił dłuższą mowę, o odrębnych właściwościach i potrzebach sportu na wyższych uczelniach i stosunku tegoż do powszechnej organizacji sportu.

OKRĄG TORUŃSKI

pod redakcją Stanisława Maltzego

TENNIS W TORUNIU

Coraz częściej czytamy we wszystkich pismach sportowych polskich o stałym rozwoju sportu tenisowego, o odbywających się coraz częściej turniejach lokalnych, turniejach o Mistrzostwo Polski i turniejach o Mistrzostwo Dzielnicowe i t. d. cieszących coraz większą frekwencją zawodników polskich i zagranicznych. Zdawałoby się, że rozwój polskiego tenisu wkroczył na normalne tory i obejmuje wszystkie dzielnice i okręgi. Tymczasem ze smutkiem musimy skonstatować fakt, że nasz Toruński Okręg jest pod tym względem upośledzony.

Zachodzi pytanie czy należy liczyć się z zanikiem sportu tenisowego w Toruniu czy też brak jakichkolwiek imprez tenisowych w Toruniu zależy od czego innego. Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa: całą winę tych nienormalnych stosunków ponosi tutejszy Klub Lawn-Tennisowy, jako jedyny klub tenisowy w Toruniu i jedyny ongiś należący do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego. Piszemy „ongis“ gdyż od czasu wstąpienia toruńskiego klubu L. — T. do Polskiego Związku, t. j. w roku 22-im, Zarząd tego klubu przestał wogóle komunikować się ze związkiem, nigdy nie wpłacał żadnych składek, i nawet nie raczył odpowiadać na pisma Związku. Wobec tego Polski Związek najprawdopodobniej wykreślił taki nielojalny klub ze spisu swych członków.

Jeszcze w pierwszym roku przystąpienia do Związku Toruński klub L. — T. wypracował program turnieju i posłał go do zatwierdzenia. Termin zatwierdzono, ale, turniej się nie odbył z powodu braku organizacji. Od tego czasu nikt nawet nie próbował organizowania turnieju, wobec czego tenisisci w Toruniu są puszczeni samopas.

A szkoda, bo liczba graczy stale wzrasta tak, że 5 pierwszorzędnym kortów, które posiada L. — T. często są w obłożeniu.

Warunki rozwoju tenisu w Toruniu są świetne: boiska są, graczy coraz to przybywa brak jedynie organizacji, to też w imieniu wszystkich sportowców — tenisistów w Toruniu zwracamy się do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego w Poznaniu z prośbą o jaknajrychlejszą sanację stosunków w Toruniu z tytułu nadzoru nad członkami. Gdy wszelkie apele do Toruńskiego Klubu Lawn — Tennisowego zawiadają należałoby spróbować zwrócić się do sekcji tenisowej T. K. S., która obecnie egzystuje cokolwiek na papierze, jednak w razie dodania jej bodźca do pracy, napewno nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

PIŁKA NOŻNA

Toruń

TKS — jest obecnie w bardzo dobrej formie. Świadczą o tem wyniki, uzyskane w ostatnich zawodach: z Sokolem (Toruń) 9:0, z Legją (Warszawska) 2:0; z ŁKS (Łódź) 4:0, z Repräsentacją Włocławka 7:0 i 11:2;

Szkoła Oficerska Bydgoszcz — T. S. Olimpij Grudziądz 3:0. Walk-over. Zawody o mistrzostwo klasy B. Z powodu nie stawienia się drużyny Szkoły Oficerskiej sędzia odgwiżdżał zawody 3:0 na korzyść Olimpij.

HIPPIKA

Toruń

Zawody konne 4 p. a. p. w Inowrocławiu

W dniu święta pułkowego 4 p. a. p. odbyły się zawody konne, oficerów i szeregowych pułku z licznym udziałem gości, nie brakło współudziału okolicznego ziemiaństwa.

Zawody zaszczytliwi swoją obecnością p. Minister Spraw Wojskowych gen. Sikorski, p. Minister Rolnictwa Janicki, Inspektor IV Armji gen. Skierski, Dowódca O. K. Nr. VIII gen. Hubiszta, D-ca 4 Dywizji Piechoty gen. Zieliński, oraz liczni przedstawiciele Starostwa, władz samorządowych i związków sportowych.

Tabele rozgrywek tenisowych

I	II	III	Estonia 6:3, 6:3, 6:2
	Potuczek — Förster W. O.	Czetwertyński—Starkowski	
	Czetwertyński--Starkowski WO	7:5, 4:6, 6:2	
Mokrzecki—Weysenhoff	Mokrzecki — Weysenhoff		
Bukowski — Kozłowski	6:4, 6:1	Rubli — Luck	
Moraczewski — Welman	Rubli Luck	2:6, 6:1, 6:2	
Rubli — Luck (Estonja)	6:4, 6:0		

	Foerster	
Czerwertyński	Czetwertyński	Foerster
^{6/2} ^{6/1}	^{6/4} ^{6/4}	^{4/6} ^{4/1} ^{7/6}
Potuczek		
^{6/1} ^{6/4}		
Moraczewski	Rubli	Foerster
Rubli	^{6/3} ^{6/4}	^{6/2} ^{6/4} ^{6/0}
Mokrzecki		
^{6/3} ^{6/1}		
Starkowski	Starkowski	Rubli
Sroka	^{6/2} ^{6/0}	^{6/3} ^{7/6}
Bukowski	Starkowski	
Kozłowski	^{6/1} ^{6/1}	
Weysenhoff Mokrzecki	Moraczewski Welmann	Foerster Starkowski
Moraczewski Welmann	^{6/0} ^{6/2}	^{10/8} ^{6/3}
	Foerster Starkowski	

Pięciobój lekko-atletyczny

	Piątkowski		Ever		Sempé		Teinborg		Neumann		Jaanvaldt		Krotoff			
	Wynik	Pkt.	Wynik	Pkt.	Wynik	Wynik	Wynik	Wynik	Wynik	Wynik	Wynik	Wynik	Wynik	Wynik		
Skok w dal	549	483-05	6	638	701-10	2	641	1	538	7	625	3	598	4	568	5
Oszczep . .	41-82	486-36	3	42-71	511-60	2	34-21	6	43-28	1	39-03	4	37-14	5	27-83	7
200 m. . .	23-7	769-00	1	24-7	659 —	3	23-3	2	25	5	24-7	3	25	5	28-9	7
Dysk . . .	33-83	567-56	1	31-40	475-22	3	33-22	2	29-70	5	28-88	6	27-08	7	29-98	4
1500 m. . .	5:05	590-80	1	5:12-5	545-80	2	5:18	4	5:15	3	6:19	6	6:11	5	6-40	7
Razem .	—	2896-71	12	—	2892-72	12	—	15	—	1	—	22	—	26	—	30

OKRĄG WARSZAWSKI

MECZ RUGBY

Warszawa (ZSOB) —

— Bukareszt (TCR)

Rumuni przyjechali w składzie nieco odmiennym od zapowiadanego; na boisku w barwach TCR stanęli: tyłowy — Draghici (międz.); biegun — Luchidi, Florian, Bals, Vidrascu (kap.-międz.); łącznicy — (otwarcia) Cocioceanu, (zmagania) Christodulo; przodownicy — Nedelcovici (międz.), Manculescu. T. Radulescu, Niculescu, Afteime.

ZS Orła Białego wystąpił w składzie następującym: tyłowy — Sobociński; biegun — Chrapowicki, Burt, Goldman, Ługowski; łącznicy — (otwarcia) Martin, (zmagania) Kramer, przodownicy — Rosiński, Rotwand (kap.), Czyżewski, Sawicki, Pawanis, Puchalski, Gillewicz, Kozicki.

Ciągnięcie losów wypadło na korzyść rumunów, którzy też obrali stronę boiska prawą od trybun.

Gra rozpoczyna ZSOB kopnięciem Rotwanda. Gra odbywa się w połowie boiska i żadna ze stron nie może uzyskać przewagi nad drugą. Kilka kolejno po sobie następujących zmagają dają piłkę biegunom, którzy ruszają do ataku, lecz obrona TCR wszystkie je szybko likwiduje. Po 15-tu minutach gry, linja biegunów TCR, otrzymawszy piłkę ze zmagania, szeregami poda od prawego skrzydła do lewego zbliżyła się szybko do linii celu ZSOB i Vidrascu oskrzydliwszy obronę Warszawy, w pięknym stylu atak wykończył i zdobył pierwszą próbę. Draghici ładnym strzałem zdobył cel; Bukareszt — 5 punktów.

Po wznowieniu gry Warszawa zaczęła energicznie nacierać na linię celu przeciwnika, zdobywając coraz więcej terenu, to atakami linii biegunów, to znowu wykopywaniem piłki na aut. Pomimo obrony Bukaresztu, bardzo energicznie prowadzonej, udało się Martinowi i Kramerowi jej czujność zmylić i z linii autu, o 10 metrów od linii celu Bukaresztu, Martin szybko podał piłkę stojącemu tuż przy linii auta Kramerowi, który, wykorzystując wadliwe ustawienie się lewego skrzydła biegunów Bukaresztu, przebiegł między dwoma rumunami wprost do linii celu i zdobył pierwszą próbę dla swoich barw. Strzał Rotwanda chybił celu. Bukareszt — 5 punktów, Warszawa — 3 punkty.

Do przerwy walka toczyła się nadal bez wyraźnej przewagi którejkolwiek ze stron; w zmaganiu piłkę zdobywali przodownicy obu stron niewiele więcej równą ilość razy. Zarówno rumuni jak i polacy prowadzili grę bardzo otwartą, lecz energiczna obrona wszystkie ataki bardzo szybko likwidowała. Dopiero przed samą przerwą dobrze prowadzony atak linii biegunów TCR znowu lewym swym skrzydłem oskrzydlił obronę ZSOB i Vidrascu, uniknąwszy chwytu Sobocińskiego, zdobył drugą próbę dla Bukaresztu. Cel został strzelany przez Balta. Bukareszt — 10, War-



TCR Bukareszt

szawa — 3. Do przerwy rezultat ten pozostał niezmienny.

Podczas przerwy ZSOB wręczył TCR bukiet kwiatów białych i czerwonych związanych wstęgami o barwach narodowych polskich i francuskich.

Po przerwie zmienione zostało ustawienie zmagania Bukaresztu; do pierwszej linii weszli przodownicy niżsi wzrostem, zaś najwięksi i najsilniejsi zajęli miejsca w drugiej linii. Skutek dał się natychmiast odczuć. Przodownicy TCR wciskali się w zmaganiu pod pierwszą linię przodowników ZSOB, trzymających się zbyt luźno, spychali ich i prawie za każdym razem zdobywali piłkę. Łącznicy otrzymując, piłkę ze zmagania, raz po raz rzucali linię biegunów do ataku, lecz pewna obrona Warszawiaków nie dawała rumunom dostępu do polskiej linii celu. Polacy wykopami na aut stopniowo odsunęli rumunów ku ich linii celu i w pewnym momencie Martin, wykorzystując błąd rumunów, przerwał się i zdobył drugą próbę dla ZSOB. „Cel” został chybił. Bukareszt — 10, Warszawa — 6.

W dalszym ciągu gry, będąc ciągle w posiadaniu piłki, tyły Bukaresztu bezustannie szturmowały linię celu Warszawy. Jeden z ich ataków, w którym piłka przeszła podawaniem z lewego skrzydła na prawe, zakończony został bardzo udanym przesunięciem piłki rzutem nożnym z prawego skrzydła na lewe przez Luchidi, Bals, chwyciwszy piłkę w locie, przebiegł poza polską linię celu, zdobywając tym sposobem następne 3 punkty dla Bukaresztu. Strzał do celu chybił. Bukareszt — 13, Warszawa — 6.

Do końca meczu dawała się odczuwać nieznaczna przewaga rumunów, którzy dwukrotnie jeszcze, wykorzystując błędy Warszawiaków, linię celu ZSOA przekroczyli (Luchidi i Nedelcovici), ustanawiając ostateczny rezultat: Bukareszt — 19, Warszawa. 6.

Mecz uwydatnił olbrzymie postępy drużyny ZSOB. Od czasu meczów rozegranych przez

nich w Bukareszcie na wiosnę r. b. zmieniła się ona nie do poznania. Zważywszy, że przez cały ten czas nie było z kim rozgrywać meczów i że drużyna w komplecie ani razu nie grała, rezultat osiągnięty jest wprost zdumiewający.

Od początku do końca meczu wszyscy gracze ZSOB grali ofiarnie i ambitnie, dając z siebie wszystko co mogli. Pod tym względem nikogo specjalnie wyróżnić nie można.

Przodownicy pracowali bardzo sumiennie zarówno w zmaganiu, jak przy linii autu i w grze otwartej; jednak sama sumienność nie wystarczyła i niektóre braki techniczne i taktyczne sprawiły to, że częściej rumuni byli w posiadaniu piłki, niż polacy. Braki i błędy przodowników były następujące: 1) W zmaganiu zwartym filary pierwszej linii ustawiły się krzywo, skutkiem czego zmaganie Polski nie było dość zwarte i łatwo poddawało się parciu rumunów. Boczni przodownicy 3-ej linii często zapominali o tym, że są przodownikami a nie łącznikami, i sami podnosili piłkę po jej wyjściu ze zmagania po polskiej stronie zamiast pozostawić tę czynność łącznikowi zmagania. Przy wyjściu piłki po stronie rumuńskiej zbyt powoli od zmagania się oddzielali i niedostatecznie krępowali ruchy rumuńskiego łącznika zmagania, dając mu za każdym razem możliwość podania piłki jego łącznikowi otwarcia. 2) Przy aucie nie pilnowali dostatecznie przeciwników: po dwóch — trzech pilnowało jednego rumuna, skutkiem czego zawsze było paru rumunów przez nikogo nie pilnowanych. 3) W grze otwartej grali za mało zwarcia, pozostawiając zbyt dużą odległość między sobą i w rezultacie rumuni mogli często przez odstępy między przodownikami się przebijają.

Kramer, jako łącznik zmagania, dobry był w ataku; w tej dziedzinie szwankowała tylko nieco szybkość i precyzja jego podania. Natomiast w obronie był on znacznie słabszy, i nie siedł na swojego bezpośredniego przeciwnika, skutkiem czego na rumuńskiego łącznika zmagania zmuszony był iść Martin, w rezultacie gdy skrzydłowy biegun po serji podań otrzymywał piłkę, nie był on już przez nikogo pilnowany.

Martin zarówno w ataku jak i w obronie wykazał całą wysoką klasę swej gry.

Linja biegunów była lepsza w obronie niż w ataku. Atak jej ani razu nie był celowo i konsekwentnie przeprowadzony, Bieguny muszą zawsze pamiętać o tym, że stanowią jedną linię i że, po dokonaniu otwarcia, należy jaknajprędzej piłkę podać na skrzydło, by otwarcie wykorzystać. Dużą wadą niektórych z nich było zmienianie kierunku ataku w najmniej odpowiednich po temu momentach.

Sobociński okazał się dobrym tyłowym. Pewny na piłce, posiada dobry i celny wykop. „Plakai” (chwytanie człowieka) zaczyna pojmować i przy wprawie udoskonali go.



Scena z meczu Rugby

Niektórzy z graczy w otwartej grze chwilami grali za mało zdecydowanie i tracili czas na namyślanie się co z piłką zrobić. Kardynalnym błędem większości polskich graczy było podawanie piłki w swoich 22 metrach, co jest niedopuszczalne i kosztowało 3 próby. W swoich 22 metrach należy się tylko bronić i mając piłkę w ręku, natychmiast jaknajdalej na aut ją wykopać, by grę od swojej linii celu odsunąć. Podawanie w swoich 22 metrach jest zawsze niebezpieczne. Drugim ważnym błędem jest podanie piłki na miejscu. Należy pamiętać o tym, że każdy, kto ma piłkę w ręku, musi zdobyć chociaż parę metrów terenu zanim piłkę poda. Rumuńska drużyna jest lekka, lecz zwinna, szybka i dobrze orientuje się w grze. Te dwie ostatnie jej zalety pozwoliły jej wykorzystać nasze błędy i na ich stronę szalę zwycięstwa przechyliły.

Przedownicy, bijąc naszych po przerwie w zmaganiu, dali swojej linii biegunów niezliczoną ilość okazji do atakowania. Ci ostatni jednak nie umieli ich wykorzystać, popełniając ciągle jeden błąd, polegający na zbyt wczesnym podawaniem piłki. Podając piłkę przed dostatecznym ściągnięciem na siebie swojego bezpośredniego przeciwnika, zarówno centrowi bieguni rumuńscy jak i ich łącznik otwarcia, dawać mu możliwość pojęcia na następnego posiadacza piłki i w rezultacie skrzydłowy biegun był skutkiem tego zablokowany przez paru graczy ZSOB.

W obronie centrowi bieguni rumuńscy niezawsze byli na swoich miejscach co dwukrotnie było przez Warszawiaków wykorzystane i kosztowało rumunów 6 punktów.

Grali rumuni bardzo elegancko i „fair“, prowadząc czas ładną otwartą grę.

Sędziów łp. Bogucki.

Na dość licznie zgromadzonej publiczności gra zrobiła bardzo dobre wrażenie.

J. Rotwand

PIŁKA NOŻNA

Warszawa

Mistrzostwo kl. A. WOZPN.

Legja — Varsovia 5:1 (2:1). Boisko Legji. D. 21.9. O ile naogół spodziewano się zwycięstwa Legji, nikt prawie nie przypuszczał, że będzie ono aż tak wysokie, to też zwolennicy Varsovia, po której stronie były sympatie publiczności, wychodzili zawiedzeni z meczu. Jednak najgorętszy zwolennik harcerzy musi przyznać, że zwycięstwo wojskowych było w zupełności zasłużone, gdyż tak dobrej gry, jaką pokazała nam w niedzielę (na tym meczu) nie widzieliśmy u niej dawno, i gdyby grała tak i na początku mistrzostw, napewno osiągnęłaby lepsze wyniki. Pierwszą i ostatnią bramkę uzyskała Varsovia przez środka napadu, Wysockiego, z ładnego strzału głową; już w 2 minucie rewanżuje się Sobolta, drugą bramkę zaś zdobywa Węglowski, pakując nieuchronnie skaczącą przed nim piłkę z kilkunastu metrów w siatkę. Była to najpiękniejsza bramka w ciągu całego meczu. Po pauzie przez dłuższy czas gra bez rezultatu, dopóki, dopóki Mielech, podjechał pod bramkę biało-czerwonych, nie zrobił trzeciego gola. 4-tą bramkę również przepięknym strzałem zdobywa Węglowski, 5-tą zaś Krawuś z t. zw. „amerykańską“ na krótko przed końcem. Gra, prowadzona w południe, przy gorącej temperaturze i na słońcu, musiała przynieść zwycięstwo Legji tembardziej, że słabsi fizycznie i mniej wytrzymałi harcerze prędzej, niż zwykle „spuchli“. Dobrze grali: Purski oraz Tetmajer, lepszy od drugiego obrońcy, Fronta; w Legji doskonale usposobiony strażnik był Węglowski, zresztą cały atak przejawiał skłonności do strzałów i celowej kombinacji; w pomocy doskonale grał Amrowicz, a zwłaszcza Wójcik. Obrona nie miała sposobności się wyróżnić, Zoller dobry, jak zwykle. W Varsovia gorzej, niż zawsze grał Kaczanowski. Sędzia p. Crabowski.

*

Polonia II — Warszawianka II 3:0. D. 19.9. Boisko Legji. Polonia wzmocniona Lothem IV z pierwszej drużyny, pobiła prawdopodobnie mistrza grupy rezerw Warszawiankę. Gra brutalna, biało-czarni przegrali mecz wskutek zbyt niego lekceważenia gry. Bramki strzelili: Olasek Loth IV, 3-cia z łoku. Wyróżnili się brutalną grą Mazurkiewicz i Leszczyński z Polonii. Bramkarz Warsz. Strumiłło, będąc chorym, przepuścił wszystkie bramki wprost skandalicznie. W Warszawiance b. dobra obrona: Bergtsl—M. Walczak która uchroniła drużynę od znaczniejszej porażki.

Warszawski KS — ŻKS „Gwiazda“ 3:1 (1:0). 10.IX. Mistrz. kl. C. Bramki dla Warsz. KS uzyskali: lewy łącznik Rozensztrauch I, prawy łącznik—Zemanowicz I, oraz prawy pomocnik—Grycendler z rzutu bezpośredniego. Dla ŻKS „Gwiazdy“ bramkę honorową uzyskał prawy łącznik. Karny dla WKS — nie wyzyskany. U Warsz. KS znacząca poprawa formy gry oraz wyższy poziom techniki.

*

Widzew (Łódź) — Skra 8:0 (4:0). 14.9. Otwarcia boiska RKS Skra na placu Nędzy było wielkim dniem dla sportu łódzkiego. W obecności przedstawicieli władz komunalnych i sportowych goście łódzcy z łatwością pokonali gospodarzy przy grze niezbyt interesującej.

Radom

Warszawianka — Czarni 4:1 (3:0). 21.9. Mistrz kl. A. WOZPN. Boisko 72 pp. Do paury znaczna przewaga gości, którzy przewyższają przeciwnika pod każdym względem. Czarni inicjują jedynie sporadyczne wypadki przez dobrego technicznie Koguta. Trzy bramki, strzelone przed pauzą przez Warsz. zdecydowały o zwycięstwie, tak, że druga połowa była już nieciekawa. Bramki dla Warszawianki uzyskali Zwierz II (2), Jung i Luxenburg II, dla Czarnych—Kogut z directa. Sędzia p. Posner nieszczerólny.

*

Czarni — AZS 2:0. 14.9. Mistrz. kl. A. Warsz. OZPN. Gra prawie równorzędna, tylko pech w strzałach u Akademików zadecydował o ich klęsce. Sędzia p. M. Walczak dobry.

Błonie

Mecz Warszawianka II — Ruch dał wynik 6:0, a nie 6:4, jak ostatnio podano.

Modlin

Legja II — Korpus Kadetów 11:0.

WIOŚLARSTWO

Regaty Międzynarodowe Ogólno Klubowe

Zawody te noszą charakter nieoficjalnych mistrzostw Stolicy. Organizowane w tym roku przez A. Z. S. ucierplają nieco organizacyjnie na połączeniu ich z zawodami „kongresowymi“.

Pod względem sportowym stały regaty dość wysoko i niemile tylko uderzał brak klubów prowincjonalnych, a specjalnie pomorskich i krakowskich. Czyżby i tu zawiniły zbyt późne propozycje?

Miłą i słuszną innowacją była duża ilość biegów pań, z których aż trzy rozgrywano na łodziach wyciągowych. Panie przy wrodzonej łagodności ruchów, po dłuższym treningu napewno wykażą niespotykaną u męskich osad elegancję i miękkość stylu.

Zaczęły panie biegiem na skullingach. Zdażyło się niemile zajęcie foru p. Czarnockiej przez p. Grabińską i zderzenie. Arbiter podobno zderzenia nie zauważył (gdzież przewidziani przez Reg. PZTW dwaj sędziowie torowi) i... bieg unieważniono.

Czwórki klepkowe pań dały dość łatwe zwycięstwo Łomżyńniankom nad akademiezkami. Szkoda, że do biegu tego, przewidzianego jako bieg nowicjuszek, osada zwycięska wystawiła dwie wioślarki swej osady reprezentacyjnej. Czas 7:01.

Najbardziej nieprzewidywany i fascynujący bieg ósemek zwyciężyła „olimpijska“ osada KWW, bijąc ładnym finiszem o półtorej łodzi osadę WTW. Na dobrem trzecim miejscu AZS. Czas 6:40'8.

Jedynki młodszych dały dość łatwe zwycięstwo Długoszewskiemu (AZS Kraków) o którego dużych walorach już pisaliśmy. Drugi o trzy długości Antonowicz (WTW). Czasu nie mierzone.

Nagroda im. inż. Hulanickiego dla czwórki młodszych przypadła AZS — Warszawa po bardzo ostrej walce. Pełna ambicji i woli zwycięstwa osada poznańska uległa jedynie dzięki nazbyt nerwowemu tempu i dzięki doskonałej taktyce p. Mazurka, sternika osady warszawskiej. Niektórzy twierdzili iż wiele przyczyniła się do zwycięstwa wiochlata mała przytwierdzona jako mascotta łodzi. Czas 7:27,4.

Podwójne skiffy pań dały zwycięstwo wioślarkom warszawskim, jadącym w bardzo ładnej formie. Panie z Wojsk. Kl. Wiośl. (znów niestety jedynaczki!) przy pięknym stylu zbyt mało wykazały treningu.

Spotkanie fenomenalnego Castoldi'ego z naszym olimpijskim mistrzem Osiecińskim nie mało budziło sensacji i... nadziei. Zawiodły one. Włoch lekko i płynnie wysuwał się powoli ale ciągle przed naszego skifistę, aby na mecie uzyskać poważną różnicę pięciu łodzi. Pisaliśmy już o zwycięstwie wiochlata mała przytwierdzona jako mascotta łodzi. Czas 7:27,4.

Bieg tak zwanych popularnie „półbaków“ wygrała Łomża — jedyna osada prowincjonalna, po bardzo ostrej walce z klubami stołecznymi. Czasu nie mierzone.

Nagrodę gen. Sikorskiego zdobył AZS Warszawa przez swą czwórkę, mającą już za sobą mistrzostwo Polski. KWWtrzymało się na całym niemal torze zaledwie o pół łodzi w tyle i dopiero na finiszu uległo jeszcze o łódź. Czas 7:10'2.

Zakończyła pracowity dzień wyciągowa czwórka pań (AZS Warszawa) pierwsza w Polsce i zdaje się w świecie. Niestety tor, przejechać musiały walk-overem, uzyskując czas 6:56'3. Styl niewykończony jeszcze, ale pełen obiecujących zadatków.

Tor z wodą 2000 m. dla pań 1500 m. w.

OKRĄG ŁÓDZKI

pod redakcją D-ra Juljusza Krausza

PRZEGLĄD LOKALNY

Źle się stało, że decydujące zawody o mistrzostwo okręgu naznaczył wydział gier na nadchodzącą niedzielę. Bo jeśli zważyć, że mecz ŁKS—ŁTSG mógłby stać się znośnym wyrokiem sprawiedliwości na samym końcu sezonu, to jednak z drugiej strony trzeba podkreślić, że teraz zmaganie obu rywali, dostarczy pola do różnych kombinacji, w których tak się lubują nasze stowarzyszenia sportowe. Poza to i względy finansowe, przemawiają za tem, że więcej udały bilans zamknięć było można — kończącymi sezon zawodami ŁKS—ŁTSG. Ha! Trudno. Już i tak, chyba na śniegu zakończył sezon, jako że finały mistrzostw klasy C. dobiegły zaledwie do końca pierwszej rundy, a o tytuł mistrza ubiega się, aż pięciu finalistów.

W światku sportowym, uporczywie kolportowaną jest pogłoska o tem, że Siła posiadająca wiele obiecujący zespół piłkarski — ma go rozwinąć. Na trzy mile pachnie tu profesjonalizmem — tak! Nie inaczej! Łodzi, zdaje się, przypadnie zaszczytna rola — rozsądnika choroby zawodostwa. Wróble na da-

chach świergoczą o przemarszu piłkarzy np. na linji Łódź—Lwów, a tylko małej iskiertki potrzeba, aby sprawa profesjonalizmu, tak długo chowana na kulisami polityki klubów, nie wybuchła w ŁOZPN jasnym — ba, mogącym osłepić pojęcia o amatorstwie — płomiennym. Zresztą, sprawy tej nie można obgadzać w kilku wierszach, nawet w kilkudziesięciu. Znajdzie się napewno lancet, który wrzód, toczący sport piłkarski, rozetnie.

Nie dając komentarzy, przeszła prasa sportowa do porządku dziennego nad sprawą, dziś już ostatecznych, premii pieniężnych SS Union w Łodzi. Unioniści drwili sobie z wszystkich konwenansów, śmieją się z skażonych pojęć o amatorstwie. Ale Stowarzyszenie Sportowe Union jest poniekąd wytumaczone — robi jednak dobre interesy, po co się więc ma liczyć z opinią publiczną? W roku zesłany głośną stała się sprawa nagród pieniężnych dla amatorów. Obiła się nawet o Polski Związek Towarzystw Kolarskich i uciła... Ale łodzianie są niepoprawni. Gdzie się kończy sport, a gdzie się zaczyna interes? Jeszcze to jeden kwiatek z bukietu anomalji „amatorskich“. Mamy ich dużo. Niestety!

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwo kl. C. (Finały)

Pogoń — Widzew II 5:2 Pogoń zyskuje dopiero w trzeciej grze 2 punkty, łatwo bijąc najsłabszą w finałach drużynę Widzewa.

Najlepiej zwyciężył tych ostatnich ŁKS III najpoważniejszy kandydat na mistrza kl. C. bijąc ich 5:0 zaś najsłabiej Concordia (4:2).

Rezerwa Widzewa nie zdobyła dotychczas ani jednego punktu.

Hakoah — Widzew II 1:1 (0:0). Drużyna biało-niebieskich bez Zangena, Wałacha i zdyskwalifikowanego Halberstadta nic nam tym razem nie pokazała, demonstrując grę niżej krytyki. Zato robotniczy Widzew grał b. ambitnie, a szczególnie obrona z nadzwyczajnym dobrym bramkarzem. Szanse Hakoah na mistrza zmalały do minimum, winę ponosi tu li tylko kierownictwo tego klubu, który drużynę swą wśród mistrzostwa nagania do gier w różnych Zgierzach, Pabjanicach i innych Strykowach. Skutkiem czego widzimy znaczne przemęczenie u graczy.

Gra sama nie była zbyt interesująca. Przewagę przez cały czas gry mają niebiescy, lecz drużyna Widzewa swymi wypadami zagroża poważnie przeciwnikowi. Jeden z takich wypadów przynosi granatowym karny za foul Rozenblata, najlepszego w dniu tym dla niebieskich, lecz „jedenastka“ bita „szpicem minęła się z celem, ku zadoleniu licznie zebranej „galerji“ Hakoahu.

Jedyną bramkę dla niebieskich zdobywa Segal z karnego. W ostatniej minucie gry lewo-skrzydłowy Widzewa wyrównuje, zdobywając jednocześnie pierwszy punkt dla swych barw.

Zawody prowadził p. Piotrowski, przeocząc kilka faułów i spalonych. Publiczności przeszło 2000.

Concordia — ŁKS III 1:1 (1:1). Zawody b. interesujące, ścigały przy ul. Wodnej liczną rzeszę zwolenników ŁKS-u, jak się okazało b. muzykalną, która swymi jazz-bandoowymi okrzykami, (wiele hałasu o nie) o mało nie doprowadziła do wyproszenia publiczności z boiska, a sprawa znalazłaby się przy drzwiach zamkniętych (myślę zawody). W obu zespołach znać duże zdenerwowanie. Gra otwarta, ataki ŁKS-u ładniejsze, w 25 min. kórner bity przez Kuniga zostaje zamieniony stylową „główką“ przez St. Gasiorkiewicza w bramkę dla Concordii. Czerwoni dążą do wyrównania, co im się udaje minutę przed końcem pierwszej połowy, przez Japończyka (zawsze ten Japończyk). Podczas przerwy słuszna zupełnie przemowa sędziego p. Dietla dla graczy obu drużyn, celem zaniechania obustronnych faułów.

Do przerwy z gry ma więcej ŁKS, Concordia ogranicza się do obrony, lecz nie zaleca także atakowania przeciwnika, stwarzając groźne momenty pod świątynią czerwonych. Rezultat 1:1 utrzymuje się do końca, i jest miernikiem sił.

Sędzia p. Dietel miał trudne zadanie, z którego wywiązał się b. dobrze. Publiczności około 1000.

jes.



Piękny backhand p. Poradowskiej

Hakoah — Concordia. W przyszłą sobotę na boisku ŁKS spotkają się powyższe drużyny w grze o mistrzostwo swej klasy. Zawody te stanowią zwykle derby najniższej klasy. W roku ubiegłym ścigały na boisko DOK przeszło 5000 publiczności.

*

Turyści — Union 2:0 (1:0). To, że już po raz drugi zwyciężają w grach o mistrzostwo klasy A, jest już nielada sukcesem dla gospodarzy z ulicy Wodnej. Tym razem zwycięstwo przyszło w zupełności zasłużone, bo też fioletowi napotkali na przeciwnika bardzo słabego. Zawody nie nosiły naogół charakteru zmagania o punkty. Upięły pod znakiem przewagi zwycięzcy. Atak Turyistów nieco przestawiony miał dużo weny, którą powiększyła zdobyta już w 5-ej minucie bramka z wspólnego strzału lewego łącznika Fiszera. Aczkolwiek Turyści przez cały czas mieli inicjatywę w swych rękach, nie potrafili jej jednak cyfrowo wyekspluatować.

W drugiej części zawodów atakuje Union ale tylko przez kilka minut. Tuż pod koniec gry zdobywa Fiszer drugą bramkę dnia. Zawody prowadził niezbyt dobrze p. Z. Hanke.

Pabjanice

PTC — Żandarmerja Łódź 6:5 (3:1). Cykliści w komplecie zasileni graczami Kaniowa. Żandarmerja wystąpiła w 10-tkę z przyczyn służbowych, bez Michalaka, Chwitka i Kawskiego, przeto przedstawiła się, jako drużyna zdekompletowana, lecz naogół dobra. Gra od początku otwarta, czasami ostre faule ze strony PTC zmuszały sędziego do napomnień.

O godz. 10:30 rozpoczyna sędzia p. Salomonowicz grę.

PTC gra z wiatrem. 15 min. silny strzał lewego łącznika cyklistów i piłka znajduje się w siatce czerwono-złoty. 20' przynosi goala przez środek napadu P. T. C. Żandarmi otrząsają się z przewagi i w 2' później Myszkorowski uzyskuje 1 bramkę dla swych barw. W 30' P. T. C. rewanżuje się 3-cią bramką. Do przerwy 3:1 dla cyklistów.

Po połowie iniejątyw bierze Żandarmerja i już w 3' Myszkorowski a w 10' Kwaśniewski zdobywają dalsze dwie bramki dla czerwono-złoty 5' potem bramka dla P. T. C. Obustronne ataki przynoszą do końca jeszcze po 2 bramki dla każdej drużyny. P. T. C. wygrało tylko dzięki zdekompletowanej drużynie żandarmerji, która w II połowie gra w 9-ciu. U tych ostatnich wyróżnili się, jak zwykle Myszkorowski, Kwaśniewski i Roga. W P. T. C. Machnowski, lewy łącznik oraz bramkarz.

Sędzia p. Salomonowicz.

Częstochowa

Wiktoria II — Barkochba 3:2 (2:0). Słaba gra obu drużyn. Atak Barkochby mało się wzajemnie rozumiał w przeciwieństwie do ataku Wiktorji. Najlepszym na boisku bramkarz Barkochby. Sędziował p. Drożdż b. słabo.

*

Częstochowa — WKS 27 p. p. 2:0 (1:0). Gra nieciekawa, prowadzona przez obie drużyny brutalnie. U wojskowych znać trenning, brak im jednak rutyny. Sędzia p. Goldszajder.

*

Warta — ŻKS Amatorzy (Kraków) 0:0. Drużyna krakowska Amatorzy, jaknajgorszą opinię zostawiła po sobie. Ich niekulturalne zachowanie się na boisku było wprost karygodnem. Od samego początku uwidacznia się stała przewaga Warty. Dość powiedzieć, że bramkarz miejscowych miał tylko 2—3 strzałów. Drużyna gości w całym komplecie murowała bramkę, „rozbijając się dzielnie.

KOLARSTWO

Międzynarodowe wyścigi cyklistów

Urządzone przez S. S. Union międzynarodowe wyścigi cyklistów odbyły się przy współudziale miejscowych i dziesięciu zagranicznych kolarzy. Startowali kolarze tej miary co: Devoissoux (Francja), Ellegaard, Jansen (Danja), Moretti (Włochy), Neinas, Peter, Stabe, Vinzelberg, Weber (Niemcy), Van Bever (Belgia)

1) Wyścig o mistrzostwo Województwa Łódzkiego. Przedbiegi i międzybiegi na przestrzeni 800 m. półfinały i finały na 1000 m. 1) Schmidt, 2) Müller P., 3) Müller O.

Wyścig ten, który stanowił niezaprzeczenie clou całych wyścigów, przyniósł chlubne zwycięstwo młodocianemu Schmidtowi, którego można zaliczyć do polskiej ekstraklasy.

2) Wielka nagroda m. Łodzi. Wyścig na przestrzeni 1200 m. dostępny dla zawodowców 3 przedbiegi i międzybiegi po 800 m. 1) Moretti, 2) Van Bever.

3) Scratch dla uczestników mistrzostwa na przestrzeni 4000 m. 1) Abel 2) Karpiński, 3) Herman.

4) Międzynarodowe Derby w 6 biegach po 800 m. na punkty. Moretti — 6 pkt., Stabe — 5 pkt., Ellegaard — 4 pkt., Devoissoux — 3 pkt.

5) Scratch międzynarodowy na przestrzeni 800 m. 1) Jansen, 2) Weber, 3) Vinzelberg.

6) Bieg wylosowania roweru na przestrzeni 2400 m. dostępny dla zawodowców. 1) Moretti, 2) Stabe, 3) Jensen.

7) Bieg pożegnania na przestrzeni 2000 m. 1) Ford, 2) Deiter, 3) Tamme.

Sześciogodzinne wyścigi parami. Wyścigi te odbyły się dnia następnego przy współudziale tychże samych jeźdźców zagranicznych, którzy obsadzili wszystkie pierwsze miejsca. Wyniki były następujące: 1) Moretti — Van Beves, 2) Peter — Stabe, 3) Devoissoux — Neinar, 4) Ellegaard — Jensen, 5) Vinzelberg — Weber, 6) Müller O. — Müller P., 7) Schmidt — Patzer.

Przejechano ogółem 216,4 km. Müllerowie wyprzedzeni zostali o jedno a para Schmidt — Patzer o 2 okrążenia. Wyścigi urozmaicone zostały licznymi premjami

Organizacja w obu dniach wyścigów wzorowa.

TENNIS

Turniej międzynarodowy w Łodzi

Rezultaty

Podajemy wyniki najcharakterystyczniejszych i najważniejszych spotkań.

Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Łodzi: 1-sza runda Zachar (Kraków) — Kinderman (Łódź) 7:5, 6:2 2-ga runda: Lange (Gdańsk) — Szeiner (Katowice) 6:1, 6:2 3-cia runda: Tarnowski — (Warszawa) — Foerster (mistrz Polski) 7:5, 3:6, 6:3, Lange — Czetwertyński 6:2, 6:2, Bauer — Zachar 6:3, 6:2; 4-ta runda Tarnowski — Raszig 8:6, 4:6, 6:0; Standtlander (mistrz łódzkiego klubu zwycięża — Lange) jeden z mistrzów Gdańska w dwóch setach; półfinał: Standtlander — Tarnowski 6:2, 6:1; finał: Bauer (mistrz Gdańska) — Standtlander 6:3, 6:4, 6:3.

Gra pojedyncza pań o mistrzostwo Łodzi. Mistrzyni Polski W. Rychterówna natrafiła tylko na skuteczny opór ze strony Poradowskiej; Zwyciężyła w trzech setach.

Gra podwójna panów o mistrzostwo Łodzi. Bauer — Lange dostają się do finału po zwycięstwie nad Foersterem, Zółtowskim 6:2, 6:4, a Steiner i Szeiner t z walk — eweru. Zwyciężyli gdańszczanie 6:3 4:6, 6:1, 6:4.

Gra podwójna pań i panów. W finale W. Richter — Szeiner t zwyciężają Szeiblerową — Langeo 6:1, 6:8, 6:4.

Kierownictwo turnieju spoczywało w rękach p. Szeinerta. Na finałach zbierano się około 200 osób.



Pełna stylu gra p. Tarnowskiego

OKRĄG KRAKOWSKI

pod redakcją Aleksandra Dembińskiego

PIŁKA NOŻNA

Dzień 14 września był dla Krakowa dniem ciężkiej próby, ale też i dniem wielkiego tryumfu. Zaszczytny wynik uzyskany przez jedną z jego reprezentacji piłkarskich w walce z Wiedniem, wydarcie prawie że już straconego pucharu prof. Zeleńskiego zadufanemu w swą supremację Lwowowi, to niezaprzeczenie wyczyny pierwszorzędne, które entuzjazmem radości przejęły patriotyczne sportowe rzesze Krakowa a dumą i zadowoleniem po ciężkiej pracy myślowej, kapitana związkowego p. Rosenstocka. Temu ostatniemu trzeba przyznać bez zastrzeżeń, że kierował się najtrafniejszą w danej chwili ideą. Ciężkie zadania poruczył dwóm rywalizującym zespołom Wiśle i Cracovii i decyzją tą podniósł do najwyższego napięcia czynnik ambicji, tak ważny dla wyniku każdego spotkania. Wydaje mi się, że cięższe zadanie stawiono przed Wisłą. Bo przegrana z Wiedniem mogła znaleźć cały długi szereg argumentów uniewinniających, utrata jednak pucharu prof. Zeleńskiego we Lwowie musiałaby niezawodnie rozpętać nad Wisłą całe piekło najzjadliwszej krytyki w prasie i cały nieskończony

wszystkich—wszyscy za jednego“ i wyczucie to wytwarzało wśród wszystkich członków ekspedycji stan otuchy i dobrej myśli. To też nastrój dodatni był tak moonny, że nie zdołały go zachwiać różne doznane we Lwowie przeciwności. Zaczęto się od trudności z kwaterami. Z powodu wielkiego zjazdu na targi wschodnie powstało niebezpieczeństwo, że nie wszyscy gracze otrzymają tak niezbędny przed zawodami wygodny nocleg. W dniu zawodów kazano nam już na godzinę przed rozpoczęciem zawodów wyjechać na boisko, z powodu że ofiarodawca pucharu miał być obecnym na meczu. W rezultacie prof. Zeleński nie przybył i nawet nie wiadomo, czy rzeczywiście był we Lwowie, a drużyna krakowska zmuszona była przez trzy kwadransy przesiedzieć w szatni pod trybuną w pełnych strojach sportowych, co jak wiadomo niesłychanie źle wpływa na system nerwowy. Lwowianie tak byli pewni zwycięstwa, że zaniechali nawet tradycją uświęconego obyczaju, dostarczenia pucharu na boisko przed rozpoczęciem gry. Na ten temat nawet jeden z członków drużyny reprezentacyjnej Lwowa (Kmicieński z Czarnych) pozwolił sobie na wysoce nietaktowne powiedzenie

nomenalny dzień. Nietylko bronili wszystko, ale bronili z brawurową pewnością. Obok nich na pierwszy plan wybijał się środkowy pomocnik Gieras, który ku niemałemu zdziwieniu Lwowian „dawał rady“ bożyszczu Lwowa Kucharowi. Ostatnie 10 minut gry po uzyskaniu przez Kraków decydującej bramki nie były piękne. Walka poczęła się nie na żarty a prym w niej wiodł Słonecki, znany zresztą z większej umiejętności w nogach, niż kultury sportowej w duszy. Krakowianie niektórzy pod wpływem bólu fizycznego rewanżowali się trochę i westchnienie ulgi powitało gwizdek sędziego kończący tę ciężką walkę.

Podnieść należy niepraktykowane dotąd w Krakowie od chwili istnienia w tem mieście sportu piłkarskiego, spontaniczne, pełne entuzjazmu przyjęcie powracającej drużyny. Mimo prawie godzinnego opóźnienia pociągu, mimo spóźnionej pory (godzina 3 nad ranem) na peronie dworca krakowskiego oczekiwali powracających Zarząd K. Z. O. P. N. in corpore, reprezentacja Wiednia i dobrych kilka setek publiczności. Owacjom przy dźwiękach orkiestry nie było końca, graczy porwano na ramiona i wyniesiono przed dworzec. To była dla nich najmiłsza, prawdziwa nagroda za ich ciężką, pełną poświęcenia pracę. Fakt ten podnoszę tem skwapliwiej, że całą prasą miejscową codzienną i fachową bądź zamilczano o nim najzupełniej, bądź poświęciła mu anemiczne wzmianki. Niekrakowianinowi wydać się to może conajmniej dziwnem, dla miejscowych jest całkiem zrozumiałe! Gdyby skład drużyny inaczej wypadł nie byłoby w prasie końca tasiemcowym artykułom, pełnym ekstazy zachwyty. Niestety publiczność, ta rzetelna i sprawiedliwa, niezająca polityki i partji a kochająca nadewszystko piękny wyczyn sportowy, zrobiła miarodajnym sferom prasy miejscowej „Strich durch die Rechnung“ i postawiła ją może w tej sytuacji, że dziś debata, czy jednak wypadło przemilczeć taki objaw masowy, objaw pierwszorzędny, taki wiele mówiący, czem staje się sport w naszym społeczeństwie.

Jeżeli już mowa o prasie to choć z rzetelną niechęcią trudno mi jednak przemilczeć o pewnym zgrzycie, wywołanym na temat spotkania Wiedeń-Kraków przez recenzenta sportowego J. Kurjera Codziennego Dra Waclawa Sperbera czy Szperbera. Figura to znana na bruku krakowskim dobrze. Tupet kolosalny, nie poparty nawet elementarnym zjawstwem sportu, nie liczący się z nikim i z niczem, nawet z przyzwoitością. Jedyną zaletą można przyznać p. S. w jego działalności, oto przesadza zawsze tak, że nikt zorientowany nie bierze już dawno na serio jego sportowych występów w prasie. I to jest może przyczyna, dla której nie zasługuje na miłośnika sportowego. Maż ten ostatnio napadł na K. Z. O. P. N. za sprawowanie reprezentacji Wiednia, odmawiając sportowi piłkarskiemu tego miasta wszelkiej wartości sportowej i wypisując cały szereg niedorzeczności na ten temat. Szczęście, że europejska sława Wiednia zbyt jest ugruntowana, by ją mogły bodaj drasnąć głędzenia w tym rodzaju. Conajwyżej, jeżeli dostaną się one zagranicę, mogą skompromitować naszą prasę. Nie postaraj się p. S. o sprawdzenie, czy to co napisał nie mija się przypadkiem z prawdą. I tak napisał, że Wiedeń przyjechał, znęcony bardzo wysoką zapłatą. Tymczasem stwierdzić należy, że Wiedeński związek nie żądał i nie otrzymał niczego poza rzeczywistymi kosztami. Stała się jedna prawdziwa szkoda, za którą opinja publiczna powinna pociągnąć Dra Sperbera do surowej odpowiedzialności. Oto zawody Wiedeń-Kraków były pierwszymi, którymi prawdziwie zainteresowały się sfery urzędowe Krakowa tak cywilne jak i wojskowe jak wreszcie i gminne. Udział w przyjęciu sportowych gości wiedeńskich reprezentantów Województwa, Wojskowości i Gminy powitać należy, jako objaw dotąd niepraktykowany, nawet z okazji rozgrywanych w Krakowie spotkań między państwowych. Teraz zadaniem miarodajnych czynników będzie poinformować i Województwo i Dowództwo Korpusu i Gminę, kim jest Dr. Sperber, aby broń Boże jego wystą-



Grupa pływaczek AZS Kraków

szereg bolesnych ironizmów ze strony jej najserdeczniejszych krakowskich „przyjaciół“. Opowiadają w Krakowie, że jeden z redaktorów sportowych pewnego poczytnego w Polsce krakowskiego dziennika miał już na wszelki wypadek przygotowany artykuł piorunujący na Wisłę i kapitana związkowego za klęskę we Lwowie. Jeśli tak było rzeczywiście, co znając tutejsze stosunki uważać można za bardzo prawdopodobne, jakże niemądrami musieli mieć „ów zacny“ redaktor.

Z zaszczytnej dla mnie woli Zarządu K. Z. O. P. N. przypadł mi w udziale obowiązek prowadzenia krakowskiej reprezentacji do Lwowa. Z tego też tytułu pragnę podnieść parę momentów z tej tak ważnej ekspedycji. Każdy przyzna, że zadanie było niełatwe. Skuteczne przeciwstawienie się jednej drużynie klubowej, zasilonej tylko jednym graczem z poza jej grona, reprezentacji Lwowa, który przecież od dwu lat piastuje w swem tonie mistrza Polski, to wyczyn który drużynę Wisły postawił wobec niezwykle ciężkiego zadania. Na dobry wynik musiały się złożyć obok technicznie zadawalającej gry przede wszystkim dobra kondycja ducha. I ten moment, zdaniem moim decydujący, udało się stworzyć. Od chwili opuszczenia Krakowa nastrój był pełen najzretelniejszej sportowej świadomości chwili. Ani za wiele tremy ani zadufania w powodzenie. Czuć było tę harmonję pośród jedenastki, to zrozumienie zasady każdego sportu drużynowego „jeden za

oto kiedy prezes L. Z. O. P. N. prof. Dręgiewicz w przemówieniu usprawiedliwiał „nieobecność“ pucharu na boisku, gracz ten odezwał się półgłosem pod adresem drużyny krakowskiej „dostaniecie na niego kwitek“!!!

Sama gra była istotnie ciężka a o zwycięstwie zadecydowały dobra kondycja wytrzymałościowa krakowian i doskonały duch. Lwów bronił się trochę bezładnie; ale mocno, Gorzej wypadły jego akcje ofensywne. O ile skrzydła grały dobrze, zwłaszcza Słonecki, o tyle trójka środkowa nie miała dobrego dnia, może najlepszym był w niej Steuerman Kuchar stracił wiele zalet napastnika i wyznał szczerze, iż po przybyciu do Lwowa z prawdziwym zadowoleniem przyjąłem wiadomość, że na środku pomocy Kuchara zastąpi Gottesdiener. Skrajni pomocnicy nie byli najlepsi, to też cała ta linja blado wypadła. Z obrońców pewniejszy Olearczyk, choć ciężki i mało ruchliwy. Winnickiemu w bramce ma Lwów do zawdźwięczenia, że nie poniósł dużo cięższej klęski.

W krakowskiej drużynie trudno kogoś wyróżniać. Każdy dał ze siebie maximum swej umiejętności i poświęcenia. Widziało się to u Krupy, kiedy gracz ten z rozciętą w zderzeniu głową, krwawiąc tak, że krew zalewała mu oczy i koszulkę, wytrzymał jeszcze na posterunku 7 minut aż do wejścia zastępcy. Jeżeli już chodzi o nazwiska to podnieść wypada w pierwszym rzędzie obrońców Markiewicza i Kaczora, którzy mieli fe-

pienie nie zniszczyło w samym zarodku tego nowego a tak pożądanego objawu zainteresowania sportem naszych Władz, które trzeba było zdobywać długo i z takim trudem.

Wawel—Jutrzenka 1:1 (1:1). 20.IX. boisko Jutrzenki, zawody o mistrzostwo okręgowe kl. A. — Ze spotkania o mistrzostwo, mimo nawet słabej obecnej tendencji, cieszę się sporem zainteresowaniem, to dowód, że większość widzów przenosi walkę nad grę. Wawel wniósł do tych zawodów pierwiastek walki, Jutrzenka, wbrew swemu charakterowi, wyzwanie przyjęła i walkę do końca wytrzymała. Naogół stwierdzić można lekką przewagę Wawelu z powodu silniejszej kondycji fizycznej tej drużyny oraz przewagę techniczną Jutrzenki. Wawel długi czas w ofensywie nieproduktywnej z powodu zupełnego braku dyspozycji strzałowej w linii jego ataku. Parę zaledwie strzałów miał do obrony bramkarz Jutrzenki w ciągu 90 minut gry. Jutrzence znowu trudno wyzyskać swe zalety techniczne przeciw „mocno“ grającemu przeciwnikowi. Ostatecznie jednak jedna z akcji jej ataku przynosi bramkę strzeloną z pozycji spalonej przez Krumholza w 15 minucie. Wawel niezrażony atakuje dalej i w 41 minucie jego lewy pomocnik Hyla rzutem skierowanym najdokładniej w lewy róg bramki, rzutem, z jakich na 1000 jeden tylko trafia, uzyskuje wyrównanie. Druga połowa gry przynosi obydwu stronom walczącym cały szereg sytuacji mogących zdecydować o zwycięstwie nie przynosi jednak zmiany wyniku z przed przerwy. Grę utrudniało trochę boisko bardzo mokre. Mniemam, że Zarząd Jutrzenki musi bez zwłoki przystąpić do naprawy swego; do niedawna jeszcze tak dobrego boiska. Sędzia p. Sternberg mimo przeoczenia spalonego, który dał Jutrzence wynik remisowy, zupełnie dobry.

Cracovia — Wisła 2:0 (1:0). 21.IX. Boisko Cracovii, mistrzostwo klasy A. W pełni zasłużone zwycięstwo Cracovii, która w tym dniu grała bardzo dobrze. Lepszy start, ruchliwość i poświęcenie, oto czym biało-czerwoni górowali tym razem nad swym gwiazdzistym przeciwnikiem. Wisła miała bardzo słaby dzień, zawiodła na wszystkich linjach. Może prawa strona napadu najbliższą była swej zwyczajnej formy, Czulak i Adamek. Oczywiście wobec kiepskiej gry reszty, na nic się to nie zdało. W pomocy jeden Gieras mimo ciężkiego zadania, jakie mu dawał doskonale grający Kałuża, trzymał się jakotako. obrońcy chwiejni. Młodego bramkarza Kilińskiego opuściło tym razem zwykle sprzyjające mu szczęście, wystąpił natomiast brak rutyny i spokoju w robocie. Gra Cracovii nie była piękna, ale dobra, w mistrzostwie nie czas na pokazywanie piękna, trzeba walczyć, by wygrać. Wszyscy w miarę sił i umiejętności spełnili swe zadanie. Rezerwowy bramkarz Szumiec nie zbłądził, mimo że kilkakrotnie ryzykownie piłkę brał na nogę. obrońcy dobrzy, pomoc Strycharz, Cikowski i Zastawniak niespodziewanie dobra, zwłaszcza w defenzywie. W linii napadu najlepszy Kałuża, który amatorom piłki zaczyna przypominać najpiękniejsze wyczyny z swych

najlepszych młodych lat. Debiut Gintla na prawnym łączniku uważać należy za udany, grał jak zwykle z dużą przytomnością umysłu i rozumnie. Zwolennikom Wisły trzeba przyznać, że drużyna ta, poza bladą grą miała w tem spotkaniu i trochę pecha, objawiającego się w kilku kapitalnych niewyzyskanych sytuacjach podbramkowych, a popartego stosunkiem rogów 8:2 dla Wisły. Szczegół ten jednak w niczem nie umniejsza zasłużonego sukcesu zwycięzców. Zdarza się to nieraz w różnych dyscyplinach sportowych, że stary, sławny, schodzący powoli, lecz nieublaganie z pola rekordsmen zabłyśnie jak meteor i pokona sensacyjnie swego młodego idącego dopiero ku wyżynom przeciwnika. To można powiedzieć i o ostatnich zawodach. Cracovia grała z determinacją desperata, czującego że ziemia ucieka mu z pod nóg. Wisła wyszła na boisko z respektem przed biało-czerwonymi barwami, które tyle lat uchodziły za niepokonane. Może też wystąpił u niezrozumiały „colaps“ duchowy po bardzo dużo nerwów kosztujących zawodach z przed tygodnia przeciw Lwowowi. Sędziował p. Rozenfeld z Bielska, który jak na jednego z czterech sędziów zgłoszonych przez PZPN do „Fify“ przeoczył nieco może za wiele rąk obrońców na polu karnem Cracovii, bo aż cztery. Pierwsza bramka dla Cracovii padła w 19 minucie gry w sposób niejasny to zn. albo wprost z rzutu różnego (najnowszy przepis) albo dotknięta przez jednego z napastników Cracovii, zdaje się Gintla — druga w 88 minucie z najbliższej odległości przez tegosamego gracza. W ostatniej minucie zdenerwowany Markiewicz przestrzelił rzut karny dla Wisły. Widzów rekordowe tłumy ku większej radości zwycięzcom a na otarcie łez pokonanym.

Makkabi — KS Sosnowiec 5:1 (3:0). 21.IX. Boisko Makkabi, zawody mistrzów podokręgów w klasie B o wejście do kl. A. Sosnowiec okazał się przeciwnikiem za słabym dla Makkabi krakowskiej i uległ łatwo i zasłużenie. W pierwszej połowie gry Makkabi opanowuje w zupełności pole przeciwnika, czego rezultatem są cztery dobrze wypracowane bramki. Szczęśliwymi strzelcami są: prawy łącznik (2) oraz środek pomocy (1). Po przerwie Sosnowiec otrzasa się z przewagi przeciwnika i w zamieszaniu podbramkowym uzyskuje honorowego gola. W dalszym ciągu inicjowanie przez Sosnowiec akcje idą wskutek bezplanowości gry tej drużyny na marne. Ostatnie minuty upływają pod znakiem przewagi Makkabi, czego wyrazem są dwie dalsze bramki, pierwsza strzelona z karnego przez lewego łącznika, druga z pięknego przeboju prawego skrzydła. Drużyna Sosnowca wyłączywszy dobrą techniczną grę lewego pomocnika i lewego łącznika napadu jest drużyną słabą i niewytrzymuje konkurencji w porównaniu z drużynami krakowskiej klasy B. W drużynie Makkabi na wzmiankę zasługuje dobra gra prawej strony ataku i środkowego pomocnika. Stosunek bramek oraz rogów (8:3 dla Makkabi) jest właściwym wykładnikiem sił obu przeciwników. Sędzia pan Rząsa dobry. Widzów dużo.

Wisła III — Olsza III 7:0. Zawody o mistrzostwo klasy C.

sekcje lekkoatletyczne „Czarnych“ i „Pogoni“ zabrały się nader energicznie do pracy, zamierzenia nie pozostały w sferze planów jedynie, o czym zresztą poniżej. Poza tem uprawia się lekką atletykę w „Lechii“, „Hasmonei“ i bardzo pilnie w wojsku, gdzie pod względem wychowania sportowego przoduje 19 i 40 p. p.

Turniej tenisowy L. K. T. zgromadził również znaczny zastęp sił, zatem i w tej dziedzinie stara się Lwów dzielnie dotrzymać kroku innym środowiskom.

Zdawałoby się więc, że sytuacja przedstawia się u nas szczególnie różowo... i byłaby taką niezawodnie, gdyby nie pewne zasadnicze niedopatrzenia, które pozatem nie znajdują należytego wyrazu bezpośredniego w wynikach sportowych, zatem mijają niezauważone lub też lekceważone tylko. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie brak należytego starania o racjonalne wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej i rzeszy robotniczych. Przyczem podkreślićby należało, że półtoragodzinne kopanie piłki w jeden dzień tygodnia za racjonalny system wychowania fizycznego uważanym być nie może.

Jako jeden z niepokojących objawów zanotować wypada zniesienie państwowego kursu instruktorów wychowania fizycznego, którego absolwenci dostarczyli w zeszłym roku wiele jednostek cennych szkolnictwu i idei wychowania fizycznego.



Grupa zawodników sekcji lekko-atletycznej KS Czarni

Te objawy właśnie otwierają przed klubami i zrzeszeniami sportowymi horyzonty niezmiernie szerokie i gdyby nasze towarzystwa zdołały ująć sprawę wychowania fizycznego w swe ramy, wówczas zyskałyby niewątpliwie tak wysoki kredyt moralny u społeczeństwa, któryby nie pozwolił (w poczuciu wartości swego zadania) przejść z lekkim sercem nad chwilowym niepowodzeniem.

Jeśli kluby pracy tej podjąć się nie będą mogły, wówczas należy z całą energią zabrać się do reorganizacji Towarzystwa Zabaw Ruchowych, gdyż zdrowy sport wyrósł może tylko jako emanacja wychowania fizycznego najszerzych kół społeczeństwa.

Naogół wzięwszy dzieje się we Lwowie wiele, jeśli zaś tu i ówdzie spostrzec można pewne odchylenia od właściwej linii, to są to na szczęście odchylenia właśnie, a nie znamiona złego lub niewłaściwego kierunku.

Nie zamykając na nie oczu i rezerwując sobie gorycz na przyszłość, zakończę stwierdzeniem, że obecny rozwój stosunków sportowych we Lwowie uprawnia do wcale dodatnich horoskopów na przyszłość.

N.

LEKKA ATLETYKA

Pięciobój-lekkoatletyczny dla młodzieży szkół średnich, urządzony staraniem L. K. S. „Pogoni“ w dniach 20 i 21 b. m., zgromadził na starcie 21 zawodników. Pięciobój obejmował następujące zawody: rzut dyskiem, rzut kulą, skok w dal, bieg na 200 m. i bieg na 100 m.

Wyniki ogólnej kwalifikacji były następujące.

OKRĄG LWOWSKI

pod redakcją Jana Nawrockiego

Czy idziemy we właściwym kierunku?

Nad upadkiem pewnych gałęzi sportu we Lwowie uroniono już wiele łez... szczyrnych i krokodylich. A kto wie nawet, czy strumień tej drugiej kategorii nie był obfitszy?

A jednak uwzględnicby należało, że jako ośrodek sportu miast Lwów wraz ze swoim okręgiem w pierwszej dobie naszej niezawisłości państwowej szczególnie trudne warunki bytu (nie mówiąc już o rozwoju).

„Pan Bóg łaskaw na Mazury“ — wspólnym wysiłkiem garstki ludzi dobrej woli powiodło się stworzyć w krótkim czasie niesłychanie wiele. Bo we Lwowie doprowadzono już nie tylko wszystko do stanu przedwojennego, lecz z szerokim rozmachem przystąpiono do tworzenia nowych placówek, prawdziwie imponujących swym obszarem i urządzeniami.

Ze wspomnę tylko o nowym boisku „Czar-

nych“, o wystawieniu nowej trybuny na boisku „Pogoni“, otwarcie boisk 40 p. p., 19 p. p. i Hasmonei!

A ile zamierzeń znajduje się w dobie niedalekiej realizacji! Choćby rozszerzenie boiska „Pogoni“, która dąży do uzyskania boiska treningowego, choćby nisilne starania klubów podmiejskich o boiska i place sportowe! Tak więc i z nader krótkiego zestawienia wynika niewątpliwie, że pod względem organizacyjnym zdziałano u nas bardzo wiele. Nie jest to jednak jedyna dodatnia strona bilansu życia sportowego we Lwowie.

Mistrzostwo Polski uzyskane przez „Pogoni“ i udział lwowskich graczy w reprezentacjach państwowych przemawia za tem, że lwowski sport piłki nożnej rozwija się należycie. A nawet w ubiegłym sezonie „molocho“ piłki nożnej stawał się wręcz prawdziwym dla innych gałęzi sportu.

Obecnie znac poprawę jednak i na tem polu:

- 1) Eugenjusz Partyka (Seminarjum męskie, Pogoń) Ilość punktów 1986,28;
- 2) Malek (XI gimn.—Czarni) 1972,42;
- 3) Franciszek Szeliński (IX gimn.—Czarni) 1879,41;
- 4) Zygmunt Piątkowski (XI gimn.—Pogoń) 1770,55;
- 5) Tadeusz Ladenberger (III gimn.—Pogoń) 1558,82;
- 6) Dyonizy Kryszczyk (Szkoła Handlowa—Pogoń) 1508,20;
- 7) Aleksander Stobiecki (X gimn.—Czarni) 1486,35.

Najlepsze wyniki, osiągnięte w poszczególnych konkurencjach:

- Skok w dal: Kmicikiewicz (Pogoń) 5'17 m.
Rzut dyskiem: Partyka (Pogoń) 26'25 m.
Bieg 200 m: Malek (Czarni) 25'5 m.
Rzut kulą: Partyka 9'98 m.

Bieg 1000 m: Piątkowski 3 min. 0'5 m.
Podnieść tu należy z uznaniem inicjatywę sekcji lekko-atletycznej L. K. S. Pogoni. Organizacja zawodów była sprężysta.

Sekcja lekko-atletyczna L. K. S. „Czarni“ urządza w dniach 28 i 29 września międzyklubowe zawody lekko-atletyczne, połączone z otwarciem biegni oraz memorjałem Steinhauza, Kaweckiego i Wudkiewicza.

Program zawodów jest następujący:
28 września godz. 14: 1) przedbiegi 100 m; (juniorzy); 2) skok w wyż (juniorzy); 3) rzut kulą (juniorzy); 4) przedbiegi 300 m; (juniorzy); 5) bieg 60 m. z płotkami (juniorzy). 6) bieg 1000 m.

29 września godz. 15: 1) finał na 100 m; 2) 2 mile ang. dla wszystkich; 3) skok w dal; 4) rzut oszczepem; 5) bieg 60 m z płotkami; 6) bieg 300 m finał; 7) 1 mile ang. (juniorzy).

Sekcja lekko-atletyczna L. K. S. Pogoni urządza w dniu 12 października dziesięciobój międzyklubowy, a 26 października steysle-chase na przestrzeni około 3 mil angielskich.

PIŁKA NOŻNA

L w ó w

Sobota, 20 września

19 pp. OL — 4 pp. Legionów. Zawody o mistrzostwo Armji. Walk - ower na korzyść 19-ki. 4 pp. Leg. nie chciał bez swego stałego bramkarza rozegrać zawodów o mistrzostwo (co jest zrozumiałe!) Natomiast mniej zrozumiałym jest fakt, że bramkarz 4 pp. przez omyłkę zamiast do Lwowa pojechał do Krakowa!

Rozegrano więc zawody przyjacielskie, zakończone zwycięstwem 19 pp. w stosunku 4 : 2 (2 : 2). Na bramce 4 p. Leg. grał bramkarz drugiej drużyny 19-ki. Drużyna 4 pp. grała u nas po raz pierwszy i pozostawiła bardzo dobre wrażenia, zwłaszcza środkowa trójka napadu była zupełnie na wysokości zadania. Najlepszą częścią lwowskiej drużyny była obrona, napad zawiódł. Sędziował bardzo dobrze p. Seblesser.

Pogoń I — Pogoń II (mec—trening) 2 : 1.
Biali — Hasmonea II 3 : 0

OKRĄG POZNAŃSKI

PIŁKA NOŻNA

Poznań

Unja — Warta 0 : 0. Ci wszyscy, których powyższy wynik zaniepokoił, mogą rychło pocieszyć. Wskutek salomonowego wyroku W. G. i D., zawody miały się rozpocząć o 6-tej. Rozpoczęły się więc o 6,15 no i... skończyły po 25 minutach gry.

Ale te 25 minut gry warto było widzieć. Gracze nie potrzebowali sił swych ekonomicznie rozdierać, lecz z miejsca wskrzesili piekielne tempo. Ataki Warty szły jak lawina, rozbiły się jednak o taran obrony Unji. Kilka ładnych strzałów Warty przeszły powietrze tuż obok słupka, kilka zaś z poświęceniem bronii Malski. Z drugiej strony i atak Unji, rzadziej wprowadzając się do głosu i mniej od Warty intensywny, miał kilka dobrych szans, z których jedną obronił Szneider też „ledwie, ledwie“.

Było zresztą do przewidzenia, że wskutek nerwowości graczy, wynik brzmieć będzie bezbramkowo. Sędziował sumiennie p. Brzeziński,

Niedziela, 21 września.

Czarni — Rewera Stanisławów 5 : 0 (3 : 0). Mecz o mistrzostwo klasy A, zakończony ławem zwycięstwem Czarnych, których napad ujawnił bardzo ładną, kombinacyjną grę.

Rewera ograniczała się, prawie przez cały ciąg gry, do upartej defenzywy, a bramkarz i obaj obrońcy uratowali swą drużynę od znaczniejszej klęski. Tak na podstawie obecnego stanu tabeli mistrzostw, jak i z uwagi na dość prymitywny charakter gry Rewery, nierokujący jej lepszego powodzenia w dalszych rozgrywkach, twierdzić można z wszelką pewnością, że drużyna stanisławowska opuścić będzie musiała w bieżącym roku pierwszą klasę.

Wskutek znacznej a chwilami i przygniatającej przewagi „Czarnych“ nie przedstawiał ten mecz obrazu interesującej walki.

Bramki dla czarnych zdobyli: Chmielowski trzy, Kopeć IV i Müller po jednej: Stosunek kornarów 8 : 1 dla Czarnych. Sędziował nieszczerze p. Nieżwiński.

Hasmonea — Polonia (Przemysł) 3 : 2 (2 : 0) Mecz o mistrzostwo klasy A. Walka zacięta nieustępliwa, chwilami zbyt ostra. Z początkiem gry przewaga Hasmonel. W 5-ej minucie strzela Hoch ładną „główką“, po rzucie wolnym podanym dobrze przez Birnbacha pierwszą bramkę.

Po pierwszych 10 minutach gry przechodzi Polonia częściej do ofenzywy. Dwa kornary mijają bez rezultatu, kilka strzałów idzie w out. Praca w napadzie szwankuje wskutek słabej gry prawego łącznika i prawego skrzydłowego. W 33-ej minucie zdobywa Steuerman, z rzutu wolnego, drugą bramkę dla Hasmonel, która pod koniec pierwszej połowy gra znów z przewagą.

Bezpośrednio po przerwie energiczne ataki Hasmonel, doskonale broniłone przez bardzo dobre obrońce drużyny przemyskiej, Hurłę. Jednak Polonia gra w dalszym ciągu ambitnie i zdobywa w 15-ej i 18-ej minucie dwie bramki i cenne wyrównanie. Zwycęstwo przypało drużynie szczęśliwszej. W 26-ej minucie rzut wolny dla Hasmonel: ostry strzał Steuermana odbija się od bramkarza Polonji, FINDER nadbiega i strzela zwycięską bramkę. Stosunek kornarów 4 : 3 dla Hasmonel. Sędziował bardzo dobrze p. kpt. Bilor.

Stan tabeli mistrzostw okręgu lwowskiego.

Hasmonea — 4 gry — 7 pkt.
Czarni — 4 gry — 6 pkt.
Pogoń — 4 gry — 5 pkt.
Lechia — 4 gry — 4 pkt.
Polonia — 5 gier — 4 pkt.
Rewera — bez punktu.
Pogoń II — Orleńca 3 : 0.
Pogoń III — Vis 3 : 1.
Pogoń IV — Polonia 5 : 0.
Metal — Biali 1 : 0.
Czarni III — Lwowianka II 4 : 1.

AZS — Pogoń 3 : 1 (1 : 0). Powtórnie tableau! Z wyniku tego sądząc przypadnie Pogoni, która miała aspiracje do drugiego miejsca, mało zaszczytne 6-te miejsce.

Napad AZS mimo, iż był technicznie słabszy i niezgrany, posiadał więcej ducha i więcej siły przebojowej.

Gra była ciekawa. Pogoń częściej podchodzi pod bramę, AZS rzadziej, lecz niebezpieczniej. Do przerwy wynik rozstrzyga rzut karny przeciw Pogoni, wyzyskany przez Wysiatckiego.

Po przerwie Pogoń wyrównała. Spodziewano się, że wynik remisowy zostanie, bo nie dużo czasu było jeszcze do grania. AZS-owi starczył jednak siły do ostatecznego szpuntu i wnet Pieczyński z centry Korlera podaje piłkę do pustej bramki. Wreszcie Linde przebojem z połowy boiska ustanawia ostateczn. rezultat. Rogów 4 : 1 dla AZS.

Sędziował mniej uważnie p. Paczkowski junior. Tdr

KOLARSTWO

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem wyścigi o mistrzostwo miasta Poznania dla cyklistów i motorzystów odbyły się wczoraj przy sprzyjającej pogodzie na szosie Sworzędzkiej. Tłumy publiczności zalegały obie strony szosy. Wyścigi te zorganizowało bardzo sprężyste Pozn. Tow. Cykl. i Motorz. przy współudziale policji.

Wyniki następujące:

1. **Wyścig o mistrzostwo miasta Poznania dla motorzystów na przestrzeni 115 kłm.** Startujących maszyn 9. Mistrzostwo zdobył p. Koszczyński na maszynie B.S.A. członek Pozn. Tow. Cykl. i Motorz. Drugi plut. 3 p. lotn. Rogowski na maszynie Saroleja. Trzeci W. Bojanowski. Uwzględniając stary typ maszyny blisko 7-letniej odznaczył się brawurową jazdą szer. p. Buda z VII Dyonu Wojsk Samochodowych.

2. **Bieg cyklistów o mistrzostwo miasta Poznania na przestrzeni 84 kłm.** Przy mokrym stanie szos osiągnięto dobre wyniki. Mistrzostwo zdobył p. Konieczny z Sokoła Poznańskiego uzyskując przeciętnie 29,8 kłm. na godzinę. Drugi Lange, trzeci Pammer, obaj członkowie Pozn. Tow. Cykl. i Motorz.

Najlepszy czas osiągnął p. Sroczyński z Sokoła, jednakże z powodu niezastosowania się do regulaminu przyznano mu tylko odznakę honorową.

3. **Bieg seniorów na przestrzeni 10 kilometrów.** Pierwszy p. Jerzykowski (Pozn. Tow. Cykl. i Motorz.) osiągając przeciętnie 27 kłm. na godzinę. Drugi p. Krakowski (Pozn. Tow. Cykl. i Motorz.) Trzeci p. Wrzesiński (Sokół).

Przysposobienie wojskowe

Brześć nad Bugiem. Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Na terenie Okręgu Korpusu Brześć funkcjonuje 24 rad Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Dzięki przychylnemu stanowisku zainteresowanych wojewodów i kuratorów jest nadzieja dalszego rozwoju tych, ze wszelkich miar potrzebnych, instytucji.

Na odbytem w czerwcu b. r. zjeździe powiatowych rad W. F. i P. W. w Brześciu n/B, na który stawili się delegaci rad z Brześcia, Baranowicz, Nieświeża, Łunińca, Siedlec, Bielska i Łukowa, ustalono termin, w którym odbyć się okręgowy zjazd Rad W. F. i P. W., mający na celu ustalenie statutu i prawne jego zalegalizowanie, utworzenie centrali w Brześciu, przy przełaniu funkcji kierowniczych na obecną Radę Powiatu Brzeskiego, oraz zabezpieczenie finansowe instytucji.

Rady W. F. i P. W. przejawiają dużą aktywność i oddają duże usługi pracy P. W.

*

Rada Powiatowa w Bielsku otrzymała od magistratu plac na budowę strzelnicy. Strzelnica ta przy wydatnej pomocy Dowódcy 34 p. p. (przydział pionierów na okres 8-dniowy), jest już na ukończeniu i oddana została do użytku organizacji z początkiem roku szkolnego.

Plac otrzymany na boisko ogrodzono i zabudowano jak również zorganizowano boisko dla piłki nożnej, skocznie, biegni i rzutnie.

Ogólna suma wkładów wynosi 5.000 zł. Suma ta została zebrana wyłącznie przez Radę, przy czynnej pomocy oficera instrukcyjnego

Rada Powiatowa W. F. i P. W. w Siedlcach przystąpiła do budowy boiska sportowego. Zebrano 4.000 zł., za które zakupiono materiał drzewny na boisko.

Toruń. W obozach letnich w roku bieżącym byli przeważnie uczniowie klas 6-tych. Do obozów zgłosiło się 700 kandydatów. Wobec jednak ograniczonej ilości miejsc w obozach (400) prawie połowa musiała (300) z przykrością z obozów zrezygnować.

Harcerski obóz instruktorski w Grabowie. Obóz ten miał 2 kursy, z których każdy trwał trzy tygodnie. Pierwszy kurs liczył 33 harcerzy, drugi 22 harcerzy. Prócz przedmiotów harcerskich przerebiono naukę o broni, szkołę walki, dwa strzelania szkolne i instruowanie w prowadzeniu gimnastyki.

Karności w tym obozie bardzo dobra, wyniki szkolenia dobre.

Wadą obozu harcerskiego było ciągłe zgłaszanie się do obozu nowych kandydatów co trwało do 12 sierpnia.

Przyczyną podobno Narodowy Złot Harcerski w Warszawie, lecz ten skończył się 10 lipca. Czy to harcerska punktualność.

Zakończenie obozów D. O. K. Pomorze. Dn. 12 sierpnia w Grabowie nad morzem odbyło się uroczyste zakończenie obozów letnich, połączone z zawodami sportowymi międzyobozowymi i popisami gimnastycznymi. Wieczorem odbyło się „Ognisko” wspólne dla wszystkich obozów.

W celu upamiętnienia tegorocznych obozów i propagandy idei przysposobienia wojskowego, staraniem D. O. K. została wydana „Jednodniówka”, poświęcona obozom letnim, którą rozesłano do wszystkich dyrekcji szkół oraz redakcyj pism, znajdujących się na terenie D. O. K. Pomorze.

Żeński obóz przysposobienia wojskowego. W roku bieżącym w lecie na terenie DOK. Lwów w Delatynie zorganizowano obóz żeński przysposobienia rezerw.

Obóz był przeznaczony dla kandydatek ze wszystkich organizacji przysposobienia rezerw kobiecych z całej Polski, celem zaś jego było przygotowanie kobiet do pracy pomocniczej w wojsku w czasie wojny, a w czasie pokoju do pracy przysposobienia wojskowego w organizacjach społeczno wychowawczych.

Obóz liczył 72 uczestniczki z Warszawy, Lwowa, Wilna, Krakowa, Przemyśla, Stanisławowa, Puław, Czortkowa, Sosnowca, Żywca, Łodzi, Horochowa, Białegostoku, Równego, Zawiercia, Osowca.

Przeciętny wiek 18—27 lat.

Pomimo dużych różnic wieku, poziomu umysłowego i kulturalnego (nauczycielki, studentki, robotnice, uczennice) nastąpiło duże życie się kompanij, co daje na przyszłość możliwość stworzenia zwartej i jednolitej kadry przyszłych pracowniczek PW kobiet

Pod względem wyrobienia fizycznego i moralnego, oraz zaznajomienia się z zadaniami pracy P. W. kobiet obóz dał bardzo dobre wyniki.

Stuchaczki pod względem wyszkolenia podzielono na 2 stopnie: I — 53 uczestniczki i II — 20 uczestniczek.

Kurs II-gi osiągnął bardzo dobre wyniki. Kurs I słabsze, choć posiadał lepiej wyrobiony materiał.

Ogólnie obóz zyskał wśród wszystkich uczestniczek duże uznanie i propaganda obozu na rok przyszły będzie z pewnością bardzo szeroka.

W czasie obozu urządzono szereg wycieczek między innymi do Rafajkowej, zwiedzono przełęcz Pantyrską i Drogę Legjonów.

SPORT W WOJSKU

W i l n o

Mistrzostwo OK III. W zawodach wzięły udział zwycięskie zespoły pułkowe poszczególnych Dywizji, oraz samodzielnych oddziałów: 1 pp. Leg. z 1-ej Dyw. Piech. Leg., 77 pp. z 19-ej Dyw. Piech., 76 pp. z 29-ej Dyw. Piech., 4 p. uł. z 3-ej Sam. Bryg. Kawal., 3 Sap. i 3 Baon Sanitarny. Ogółem około 150 zawodników.

W y n i k i:

Strzelanie dokładne: 1-sze miejsce 1 pp. Leg. 396 pkt.

Strzelanie bojowe: 1-sze miejsce 76 pap. 760 pkt.

Marsz zespołów pułkowych na 20 klm. ze strzelaniem na 200 mtr.: 1-sze miejsce zespół 41 pp. Czas 2:34:35. Trafionych 14. Ostateczny wynik 2:27:35, za każdy trafiony strzał odejmuje się pół minuty od czasu marszu.

Pięciobój wojskowo-sportowy — zawodowi: 1-sze miejsce kpr. Salwa z 76 pp. — 8 pkt.

Pięciobój wojskowo-sportowy — niezawodowi: 1-sze miejsce kpr. Sidorowicz z 77 pp. — 9 pkt.

Pięciobój lekko-atletyczny: 1-sze miejsce kpr. Salwa z 76 pp. — 2156,12 pkt.

Bieg szturmowy zespołów pułkowych: 1-sze miejsce 85 pp. w czasie 2:48:8. 2 granaty trafione. Ostateczny wynik. 2:46:8.

Bieg 100 metrów: 1-sze miejsce por. Dobrowolski z 6 pp. Leg. 11'8 s. Czas zwycięzcy słabszy niż zeszłoroczny (11'6).

Bieg 400 mtr.: 1-sze miejsce sierż. Woźniczko z 85 pp. — czas 57'8 s.

Bieg 800 mtr.: 1-sze miejsce sierż. Woźniczko z 85 pp. 2:19'5.

ZAWODY PŁYWACKIE DOK IV



Zawodnicy po biegu wojskowym na 50 mtr.

Bieg 1500 mtr.: 1-sze miejsce sierż. Woźniczko z 85 pp. — 4:43'4.

Bieg 4000 na przełaj: 1-sze miejsce sierż. Woźniczko z 85 pp. 15:15'4.

Skok w dal: 1-sze miejsce por. Dobrowolski z 6 pp. Leg. 587 cm. Zwycięzcy osiągnęli już w r. b. ponad 6 mtr.

Skok w wyż: 1-sze miejsce por. Dobrowolski z 6 pp. Leg. 154 cm.

Skok o tyczce: 1-sze miejsce sierż. Wieczorek z 3 p. sap. 289 cm.

Pchnięcie kulą: 1-sze miejsce kpr. Nawojczyk z 3 p. sap. 11 mtr.

Rzut dyskiem: 1-sze miejsce kpr. Nawojczyk z 3 p. sap. 33 mtr. 81 cm.

Rzut oszczepem: 1-sze miejsce leg. Wolniwicz z 5 pp. Leg. 41 mtr. 61 cm.

Rzut granatem: 1-sze miejsce szereg. Powideł z 6 pp. Leg. 56 mtr. 33 cm.

Bieg 110 mtr. z płotkami: 1-sze miejsce por. Peczek z 77 pp. 20'1 s.

Bieg rozstawny 4x400 mtr.: 1-sze miejsce drużyna 77 pp. — czas 4:8'8. 2-gie — druż. 77 pp. — czas 14:7. 3-cie — druż. 5 pp. Leg.

Mecz piłki nożnej pomiędzy 1 pp. mistrzem DOK III, a 82 pp. mistrzem DOK IX. 7:0 (4:0)

Wyniki osiągnięte przez zawodników są lepsze od zeszłorocznych.

Po zawodach odbyła się defilada zawodników i rozdanie dyplomów i nagród przez p. Gen. Dyw. Bielińskiego (z-ca D-cy OK III).

W a r s z a w a

Mistrzostwa saperskie. W dn. 18—21 bm. na boisku KOSS. rozegrano ciekawe zawody lekko-atletyczne z nast. wynikami: 1500 m. — Ziffer 4:37'2; Kula i dysk — Nawójczyk 11'34 i 33'56; W wyż — Ziemiński i Skierczyński 150 i pół; W dal — Sośnicki 606 cm.; 4x100 — 5 p. sap. 50 s.; 400 m. — Skierczyński 56 s.; 110 m. z pł. — Ziemiński 20'2; sztafeta olimp. — 5 p. sap. 4:08; tyczka — Wieczorek 2'81 m.; 5 klm. — Sałek 17:56; chód 4 klm. — Parfil 21:32'6; 100 m. — Ziemiński 11'8 s.; oszczep — Tomala 41'50.

K r a k ó w

Dnia 5 września b. r. odbyły się zawody piłki nożnej drużyn 20 p. p. Ziemi Krakowskiej z drużyną 3 p. p., na boisku TS Wisła w Krakowie, o mistrzostwo Okręgu Korp. Nr. V.

Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie, ze względu na dotychczasową rywalizację obu drużyn wojskowych i wysoką technikę w zakresie piłki nożnej.

Sama gra obfitowała w szereg niebezpiecznych podbramkowych momentów, których atoli żadna drużyna, odpowiednio z korzyścią dla siebie, wyzyskać nie umiała, dając jedynie wynik 1:0 na korzyść drużyny 20 p. p.

Drużyna 20 p. p. ZK uzyskała zatem piąty rok z rzędu mistrzostwo O. K. Nr. V i w najbliższych dniach przystąpi do rozgrywek obwodowych, prawdopodobnie z drużyną piłki nożnej 19 p. p. ze Lwowa.

Mistrzostwo O. K. IX. Na rok 1924 w piłce nożnej uzyskał 82 p. p. a nie 83 jak to mylnie podaliśmy w Nr. 36. W ostatecznych rozgrywkach uzyskał on wyniki: z 78 p. p. — 6:3 i z 9 p. a. c. — 4:1.

Na trybunie

Od Zrzeszenia Samopomocy klubów „B” i „C” klasowych otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie odpis następującego pisma:

Do Zarządu Warsz. Okr. Zw. Pił. Noż.
w miejscu.

Otrzymałmy w dniu wczorajszym pismo WOZPN, oznaczone liczbą 443/24 o nieprzychylnym stanowisku W. Panów do naszego Zrzeszenia.

Ponieważ w dniu 12 czerwca r. b. pismem L. 240/24 zostaliśmy zawiadomieni o zasadniczej zgodzie W. Panów na powstanie Zrzeszenia Samopomocy Klubów „B” i „C” klasowych, ponieważ następnie nie nie przedsięwzięliśmy takiego, co by nam nasuwało wątpliwości, żeśmy w działaniu swoim wykroczyli poza wspólne z WOZPN ustalone wytyczne, nie możemy przeto zrozumieć słuszności uchwały W. Panów, powziętej w dniu 9 b. m.

Wydaje nam się nieprawdopodobnym, aby w normalnych stosunkach między stowarzyszeniami o charakterze społecznym, bez względu na właściwości organizacyjne i stopień zależności, mogły zapadać bezapelacyjne wyroki bez wysłuchania opinii strony „oskarżonej”, za którą W. Panowie chcą uważać nasze Zrzeszenie. Jesteśmy skłonni przypuszczać, iż W. Panowie niedość ściśle zostali poinformowani i że statut nasz i nasze usiłowania nie zostały bezstronnie rozpatrzone i ocenione. Mamy również wątpliwości co do słuszności przesłanek uchwały Zarządu WOZPN. Chcemy widzieć mianowicie ze strony W. Panów jakgdymy chęć tolerowania dalszego istnienia Samopomocy Klubów „B” i „C” klasowych co wywnioskowaliśmy z propozycji wykreślenia z pieczęci Zrzeszenia skrótu „WOZPN”, ale nie możemy w żaden logiczny sposób pogodzić tej chęci z rygorami, przewidywanymi dla klubów za fakt choćby przyjmowania udziału w rozgrywkach Zrzeszenia.

Pismo W. Panów z dnia 12 b. m. zwracamy z uprzejmą prośbą o złożenie podpisu przez W. P. Prezesa Zarządu WOZPN i oczekujemy rychłego zaproszenia naszych przedstawicieli celem złożenia wyczerpujących wyjaśnień.

Do tego zaś czasu, wobec wszystkich powyższych zasadniczych niejasności, jesteśmy upoważnieni traktować uchwałę Zarządu WOZPN z dnia 9 b. m. za nieobowiązującą ogół zrzeszonych klubów „B” i „C” klasowych.

Ze sportowem pozdrowieniem
(—) Kazimierz Kierzkowski
Prezes
(—) dr. Władysław Taubenhau
za sekretarza

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,

Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletryczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Komunikat Nr. 26.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych

Dnia 15 września b. r. odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Z. Z. pod przewodnictwem p. Kowalewskiego, na którym ze spraw organizacyjnych omówiono sprawę Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, oraz Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich.

Ponieważ delegaci dziennikarzy polskich na międzynarodowy kongres prasy sportowej, odbyty w Paryżu w lipcu r. b. pp.: Garczyński, dr. Polakiewicz i dr. Szatkowski nie przedłożyli dotychczas sprawozdania z kongresu, postanowiono wezwać ich pisemnie o nadesłanie sprawozdania. Ponieważ konferencja dziennikarzy sportowych, odbyta w Warszawie w dn. 18 maja b. r. wyłoniła komię z rtm. Mrycem jako referentem polecając jej do dnia 15 września b. r. opracować projekt statutu Polskiego Związku Dziennikarzy sportowych zwrócono się do rotm. Mryca o poinformowanie eby statut ten został rzeczywiście opracowany, tak aby mógł być podstawą obrad organizacyjnego zjazdu dziennikarzy sportowych, którzy w myśl poprzedniej uchwały zarząd Z. Z. ma zamiar zwołać w listopadzie b. r.

W sprawie P. Z. T. Strzeleckich, obecny na posiedzeniu członek wybranego we Lwowie międzystowarzyszeniowego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich, mjr. Kierzkowski złożył sprawozdanie, że Komitet ten przygotowuje przyszłorocznych zawodów strzeleckich, które mają się odbywać we wrześniu przyszłego roku w Krakowie, ale prowadzi też pracę przygotowawczą dla organizacji Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich i ma nadzieję, że Związek ten definitywnie będzie zorganizowany w czasie przyszłorocznych zawodów strzeleckich. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości upoważniając Komitet do przybrania nazwy Komitetu Organizacyjnego Polskiego Związku Tow. Strzeleckich. Wybór delegata Z. Z. do tego komitetu przekazano Komitetowi Wykonawczemu Z. Z.

Sekcja Tennisowa Z. K. S. „Jutrzenka“ w Krakowie nadesłała obszernie umotywowane pismo z żądaniem, aby wobec nie przyjęcia jej do P. Z. Lawn Tennisowego przyjęta została na członka nadzyczajnego Z. Z. Sprawę odroczone do następnego posiedzenia zarządu, które odbędzie się 25 października b. r.

Komunikat Nr. 18

Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego

W związku z komunikatem PZLA Nr. 16, pkt. 2 przypomina się, że bieg na przełaj i zawody w pięcioboju o mistrzostwo polskie odbędą się w wyznaczonym terminie, w Warszawie t. j. dnia 12 października 1924 r.

Zgłoszenia zawodników wraz z wpisowem 1 zł. do biegu na przełaj i 5 zł. do pięcioboju od zawodnika należy nadsyłać pisemnie do sekretariatu PZLA przy ul. Wiejskiej L. 11, do dnia 7 października b. r. Lista zgłoszeń zostanie w tym dniu zamknięta o godz. 20-ej.

Zawodnicy do pięcioboju i do biegu na przełaj mają się stawić w lokalu PZLA, w dniu zawodów punktualnie o godz. 9.30 rano, skąd zostaną skierowani na miejsce zawodów.

Równocześnie przypomina się, że zawody w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski odbędą się, dnia 1 i 2 listopada b. r. w Parku Sobiciego, w godzinach rannych, zaś pierwszy bieg maratoński dnia 2 listopada b. r. Zgłoszenia zawodników wraz z wpisowem 5 zł. od zawodnika należy nadsyłać pisemnie do dnia 26 października b. r. Lista zgłoszonych zostanie zamknięta w tym dniu o godz. 20-ej.

Trasa biegu maratońskiego zostanie ogłoszona w Komunikacie następnym.

Komunikat Nr. 19

Polskiego Związku Lekko-aletrycznego

AZS Warszawa nadesłał do Zarządu PZLA list w którym komunikuje, że wymienieni w nim

zawodnicy wyjeżdżają do Rygi dla wzięcia udziału w zawodach organizowanych tam przez Klub LUSB.

W związku z powyższem Zarząd PZLA podaje do wiadomości, i przestrzegania postanowienia statutu FIAA Art. 9 które w tym wypadku obowiązują:

1) Zawody międzynarodowe w lekkiej atletyce mogą być organizowane wyłącznie na podstawie zezwolenia wydanego przez Państwowy Związek na terenie działalności którego zawody są urządzone.

2) W zawodach międzynarodowych lekko-atletycznych mogą brać udział tylko ci zawodnicy, którzy posiadają zezwolenie swego związku państwowego. Zawodnicy nie posiadający tego zezwolenia nie mogą być dopuszczeni do odnośnych zawodów.

Jak z powyższego wynika, wyjazd zagranicę i wzięcie udziału w zawodach międzynarodowych może nastąpić jedynie na podstawie zezwolenia PZLA, które Zarząd PZLA może wydać na podstawie przedstawionej mu prośby pragnącego wystać swych zawodników Klubu z przedłożeniem zaświadczenia, że odnośne zawody odbywają się za zezwoleniem dotyczącego związku Państwowego.

Ponieważ AZS Warszawa warunków tych nie dopełnił, Zarząd PZLA na wyjazd wyszczególnionych w wyżej wymienionym liście zawodników i branie przez nich udziału w międzynarodowych zawodach w Rydze nie zezwala do chwili wypełnienia przez AZS Warszawa postanowień statutu FIAA.

Komunikat Nr. 10 WOZPN.

Zarząd WOZPN stwierdza, iż cele Zrzeszenia Samopomocy klubów „B” i „C” klasowych wkraczają w kompetencje WOZPN i z tych powodów nie przyjmuje do wiadomości ukonstytuowania się powyższego Zrzeszenia, zabraniając równocześnie członkom WOZPN należenia do tegoż jak również przyjmowania udziału w zorganizowanych przez Zrzeszenie rozgrywkach, pod rygorem wykluczenia ze związku.

Komunikaty WOZPN.

Wydziału Gier i Dyscypliny.

Przypomina się klubom: Polonii, Warszawiance, Legji, Varsovi, Makabi, Radomsk. Kl. Sportowemu, o bezzwłocznem uregulowaniu — jednak najdalej w terminie do dn. 28 b. m. należności WOZPN-owi, w przeciwnym razie kluby będą zawieszono w czynnościach.

Z w e r y f i k o w a n o :

Rozgrywki o mistrz. kl. „A”. 23.8. Polonia — Varsovia 10:1 i 2 punkty dla Polonii, 2.8. Warszawianka — Legja 5:2 i 2 punkty dla Warszawianki, 9.8. Warszawianka — Varsovia 2:2 po 1 punk. dla każdej drużyny.

Kl. „B”. 9.8. WTC — Makabi 3:0 i 2 punkty dla WTC, walkover za zejście z boiska Makabi, 7.9. 22 p. p. — Skra 4:0 i 2 punkty dla 22 p. p., 9.8. RKS Radom — Bar Kochba 1:0 i 2 punkty dla RKS, 16.6. AZS II — Polonfa II 2:1 i 2 punkty dla AZS II, 30.8. Pogoń — Skra 5:0 i 2 punkty dla Pogoni, 26.7. Warszawianka II — AZS II 3:0 i 2 punkty dla Warszawianki II, walkover za niestawienie się AZS II, 16.8. WTC — Bar-Kochba 6:0 i 2 punkty dla WTC, 12.8. Polonia II — Varsovia II 2:2 i po 1 punkcie dla każdej drużyny, 9.8. Olimpja — Pogoń 1:2 i 2 punkty dla Pogoni, 19.6. Pogoń — Orkan 3:1 i 2 punkty dla Pogoni, 26.7. Pogoń — Olimpja 4:2 i 2 punkty dla Pogoni, 13.7. 22 p. p. — Pogoń 3:2 i 2 punkty dla 22 p. p., 27.6. Warszawianka II — Polonia II 2:3 i 2 punkty dla Polonii

Kl. „C”. 8.5. Audacja — Jordan 0:3 i 2 punkty dla Jordanu, za wstawienie niezgłoszonego gracza Ryszarda Aleksandra. 28.7. Strzelec — Syrena 0:3 i 2 punkty dla Syreny za wstawienie dwóch graczy niezgłoszonych, 21.7. Nadwiślanka — Victoria 1:3 i 2 punkty dla Victorji, 10.9. WKS. — Gwiazda 3:1 i 2 punkty dla WKS. 8.9. Bar-Kochba II — Orkan II 1:0 i 2 punkty dla Orkanu,

Unieważnina weryfikację meczów o mistrzostwo kl. „C”.

WTC II — Olimpja II. Wyznacza się powtórna rozgrywkę na dzień 20 b. m. godz. 16. Dynaay.

Zdyskwalifikowano gracza Bleiberga z ŻTGS „Bar-Kochba” na 2 tygodnie za niesportowe zachowanie się na meczu WTC — Bar-Kochba w dniu 16.8.

Udziela się nagany p. Dankowi z KS Pogoń za brutalną grę na meczu Olimpja — Pogoń w dn. 9.8.

Dyskwalifikują się gracza Szulc Seweryna z ŻTGS „Bar-Kochba” na przeciąg 3-ch miesięcy i gracza Skrzypowa Jana z KS Promień na przeciąg 1 miesiąca za niesportowe zachowanie się i bójkę na boisku treningowym w Agrykoli.

Komunikat WOZPN.

Wydziału Gier i Dysc.

Zweryfikowano rozgrywki o mistrzostwo kl. „B”. 6.7. Ruch — RKS. Radom — 3:0 i 2 punk. dla Ruchu, walkover za niestawienie się RKS.

Kl. „C”. 15.9. Strzelec — Ascola — 2:1 i 2 punk. dla Strzelca. 22.9. Nadwiślanka — Wisła 3:0 i 2 punk. dla Nadwiślanki, walkover za niestawienie się Wisły. 20.9. WTC. — Olimpja II 0:0 i po 1 punkcie dla każdej drużyny.

Prostuje się weryfikację meczu Ruch II — Skra II 1:1 i po 1 punkcie dla każdej drużyny a nie jak poprzednio podano 2:1 i 2 punk. dla Ruchu II.

Protest Bar-Kochba odrzucono ze względów zasadniczych (brak kaucji).

Unieważnina się mecz o mistrzostwo kl. „A” WKS. Legja — KS. Czarni z dnia 24.8.24, ponieważ sędzia p. Cieszkowski, który mecz ten sędziował jest zawieszony w czynnościach.

Komunikat Łódzkiego Kolegium Sędziów

1. Przypomina się, iż zgłoszenia o sędzię na zawody tow. należy składać do skarbnika K. S., al. I Maja Nr. 5 — I p. lewa oficyna, przyczem należy wpłacić obowiązującą takse, która wynosi:

za zawody kl. A — zł. 9. —
" " " B — " 4.50
" " " C — " 3. —

2. W myśl uchwały Zarządu ŁZOPN, sędziowie prowadzący zawody o mistrz. kl. C i B są upoważnieni do odbioru taksy na zawodach.

3. Przypomina się członkom i kandydatom K. S., iż sprawozdania z odbytych zawodów należy oddawać do sekretariatu w ciągu 24 godzin. W tym celu sekretarz K. S. dyżuruje w poniedziałki od 7—9 wiecz. w cukierni Ziemiańskiej, Piotrkowska 84.

4. Na dzień 2 października r. b. (czwartek) zwołuje się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków K. S. do lokalu kasyna oficerskiego, al. Kościuszki 4, I p. z następującym porządkiem obrad: a) odczytanie protokołu, b) wybór uzupełniające do Zarządu, c) Wnioski Zarządu w sprawie zmian w regulaminie, d) wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się w I terminie o 8-ej wiecz., w II-im o 9 wiecz., bez względu na ilość obecnych członków.

Komunikat Wydz. Gier i Dysc. WOZPN.

Zweryfikowano rozgrywki o mistrz. kl. „B”: 2.8. WTC — Makabi 4:0 i 2 punkty dla WTC. Kl. „C”: 14.7. Skra II — Ruch II 1:2 i 2 punkty dla Ruchu. 14.7. Gwiazda — KPNF 1:2 i 2 pkt. dla KPWF.

Zdyskwalifikowano gracza KPWF. Fajgenbaum M. na przeciąg jednego tygodnia za brutalną grę na meczu Gwiazda — KPWF w dniu 14.7 b. r.

Ukarano: ŻTGS Makabi grzywną 5 zł. za podanie składu na nieprzepisowym blankiecie w dn. 14.7 b. r. i KPWF za to samo przewinienie grzywną w wysokości 3 złotych.

AZS grzywną w wysokości 20 zł. za niezawiadomienie o meczu AZS Warszawa — AZS Lwów z dn. 8 b. m.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Senatorska —
Galerja Luksemburga, tel. 70-56.
Redakcje okręgowe: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74
Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

Prenumerata kwartalna: w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15. —
PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Adminstr. „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO
№ 7498.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 85 gr.
Za tekstem	140	75	40	20	10	6	
Przed tekst.	200	100	55	30	15	8	
W tekście	250	125	70	40	20	10	

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. pryzcem fotografiej i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH

od dnia 25.IX do dnia 1.X r. b.

Dnia	Polaki	Mały	Nowości	Letni	Bogusławsk.	Fredry	Praski	Stańczyk	Powszechny	Cyrk
25.IX	Prawo pocałunku	Kwiat pomarańczowy	Hinduska	Grzebień szyldkretowy	Przez cały tydzień	Jakoś tam będzie	Warszawa w nocy	Wieczór Jewreimowa		Program wrześniowy
26.IX	Danton	"	"	"	Podróż po Warszawie	"	Wykradzenie 10 więźniów z Pawiaku	"		Występ Japończyków
27.IX	"	Malowana żona	"	"	Wszelkie związki zawodowe	12 g. Jaś i Małgosin	Warszawa w nocy	"		A Koło Nas
28.IX	"	"	"	"	Przeżyczenia i stowarzyszenia, uczelnie, wojsko i organizacje sportowe	4 g. Kaśka Karjatyda	"	"		Występ prof. Mewu z mechanicznym aparatem
29.IX	"	"	"	"	korzystają ze zniżki 40 proc. po porozumieniu się z sekretarjatem telef. 174-01	8 g. Jakoś tam będzie	"	"		Występ trupy indian Chia-wata
30.IX	"	"	"	"		"	"	"		Tresura koni
1.X	"	"	"	"		"	"	"		

CZYTAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

„Nowości Ilustrowane”

NAJPOCZYTNIJSZY TYGODNIK ILUSTROWANY W POLSCE

Uwzględnia wszystkie przejawy życia codziennego w kraju i zagranicą

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY

1015-2-1.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, ul. Kazimierza Wielkiego Nr 95 (dom własny). Telefon Nr 4-79.

Oddział Administracji w Warszawie: ul. Senatorska, Gal. Luksenburga w lokalu adm. tygodnika sport. „Stadjon”

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN” MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i raidach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM” Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Aparat Fotograficzny 150 złotych 9x12

Tropic-camera Ernemana z migawką roletową. Podwójny anastygmat „Ernon” — wiadomość w Adm. Stadjonu.

Białe buty football'owe od 20 zł. poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

Buty do piłki nożnej Spalding'a, idealnego fasonu i niezwyklej mocy poleca, jako najlepsze Polska Spółka Sportowa Hoża 19.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Dwie łodzie żaglowe regatow^o 10 m² żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

Łódź żaglowa 25 m² żagl., sosnowa, oglądać można na przystani W. K. W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Weteel.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warcicka 5.

OBIADY prywatne dla osób z towarzystwa. Ceny przystępne. Ul. Boduena 2 m. 7.

Rakiety tenisowe i piłki Slazengers'a Spaldinga i Stauba najtaniej w Polskiej Spółce Sportowej Hoża 19.

Rowery francuskie „Louqsor” półwyścigowe z dwoma trybami i szosowe. Szpitalna 7.

Powiedz
Każdemu

że odciski, brodawki i stwardnienia skóry usuwa **ARAGO** Żądać wszędzie!

Pot po 1 użyciu usuwa proszek Eksikans' Zęby konserwują tylko dobre proszki do zębów Agatol i Mentol

Laboratorium kosmetyczne **St. GÓRSKI**, Warszawa, Leszno 12. 1005-3-1.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1861 ROKU

SKŁAD BRONI

p. f. J. SOSNOWSKI właśc. Cz. LISOWSKI

WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH Nr 1 (Hotel Europejski), tel. 47-47

POLECA: Najlepsze naboje śrótowe w gilzach „POCISK“ S. A. oraz ELEY'A z wysokim okuciem.

Wyłączna sprzedaż znanych broni G. DEFOURNY-SERVIN w Liege.

Konkursowe SZTUCERY i SZTUCERKI do strzelania tarczowego.

Nadszedł transport doskonałych broni śrótowych i sztucerów dubeltowych, bezkurkowych, przestrzelonych po gładkiej szynie, jak bronie śrótowe, kal. 10, 75 i 9, 3, fabr. J. NOWOTNY.

PRZYBORY FECHTUNKOWE oraz PRYZRZĄDY WOJSKOWE STRZELECKO-ĆWICZEBNE stale na składzie. POTRZASKI na szkodniki.

10 7-1-1.

Sprawy sportu w Lidze Narodów

Kwestja paktów gwarancyjnych i rozbrojenia, omawiana obecnie w Genewie przez specjalne komisje Ligi Narodów, interesuje nie tylko t. zw. pacyfistów, ale również sportowców. Wynikło z ostatnich wynurzeń referenta sportowego Ligi, że kwestja rozbudowy boisk, zaopatrzenia ludności w sprzęt sportowy i wogóle pchnięcie sportu na tory rozwoju masowego, ściśle jest związana z odciążeniem budżetu wszystkich państw przez redukcję zbrojeń. Ponieważ sprawa ta jest już na dobrej drodze, komisja Sportowa Ligi Narodów przystąpiła do sporządzania kosztorysów najdalej idących inwestycji. Dowiadujemy się z radością, że między innymi zwrócono się o projekty, plany i kosztorysy

do firmy

F. MANDLA

W WARSZAWIE, ul. Warecka 5.



Aparaty
i przybory
fotograficzne

Lornetki teatralne i przyrządy, oraz wielki wybór wszelkich artykułów sportowych poleca najtaniej na dogodnych warunkach

Stanisław BATER

Warszawa,
Marszałkowska
Nr 95

Telefon 86-10.



1010-1-1.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

Wytwórnia artykułów sportowych
J. PACZKOWSKI i Synowie
Poznań, Łakowa 10



Kompletne wyekwipowanie dla drużyn footballowych i lekko-atletycznych

Towar	Ceny
pierwszorzędny	umiarkowane

1008-13-1.

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Sp. Akc.

WARSZAWA

POLECAJĄ:

Apteczki skrzynkowe Nr 1

wykonane z drzewa o wymiarze 33×21, 5×14, zawierające 44 niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki skrzynkowe Nr 2

wykonane również z drzewa o wymiarze 23,5×17,5×10,5 cm., zawierające 35 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki kieszonkowe

wykonane z metalu o wymiarze 17×11×3,6 cm., zawierające 30 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Collagen

klej do rowerów, służy do klejenia uszkodzonych opon i kieszek rowerowych.

1012-4-1.

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BILGERI - WERK“

Pierwsza Krajowa

Fabryka

NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1



SPORTOWCY! POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ POLSKI

Wytwórnia przyrządów

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowite i częściowo. Posiada na składzie koźły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

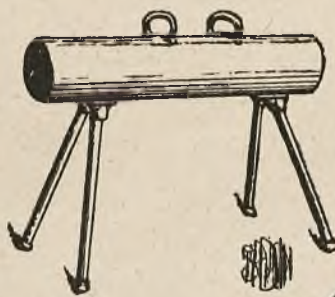
W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5

(w podwórzu)

1006-2-1

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“



Na raty! Na raty!

ROWERY

Znane ze swej dobroci rowery BRENNABOR nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyjątkowego przedstawiciela na Warszawę

Aleksander FEIL

Marszałkowska 62

Telefon 127-59.



R. KOWALSKI i S^{ynowie}

ŁÓDŹ, KONSTANTYNOWSKA 26

ARTYKUŁY SPORTOWE

1007-1-1

PIŁKA NOŻNA

SZERMIERKA

LEKKA ATLETYKA

BOKS

TENNIS

ŁYŻWIARSTWO

Nadszedł świeży transport angielskich i węgierskich butów

Koszulki do piłki nożnej
 Kostjумы sportowe
 i gimnastyczne

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53, N.-SENATORSKA 1.

WILNO — WILEŃSKA 10.



KOSTJUMY SPORTOWE DLA SZKÓŁ POLECA

„SKŁADNICA SPORTOWA”

MARSZAŁKOWSKA 34

LESZNO 9

SZKOŁOM, KLUBOM i ODDZIAŁOM
 WOJSKOWYM SPECJALNE USTĘPSTWA

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

R-k P. K. O, 5888.

Telefon 40-15

Polska Spółka Sportowa

poleca
 specjalnie

dla oddziałów i sportowych klubów wojskowych

na najdogodniejszych warunkach wszelkie przybory do gier sportowych, kostjумы oraz przyrządy gimnastyczne.

Hurt! Warszawa, Hoża 19. Detal!

Katalogi ilustrowane gratis.

1002-1-1

Nadszedł transport

Rakiet i Piłek

1003-1-1

„Davis”,

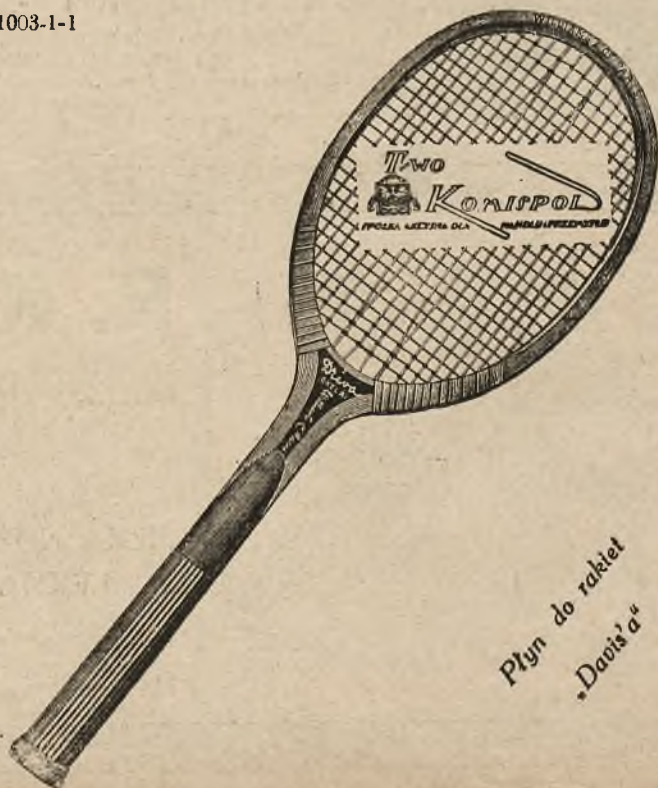
„Spalding”,

„Bussey”,

„Slazenger”,

„Jacques”,

„Spencer Moulton”



Płyn do rakiet
 „Davis”